

S E J M
RZECZYPCSPOLITEJ POLSKIEJ

OKRES I.

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

CM 68004



z 226 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

z dnia 3 lipca 1925 r.

T R E Ś Ć:

	Stron		Stron
Urlopy pp. Szmigła, Rymara, ks. Czuja, Adamowicza, Poznńskiego, Pawłowskiego, Utty, Skowronka, Zagajewskiego, Bienkowskiego, Lewina, Koncewskiego, Manterysa, Balickiej i ks. Klinkiego.	3	Maksymiljan Malinowski	62
Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.	3	Kowalczuk	63
Sommerstein	3	Poniatowski	64
Świecki	8	Kowalczuk	67
Pluta	16	Poniatowski	68
Somscher	17	Staniszki	68
Pawluk	17	Sommerstein	70
Stolarski	19	Poniatowski	71
Dzięgielewski	22	Maksymiljan Malinowski	72
Łuszczewski	23	Bitner	73
Paszczuk	24	Malik	78
Maksymiljan Malinowski	27	Jedynak	79
Kowalczuk	30	Chomiński	81
Poniatowski	36	Sommerstein	82
Kalenkiewicz	39	Tatarczak	82
Hellman	41	Bitner	83
Cieplak	44	Dzięgielewski	83
Łuszczewski	45	Poniatowski	84
Wędziagolski	46	Sommerstein	85
Zalewski	47	Bitner	88
Bitner	48	Chomiński	89
Ilski	49	Łuszczewski	92
(Przerwa w posiedzeniu)		Poniatowski	93
Somscher	52	Staniszki	94
Poniatowski	53	Marjan Malinowski	95
Wniosek o przystąpieniu do głosowań.		Tatarczak	95
Wicemarszałek Pluciński	55	Dzięgielewski	95
Marciniak	55	Maksymiljan Malinowski	96
W sprawie formalnej.		Sommerstein	96
Poniatowski	56	Marjan Malinowski	97
Wicemarszałek Pluciński	57	Nader	97
(Przerwa w posiedzeniu)		Sommerstein	98
Kawecki	57	Bitner	101
Łuszczewski	61	Łuszczewski	106
		Odczytanie poprawek zgłoszonych na piśmie.	
		Odroczenie rozprawy.	
		Interpelacje	111
		Wnioski pp. Janeczka, Zamorskiego i Korneckiego.	112
		Odesłanie do komisji.	

(Początek posiedzenia o godz. 10 min. 20 przed poł.)

5489/75a

Urlopy pp.: Szmigła, Rymara, ks. Czujka, Adamowicza, Poznańskiego, Pawłowskiego, Utty, Skowronka, Zagajewskiego, Bieńkowskiego, Lewina, Koncewskiego, Manterysa, Balickiej i ks. Klinkiego.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Przedstawiciele Rządu:

Minister Sprawiedliwości Antoni Zychliński,
Kierownik Ministerstwa Reform Rolnych Józef Radwan.

Marszałek:

Otwieram posiedzenie. Protokół 224 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 225 posiedzenia leży w biurze sejmowym do przejrzania. Jako sekretarze zasiadają pp. Ledwoch i Sotłyk. Listę mówców prowadzi p. Ledwoch.

Posłowie: Kozubski, Sosiński, Marek, Markowicz i Dobija usprawiedliwiają swą nieobecność w Sejmie.

Udzieliłem urlopów posłom: Szmigłowi, Rymarowi, ks. Czujkowi i Adamowiczowi na 2 dni, Poznańskiemu, Pawłowskiemu i Utcie na 3 dni, Skowronkowi i Zagajewskiemu na 4 dni, Bieńkowskiemu na 5 dni, Lewinowi na 6 dni, Koncewskiemu na tydzień.

Proszę Izbę o udzielenie urlopów posłom: Manterys na 9 dni, Balicka na 2 tygodnie, ks. Klinke na miesiąc. Nie słyszę protestu, uważam, że na udzielenie urlopów Izba zgadza się.

Muszę zakomunikować, iż posiedzenia będziemy odbywali zarówno jutro, jak i w poniedziałek. Głosowań nie będę zarządzał, chyba tylko nad wnioskami formalnymi, gdyby takie stawiano, innych głosowań dopuszczać nie będę. Panom posłom, którzy wyjeżdżają do swoich rodzin lub do okręgów, będę udzielał urlopów dość liberalnie.

Przystępujemy do porządku dziennego: dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Reform Rolnych o projekcie ustawy o parcelacji i osadnictwie (druki nr 1994 i 1725). Jesteśmy przy art. 5. Głos ma p. Sommerstein.

P. Sommerstein:

Wysoka Izbo! Uważam art. 5 za omal podstawowy w przedłożonej ustawie o wykonaniu reformy rolnej, albowiem artykuł ten decyduje o materji, która przedstawia nam żywo związek przyczynowy zachodzący między wykonaniem reformy rolnej a całokształtem życia gospodarczego, specjalnie o ile chodzi o bilans handlowy i płatniczy, względnie też, o ile chodzi o rozwój produkcji rolnej, utrzymanie jej na pewnym poziomie i o rozwój przemysłu rolniczego. Sądzę tedy, że ten artykuł powinien być tak zredagowany, aby nie było żadnej wątpliwości w tej decydującej materji.

Są dwa światopoglądy, które wyraziły się także w tej Izbie: jeden, który powiada, że wogóle

nie trzeba żadnych wyłączeń rolniczych na cele intensywnej produkcji rolnej i dla celów przemysłu rolniczego — stanowisko to zajmuje między innymi stronnictwo „Wyzwolenie“; natomiast inni wyrażają zapatrywanie, że mała własność nie stoi jeszcze na tym poziomie rozwoju produkcji rolnej, ażeby mogła specjalnie prowadzić warsztaty przemysłu rolniczego i zarazem warsztaty intensywnej produkcji rolnej. Z tego punktu widzenia okazuje się, przynajmniej na pewien czas przejściowy, konieczność utrzymania tych warsztatów pracy, które istnieją, w takich rozmiarach pod względem zapasu ziemi, ażeby potrzeby warsztatów przemysłu rolniczego i intensywnej hodowli nasion zbóż, traw, względnie hodowli bydła, były należycie uwzględniane i zaspakajane.

W obawie, żeby zbyt wielka część ziemi nie została odjęta temu zasadniczemu przeznaczeniu, wyrażonemu w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, t. j. parcelacji i podziałowi między małorolnych i bezrolnych, określa się w samej ustawie maximum obszaru, który ma być wyłączony poza podstawową normę, na 180 i 60 ha. Co do maximum tego w Komisji Reform Rolnych były walki. Znalazły one swój oddźwięk w zgłoszonych wnioskach mniejszości. Szło się od 200 do 600.000, względnie do miliona ha. Liczba 550.000 ha, która wyszła w ostatecznej redakcji komisji, zbliża się do liczby 600.000 ha, którą Rząd proponował w swoim projekcie. Cyfra ta została wypośredkowana na podstawie dat statystycznych, dotyczących zakładów przemysłu rolniczego, jako też tych majątków, gdzie uprawia się selekcyjną hodowlę nasion.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych Janicki, powołany przedewszystkiem do reprezentowania interesów produkcji rolnej i przemysłu rolniczego, przedłożył na komisji odnośne daty, z których wynika, że przy racjonalnem prowadzeniu tych zakładów i przy uwzględnianiu potrzeb produkcji rolnej potrzebny jest obszar około 600.000 ha. Można by tedy twierdzić, że pod tym względem rzecz została należycie rozwiązana, o ile liczba obrana przez komisję jest zbliżona do tej, która okazuje się jako rezultat odnośnych obliczeń statystycznych.

Ale poza tą jedną kwestją art. 5 nie zawiera w sobie żadnego elementu prawnego, niema w nim należytego zredagowania przepisu prawnego; można śmiało twierdzić, że ten artykuł, który ma być podstawowym, jak zaznaczyłem, o ile chodzi o utrzymanie przemysłu rolniczego i możliwości eksportu zboża, a zatem o bilans handlowy, jest raczej tylko balladą o tym przemyśle rolniczym i legendą o jakiejś wysokiej kulturze rolnej, meljoracjach itd., albowiem nie znajduję poza cyfrą 550.000 ha żadnej normy prawnej co do tego, w jaki sposób ma być zrealizowana zasada ochrony przemysłu rolniczego i kultury rolnej, oraz uzgodnionego z potrzebami i z koniecznością przeprowadzenia reformy rolnej.

Pozwolę sobie przypomnieć, że wszystkie projekty ustaw o wykonaniu reformy rolnej, jakie były przedkładane, począwszy od r. 1920, tę rzecz stawały inaczej, albowiem wprowadzały pewne normy jednostkowe co do tych zakładów i majątków,

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

na których rzecz miały być przeprowadzone wyłączenia rolne. I nawet przy traktowaniu niniejszego projektu w komisji w drugim czytaniu wnioski sprawozdawcy kol. Makulskiego szły również w tym samym kierunku. W ostatniej jednak chwili rzecz została zmieniona, i rzecz dziwna, że w tym punkcie zeszyły się ze sobą dwa skrajne bieguny, bo i stronnictwo „Wyzwolenie“ i Związek Ludowo-Narodowy były zgodne co do tego, że wystarczy podać ogólną cyfrę 550.000 ha. Ruzumiem doskonale, że jedna i druga strona miały zupełnie inne motywy, bo jeżeli motywy Związku Ludowo-Narodowego i ziemian były takie, że ogólna ilość 550.000 ha nie da się praktycznie w tym stopniu zrealizować, jak szczegółowo podane normy, to stronnictwo „Wyzwolenie“, jak z prywatnych rozmów słyszałem, kieruje się zupełnie przeciwnym sposobem rozumowania. Powiada, że ustalenie takiej ogólnej liczby 550.000 ha doprowadzi tem łatwiej i tem szybciej do upragnionego przez nie rezultatu, jak najszybszego zrealizowania reformy rolnej tą drogą i zniknięcia wszystkich dotychczasowych średnich i większych gospodarstw; zresztą sądzi ono, że i mała własność może podjąć wszelkie zadania w dziedzinie przemysłu rolniczego i wysokiej kultury rolnej.

Kol. Chomiński we wczorajszym swoim przemówieniu wskazał już, że wstawienie jedynie liczby ryczałtowej 550.000 ha otwiera na rościęz wrota dla samowoli, dowolności organów wykonawczych, względnie komisji ziemskich i musi doprowadzić w konsekwencji do nadużyć i korupcji, albowiem jeżeli się powiada, że ogólne wyłączenia mają wynosić 550.000 ha, to można rzecz tę w praktyce w ten sposób przeprowadzić, że te 550.000 ha dostanie trzech, pięciu, dziesięciu, czy piętnastu właścicieli wielkich latyfundiów, a natomiast całe setki, a może tysiące warsztatów pracy przemysłu rolniczego, o ile są mniejsze, wcale nie będą uwzględnione. Proszę nie zapominać o tem, że właściciele wielkich latyfundiów, posiadając najwięcej takich zakładów, mogą łącnie przypuścić szturm koncentryczny do tych organów, które mają decydować, aniżeli ci stosunkowo drobni właściciele, siedzący na kilkusethektarowych majątkach, którzy również posiadają zakłady przemysłu rolniczego, ale którzy nie potrafią tak skutecznie trafić i zapukać, jak właściciele wielkich latyfundiów (P. Maks. Malinowski: Danja potrafiła to zrobić. Dziwię się, że Pan może tak mówić).

Zdaje mi się, że Panowie Koledzy popełniają wielki myślowy błąd, jeżeli sądzą, że w ich interesie leży, żeby pozostały wielkie latyfundja, a znikły średnie majątki. Zresztą przyszłość niedaleka pouczy, że miałem rację, tak jak dotychczasowa przeszłość sześćioletnia pouczyła, jak dobrą była ustawa z 15 lipca 1925 r., której Panowie tyle teraz zarzucają, a którą Panowie wtenczas tak żywo uchwalali. (P. Maks. Malinowski: Tamtym się nie dziwię, ale

Panu się dziwię, że tak mówi. (Głos: Bo musi tak mówić.) Ja nie mogę podzielić zdziwienia kol. Malinowskiego, bo staję przedewszystkiem na tym gruncie prawnym, że nie można zostawić dowolności organom wykonawczym. Panowie nie mieliście dotychczas tyle zaufania do administracji, słyszymy nieraz liczne żale ze strony Panów, tak że dziwić mnie musi to ogromne nagłe zaufanie, że władza wykonawcza, że komisje ziemskie tę rzecz jak najlepiej rozwiążą i załatwią.

Sądzę tedy, że najwłaściwsze załatwienie będzie takie, jeżeli obok kontyngentu 550.000 ha w samej ustawie będą dodane normy niekoniecznie stałe, ale ruchome, o pewnem rozpięciu, a zarazem cyfrowe, dotyczące zakładów przemysłu rolniczego. Nie uważam, żeby najzagorzalsi przeciwnicy reformy rolnej mogli zaprzeczyć rzeczowym argumentom dla takiego postawienia kwestji. Jeżeli istnieją na terenie Państwa zakłady przemysłu rolniczego, to należy je odpowiednio uposażyć, i na to godzą się Panowie, uchwalając kontyngent. Jeżeli w ramach tego kontyngentu przeprowadzi się pewne normy szczególne, to nie rozumiem, dlaczego Panowie oponują przeciw temu, bo nie następuje tu naruszenie kontyngentu, tylko odpowiedni rozkład tego obszaru między te wszystkie majątki, na których dotychczas są czynne i będą czynne zakłady przemysłu rolniczego. Stylizacja ogólna ma też tę wadę, że wogóle mogą być pominięte dotychczasowe zakłady przemysłu rolniczego na rzecz nowych, któreby powstały tylko w tym celu, ażeby uzyskać przynajmniej na czas krótki te właśnie wyłączenia rolne.

Chcę dalej zwrócić uwagę, że duże wątpliwości budzą słowa, umieszczone w 1 ustępie art. 5, gdzie jest mowa o uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych. Sądzę, że w zupełności wystarczą te momenty, które tu dalej są wyłożone, mianowicie, że chodzi o obszary niezbędne do utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i meljoracji rolnych w gospodarstwach, poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, względnie w gospodarstwach stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony. Umieszczenie tych kilku słów niczego nie wyjaśnia, lecz zaciemnia i przynosi znowu balast niepotrzebnych nieuchwytnych ogólników, które w praktyce wykonywane mogą zwrócić się przeciwko samej rzeczy, mogą być obsłonką dla pewnych motywów i argumentów czysto podmiotowej, a nie rzeczowej, natury.

Kwestja druga tyczy się orzecznictwa, to jest tego, jakie organy będą o tem decydowały. Uważam za rzecz niesłychaną, ażeby w kwestjach pierwszorzędných, związanych z całokształtem produkcji i bilansu handlowego, decydowała wyłącznie i jedynie jedna instancja według swojego swobodnego uznania. Wprowadza się czynnik nowej opinji wbrew ustawie o organizacji urzędów ziemskich, w której kwestja wyłączeń rolnych należy w I instancji do komisji okręgowych ziemskich, a w 2 do głównej komisji, która orzeka ostatecznie. Wbrew ogólnie przyjętej zasadzie, że nie można w żadnej sprawie powierzać decyzji wyłącznie jednej instancji, Panowie wprowadzają w tym projekcie komisje ziemskie okręgowe jako jedyny czynnik

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

opiniodawczy, którego opinia jednak nie krępuje w niczem głównej komisji ziemskiej; główna komisja ziemska jest ostateczną instancją, decyduje według swobodnego uznania nie wiążąc się wcale opinią okręgową komisji ziemskiej. Sądzę, że ta rzecz jest niewłaściwie postawiona, i to nie tylko ze względów prawnych, bo także o ile chodzi o przyśpieszenie sprawy, to jeżeli sprawa ma się znaleźć i tak w komisji ziemskiej okręgowej, która ma wydać opinię, to przecież opinia jest równoznaczna z orzeczeniem i nie zabierze czasu więcej niż wydanie orzeczenia. Z tych powodów uważamy za właściwe, ażeby ten tekst uzgodnić z przepisami ustawy o organizacji urzędów ziemskich, aby w pierwszej instancji decydowała okręgowa komisja ziemska, a dopiero w drugiej instancji — Główna Komisja Ziemska.

Ze względów tych tutaj wyluszczonech przedkładamy wniosek mniejszości, znajdujący się w załączniku nr 1994, który wysuwa normę jednostkową indywidualną dla zakładów przemysłu rolniczego i dla majątków o wysokiej produkcji rolnej, a ponadto proponujemy szereg dalszych poprawek bądź stylistycznych, bądź merytorycznych, o ile chodzi o kwestje właściwości komisji ziemskiej okręgowej i głównej, a ponadto w każdym wypadku uwzględnione być muszą stosunkowo potrzeby zakładów przemysłowych rolniczych.

W końcu chciałbym dotknąć ust. 6 w tym artykule, który mówi o redukcji obszarów zwalnianych od przymusu parcelacyjnego w wypadkach, gdy będą wyczerpane wszystkie kategorie gruntów. Nie wdając się w samo sedno tej sprawy, którą już omawiali inni mówcy, chcę zaznaczyć, że tu jest również pole dla dowolności. Jeżeli ma być redukcja, to uważam, że nie można jej przeprowadzać dowolnie według widzimisie czynników wykonawczych, lecz stosunkowo, w miarę potrzeb zapasu ziemi, a także przy uwzględnieniu stosunków tych czynnych zakładów przemysłu rolniczego. Uważamy, że jedynie przez należyte zredagowanie art. 5 i postawienie ściśle i niedwuznacznie norm prawnych tak ważna kwestja, pozostająca w związku nie tylko z wykonaniem reformy rolnej, ale z całokształtem stosunków rolnych i stosunków gospodarczych w Państwie, może być należycie rozwiązana.

Zgłaszam następujące poprawki:

Do art. 5.

1) W części 1) w wierszu 3 skreślić słowa: „przy uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych“.

2) W części 3) w zdaniu pierwszym skreślić słowa: „wyda opinię“, a wstawić słowo: „orzeknie“. Zdanie drugie otrzymuje brzmienie: „Przeciw temu orzeczeniu przysługuje właścicielowi odwołanie do Głównej Komisji Ziemskiej“.

3) W części 5) i 6) skreślić słowo „przymus“, a wstawić słowo „obowiązek“.

4) W części 6) zdanie pierwsze otrzymuje brzmienie: „Gdyby po rozparcelowaniu w rozumieniu części 3) art. 11 wszystkich kategorii gruntów, a w szczególności także po zamianie nieużytków drogą meljoracji na użytki rolne okazało się:“

5) W części 6) w zdaniu ostatnim po słowie: „odpowiednią“ wstawić słowo „stosunkowo“.

Na wypadek odrzucenia wniosku mniejszości w części 3) po pierwszym zdaniu wstawić zdanie: „W każdym razie uwzględnione być muszą stosunkowo potrzeby zakładów przemysłu rolniczego, które istniały przed wejściem w życie niniejszej ustawy, a będą czynne w chwili zażądania wyłączenia“.

Poprawka do art. 6.

W części 2) w zdaniu 2 skreślić końcowe słowa: „a to bez względu na podziały i przewłaszczenia, dokonane w międzyczasie“.

Poprawka do art. 7.

W części 1) po słowach: „według określenia Ministra Reform Rolnych“ wstawić słowa: „w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych“.

Poprawka do art. 9.

W wierszu ósmym skreślić słowo „potrzebnych“ a wstawić słowo „niezbędnych“.

Poprawka do art. 10.

Wstawić przy końcu części 2) zdanie: „Dotyczy to w szczególności wypadku, gdy na danym obszarze utrzymywana jest szkoła rolnicza“.

Poprawka do art. 12.

W części 2) wstawić po słowach: „może być“ słowo „ustalony“.

Marszałek:

Głos ma p. Andrzej Witos. (Nieobecny.) Głos ma p. Świecki.

P. Świecki:

Proszę Panów! Obok art. 4, który w sposób niesłychanie uproszczony, nie licząc się z różnorodnością stosunków klimatycznych, kulturalnych i gospodarczych rozstrzyga maximum posiadania ziemi na obszarze Rzeczypospolitej dla jednostek prawnych i fizycznych, art. 5 zmierza do tego, ażeby podtrzymać produkcję w gospodarstwach hodowlanych, nasiennych, uprzemysłowionych oraz w tych, które odznaczają się wysoką kulturą.

Jeżeli chodzi o wytwórczość rolną i przemysłu rolniczego, to pod tym względem duże doświadczenie dają nam wyniki reform rolnych przeprowadzanych we wszystkich sąsiadujących z nami państwach. Otóż wykazują one, że we wszystkich wy-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

padkach, kiedy reformy rolne przeprowadza się w sposób radykalny, następuje obniżenie produkcji rolnej i znaczne osłabienie wytwórczości przemysłu rolniczego, a nieraz załamanie się tego przemysłu. Doświadczenie wykazuje, że im bardziej radykalizm reformy rolnej wybiega ponad możliwość państwową i rzeczywistą konjunkturę gospodarczą i finansową, jakie panują w danym państwie, tem silniejszym i bardziej długotrwałym staje się kryzys w danej gałęzi gospodarczej, że im większa jest różnica między zdolnością wytwórczą większej i mniejszej własności, im większa jest różnica między zdolnością aprowizacyjną i zdolnością podaży płodów rolnych u większej i mniejszej własności, tem silniej występują przejawy radykalnych reform rolnych. Ponadto skutki radykalnych reform rolnych w znacznej mierze uzależniają się od stopnia rozwoju i naturalnej zdolności kojarzenia się w organizacje wytwórcze danej społeczności rolniczej, a to dlatego, że organizacje spółdzielcze w pewnej mierze zastępują większą własność, mając podobną strukturę organizacyjną, chociaż słabszą, bo kolektywną i dlatego zawsze większa własność działa sprawniej, będąc organizacją gospodarczą więcej spoiłą, aniżeli zbiorowe organizacje wytwórcze.

W sąsiednich państwach reformy rolne ukształtowały się w stosunku do produkcji i do przemysłu rolniczego w sposób niejednakowy. Najmniejszy stosunkowo wstrząs gospodarczy reforma rolna wywołała w Czechach, a to dlatego, że tamtejsza ludność od dawien dawna jest przygotowana do wydatnej wytwórczości rolnej, że posiada wybitną tradycję i zdolność tworzenia organizacji i zrzeszeń wytwórczych, że wogóle kultura w Czechach stoi wysoko, jak również stan inwestycji, a ponadto Czechy są krajem więcej przemysłowym niż rolniczym. Nader jaskrawe skutki wywołała reforma rolna w państwach takich jak Rosja, gdzie nastąpiło kompletne załamanie się zarówno wytwórczości zbożowo-rolnej jak przemysłu rolnego. Naprzykład dla podtrzymania przemysłu cukrowniczego w Rosji od roku tworzone są większe jednostki gospodarcze przez przywracanie większej własności, oddawanej w zawiadywanie cukrowniom. O ile jednak chodzi o Czechy, to dotąd nie można ściśle określić, jaki wpływ na Czechy miała reforma rolna pod względem zmniejszenia się produkcji rolno-zbożowej, bo rok zeszły był nieurodzajny i trudno wiedzieć, które czynniki miały większy wpływ, czy reforma rolna, czy nieurodzaj zeszłoroczny. Natomiast można stwierdzić z całą pewnością, że rok zeszły był rokiem urodzaju dla okopowych w całej środkowej Europie, a stąd bardzo korzystnym dla wytwórczości przemysłu rolnego zarówno w Czechosłowacji jak i u nas, a pomimo to w Czechach nastąpiło obniżenie produkcji w przemyśle rolniczym bardzo znaczne, dochodzące w cukrownictwie do 40%, co wyłącznie przypisać należy likwidacji większej własności.

Otóż, jeżeliby wysnuwać wnioski co do wpły-

wu radykalnej reformy rolnej w Polsce na wytwórczość rolno-zbożową i przemysł rolny, to z góry można przewidzieć, że kryzys w wytwórczości rolno-zbożowej i w dziedzinach przemysłu rolniczego musiałby być bardzo znaczny, długotrwały i uporczywy, a to z tego powodu, że w zdolności wytwórczej i aprowizacyjnej — co wczoraj udowodnił cytrowo poseł Stefan Dąbrowski i dlatego danych statystycznych powtarzać nie będę — zachodzi znaczna różnica między większą a mniejszą własnością, szczególnie zaś w zdolności podaży płodów na rynek.

Pozatem społeczeństwo rolnicze nie ma u nas przygotowania do tworzenia spółdzielni i dlatego kryzys gospodarczy w przemyśle rolniczym musiałby być u nas tem silniejszy i tem większy. Jednak pomimo to wszyscy stoimy na gruncie konieczności ustawy o parcelacji i osadnictwie, a to dlatego, że parcelacja zawsze odbywa się w Polsce i odbywać się musi siłą konieczności. Podałem już w komisji moje wyliczenia, że parcelacja przed wojną w okresie 20-letnim wynosiła na obszarze obecnej Rzeczypospolitej 100.000 ha rocznie. Mój kolega, p. Kawecki niezależnie od tego zrobił też wyrachowanie i wyliczył roczną parcelację przed wojną na 101.000 ha.

Marszałek:

Zwracam uwagę pp. Mówców, którzy przemawiają, względnie przemawiali, że Panowie wszyscy mają wielką tendencję dyskutować o zasadach całej ustawy. (P. Świecki: Mnie jest to potrzebne...) Proszę ze mną nie dyskutować. Jesteśmy przy art. 5 i proszę się go trzymać.

P. Świecki:

Ja się trzymam, ale jest mi to niezbędnie potrzebne do przeprowadzenia pewnych wniosków. Od powstania Państwa Polskiego parceluje się w ostatnich 6 latach przeciętnie po 90.000 ha rocznie. Otóż nie ulega wątpliwości, że parcelacja jest naturalną koniecznością i że potrzeba utrzymania produkcji zbożowo-rolnej i przemysłowo-rolnej nie może jej wykluczać, ani hamować procesu parcelacyjnego, owszem, państwowo powinno się nieraz pobudzać parcelację, ale przy uwzględnieniu ogólnych warunków rzeczywistych zamożności i potrzeb istniejących w Polsce. Z podanych przez Ministerstwo Reform Rolnych cyfr statystycznych wynika, że mamy około 2.100.000 gospodarstw karłowatych, mamy przeszło 6.000.000 ludności bezrolnej zapisanej w gminach wiejskich, licząc po 5 głów na rodzinę, stanowić to będzie około 1.200.000 rodzin. Mamy znaczny przyrost ludności, około 450.000 głów rocznie, więc około 110.000 rodzin przyrostu rocznie poszukujących warsztatów pracy i zarobkowania, w tej liczbie z pośród ludności bezrolnej i osiadłej na karłowatych gospodarstwach, które dalej dzielone być nie mogą, około 65.000 rodzin. Przyjmując tylko teoretyczną cyfrę 5 ha, do której to wielkości miałyby być powiększone gospodarstwa karłowate, potrzeba okrążyć 6.050.000 ha. Przyjmując również

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

dla połowy ludności bezrolnej, t. j. dla 600.000 rodzin po 5 ha, trzeba by 3.000.000. Dla nowych rodzin powstałych w ciągu 10 lat z ludności z gospodarstw karłowatych i bezrolnej razem 650.000 rodzin po 5 ha ziemi — 3.250.000 ha. Na wszystkie te kategorie potrzebny byłby zapas ziemi $6.050.000 + 3.000.000 + 3.250.000 = 12.300.000$ ha. Zważywszy jednak, że teoretyczna cyfra 5 ha na rodzinę stworzyłaby gospodarstwa najbardziej wadliwe i nieprodukcyjne, wymagalny zapas ziemi dla tworzenia różnego typu zdrowych gospodarstw musiałby być przynajmniej o połowę większy, a więc wynosić około 18.000.000 ha.

W rzeczywistości cała nadwyżka ziemi większej własności ponad ustawowe przewidziane maksimum 180 ha oraz wyłączenia z art. 5 wynosi około 2.000.000 ha, starczyłoby więc całego zapasu ziemi na poprawienie bytu 200 do 400.000 rodzin, a z tego wynika, że zagadnienie reformy rolnej nie jest i nie może być zagadnieniem władania, posiadania ziemi, ale musi przede wszystkim uwzględniać rzecz najważniejszą, t. j. możliwość zarobkowania w Państwie Polskim, a to zależy przede wszystkim od utrzymania produkcji na należytej wysokości zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. Czynnikiem zarobkowania na utrzymanie rodziny zależy w wysokim stopniu od taniości utrzymania w Państwie Polskim, a zatem reforma rolna musi łączyć w sobie sposób jej przeprowadzenia z możliwością utrzymania produkcji i zarobkowania całej ludności w Polsce, oraz z możliwością obniżenia kosztów produkcji, gdyż w tem zainteresowana jest niewątpliwie cała ludność Państwa.

Dlatego też reforma rolna w obecnym okresie rozwoju Państwa musi być z tego punktu widzenia rozpatrywana. Możliwość utrzymania przemysłu rolnego w Polsce na odpowiedniej stopie niewątpliwie jest jednym z czynników, który wpływa korzystnie na możliwość zarobkowania olbrzymich rzesz bezrolnych i małorolnych, jakoteż właścicieli mniejszych gospodarstw.

Już optycznie daje się zauważyć, że w tych okolicach, gdzie mamy do czynienia z wysokim uprzemysłowieniem rolnem, więc tam, gdzie istnieją cukrownie, gorzelnie, krochmalnie, niema mowy o braku pracy. Przeciwnie sprowadza się ludzi z innych okolic, natomiast niesłychanie silnie przy przeludnionej wsi występuje kryzys pracy tam, gdzie niema przemysłu rolnego. Widzieliśmy wszyscy przed wojną, jak się inaczej układały koniunktury pracy w okolicach uprzemysłowionych rolniczo w Kongresówce. Faktem jest, że hektar ziemi uprawianej okopowizną daje zarobek dla pracy w wysokości przeciętnego plonu zboża z takiego samego hektara. Więc jeżeli weźmiemy przeciętny plon dla zbóż — około 10 metrów z hektara, to hektar uprawiony pod buraki daje zarobek pracy w wysokości 10 metrów żyta, a pozatem ten sam mórg ziemi służący produkcji przemysłowej jest korzystniejszy zarówno dla właściciela jak dla ogólnej

produkcji krajowej i staje się poważnym czynnikiem dla bilansu płatniczego i handlowego Państwa.

Otóż utrzymanie na wysokim poziomie u nas kultury przemysłowej rolnej jest doniosłym czynnikiem. I dlatego musimy sobie postawić pytanie, w jakich warsztatach rolnych i na jakich warunkach da się utrzymać uprzemysłowienie rolne kraju. Odwołam się do statystyki, która została opracowana przez Biuro Statystyczne pod kierunkiem jednego z uczonych centrowych, mianowicie p. senatora Buzka. Wczoraj przytaczano tu odnośne cyfry. P. Chomiński wyliczył, że jest 50 cukrowni w Polsce — jest to niesłuszne, w rzeczywistości mamy 75 cukrowni, 1545 gorzelní, 84 krochmalni, 108 płatkarni. Razem tych zakładów oprócz cukrowni, które mają więcej charakter kapitalistyczny, mamy w Polsce 1736. Otóż z pośród nich 1388 znajduje się w majątkach większej własności od 500 do 1000 ha, 341 posiada średnia własność poniżej 500 ha, a własność mniejsza poniżej 100 ha posiada tylko 7 warsztatów fabrycznych przemysłu rolnego. Cyfry te są bardzo wymowne i wskazują, że nawet średnia własność w Polsce w tej chwili jeszcze nie dorosła do utrzymania przemysłu rolnego w dostatecznej ilości i na danej wysokości. Stwierdza to zestawienie statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego, które jasno i wyraźnie powiada na stronie XIX:

„Najwyżej uprzemysłowioną grupą są majątki od 500 do 1000 hektarów; należy uznać tę grupę gospodarstw za wzór wielkich gospodarstw o wyższej kulturze rolnej“. Nie wiemy co będzie w przyszłości przy większym rozwoju przemysłowym średniej i mniejszej własności, ale dziś niewątpliwie decydująca dla utrzymania wielkiego przemysłu rolnego jest większa własność powyżej 500 do 1000 ha. Średnia własność dopiero rozwija uprzemysłowienie, a w pieluchach jest dopiero mała własność. Gdybyśmy dziś przeszli do porządku dziennego nad tą kategorią własności, która utrzymuje przemysł rolny, musielibyśmy doprowadzić do kryzysu pod względem rolnego uprzemysłowienia w Polsce, bo inne grupy posiadania nie są jeszcze przygotowane do wytwórczości wielko-przemysłowej.

Teraz przejdę do rozmaitych dziedzin przemysłu rolnego. P. Chomiński wczoraj domagał się stałych norm podwyższenia dla każdego rodzaju uprzemysłowienia, określając cały ryczałt na uprzemysłowione majątki w wysokości 200 do 250.000 ha. P. Chomiński upatrywał trudności dla Ministerstwa Reform Rolnych przy obliczaniu nadwyżek dla 9000 majątków. Otóż błąd p. Chomińskiego polega na tem, że nie może tu być mowy o 9000, skoro uprzemysłowionych majątków jest 1.736. Więc sam proces rozpatrywania spraw nie nastęrcza tych trudności, jakie sobie wyobraża p. Chomiński. Natomiast, jeżeli chodzi o ogólne wyłączenie obszaru od przymusu parcelacyjnego, ażeby określić, jaka ilość hektarów jest niezbędna dla przemysłu rolnego, to konieczne jest obliczenie potrzeb różnych gałęzi przemysłu rolnego dla zapewnienia mu surowców w ilości wystarczającej dla normalnego pełnego przerobu.

Przechodzę do określenia obszarów ziemi niez-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

będnych dla zabezpieczenia surowców dla gorzelnictwa, płatkarstwa, krochmalnictwa i cukrownictwa. Te warsztaty przemysłowe są najściślej związane z rolnictwem. Otóż gorzelni mamy w Polsce... (Głos: Pan już raz to przedstawiał). Tu nie, tylko w komisji przedstawiałem. Gorzelni w Polsce mamy wszystkich 1.545 czynnych, razem z nieczynnymi obecnie było przed wojną około 2000. Otóż gorzelnie u nas są zbudowane na przeciętny przerób 1000 hl, a Państwo zakupuje przeciętnie od każdej gorzelni 700 hl. Jeżeli byśmy rozumowali z punktu widzenia zdolności przetwórczej, a więc i najtańszej wytwórczości dla każdej gorzelni, to trzeba wyjść z założenia 1000 hl przerobu rocznego i na niem oprzeć wyliczenie.

Według danych statystycznych przeciętna produkcja kartofli z hektara ziemi w zeszłym roku wynosiła 127 kwintali. Dla zabezpieczenia potrzebnej ilości kartofli na sadzenie, na ordynarje i na niezbędne potrzeby gospodarce trzeba odliczyć 30%, pozostanie więc z hektara do przerobu maximum netto 90 kwintali kartofli. Jest to ilość bardzo wielka, mało gospodarstw taką ilość kartofli netto z hektara na przerób może przeznaczyć, słuszniejszą byłaby ilość 80 kwintali. Umyślnie biorę ilości maksymalne przy maksymalnym wyciążeniu gospodarstwem. Ponieważ na hektolitr spirytusu potrzeba około 10 kwintali, więc wynika z tego, że na wyrób 1000 hektolitrów spirytusu trzeba 10.000 korew kartofli przeciętnie na gorzelnię w Polsce. Przeciętnie zaś dla każdej gorzelni przy 90 centnarach metrycznych kartofli z 1 ha netto na przerób potrzebny byłby plon ze 112 ha. Uwzględniając, że $\frac{1}{4}$ ziemi ornej jest pod okopowem w każdym majątku, dla zabezpieczenia produkcji potrzebny byłby obszar roli $112 \times 4 = 448$ ha, i 20% innych użytków, t. j. 90 ha, co stanowi razem okrągło 540 ha dla każdej gorzelni. A dla wszystkich gorzelni, po odliczeniu 180 hektarów maximum w każdym majątku — $540 - 180 = 360$ ha; $1545 \times 360 = 556200$ ha nadwyżki ponad maximum wyłączeń od przymusowej parcelacji. Oczywiście cyfry te choć ściśle muszą być uważane tylko za orientacyjne.

Narazie jednak trudno spodziewać się, żeby mniejsza własność mogła stać się dostawcą kartofli dla przemysłu rolnego, a to dlatego, że surowce, używane do przemysłu rolnego, są zawsze taniej płacone niż produkt na rynku, bo zadaniem przemysłu rolnego nie jest uzyskiwanie wysokich cen dla danych surowców, lecz stwarzanie koniunktury gospodarczej dla wysokiej kultury rolnej. Uprawa okopowych w dużych ilościach przynosi ponadto tę korzyść gospodarczą, że zastępuje w znacznej części uprawę ugorową. Dlatego należy zgóry wątpić, czy rolnik mniejszy, dla którego przemysłem jest przedewszystkiem jego inwentarz, dla którego ceny konsumcyjne, płacone w miasteczku, są zawsze większe niż płacone w przemyśle, będzie skłonny produkować okopowiznę w najbliższym czasie dla potrzeb przemysłu rolnego. Obecnie

mniejsza własność nie bierze udziału w wytwarzaniu surowców dla przemysłu rolnego z wyjątkiem buraków cukrowych.

Przechodzę do krochmalnictwa. Krochmalni jest w Polsce 84, z tego 82 czysto rolne i 2 przemysłowe. Na utrzymanie krochmalni w normalnym i opłacalnym stopniu przerobu musi każda z nich przeciętnie przerobić 40 wagonów krochmalu. Jeżeli przerób jest mniejszy, to wzrastają koszty przerobu, utrudniając konkurencję. Dla utrzymania krochmalnictwa na powierzchni konieczne są takie warunki, które pozwolą wyzyskać warsztaty dla celów produkcji w pełnym przerobie. Przed wojną ogólna wytwórczość krochmalu wynosiła 6.000 wagonów, na co potrzeba 3 miliony 950 tysięcy kwintali kartofli. Jeżeli przyjmiemy, że przy wyrobie krochmalu produkt uboczny, zwany pulpa, jest gorszym środkiem karmy, że krowy cielne lub wysokocielne nie mogą być żywione pulpa, że zatem przy krochmalnictwie ilość kartofli niezbędna dla utrzymania samego gospodarstwa jest większa niż przy gorzelnictwie, to na potrzeby gospodarce poza utrzymaniem przemysłu trzeba liczyć 40% z każdego hektara. Przyjmując plon 127 kwintali kartofli z hektara, po potrąceniu 40% na sadzenie, na ordynarje dla służby folwarcznej i na inne potrzeby gospodarce, pozostaje do przerobu netto 77 kwintali z 1 ha. $3.900.000 : 77 = 54000$, co stanowi ogólną przestrzeń zajętą pod uprawę kartofli dla krochmalni. Dla zabezpieczenia takiej plantacji kartoflanej przy intensywnej uprawie kartofli w $\frac{1}{4}$ obszaru w każdym majątku ogólny obszar wynosiłby $54000 \times 4 = 216000$, więcej 20% na inne użytki, t. j. 43200 ha, co razem stanowi 259.500 ha. Ponieważ do jednej krochmalni przeciętnie dostarcza swoją produkcję 5 majątków, przy 82 krochmalniach 410, które razem posiadać będą prawo posiadania, licząc dla każdego majątku 180 ha, a więc $410 \times 180 = 73.800$. Potrzebna nadwyżka wyłączenia od przymusu parcelacyjnego dla krochmalni $259.500 - 73.800 = 185.700$ ha.

Płatkarnie nasze eksportują 2.285 wagonów płatków, oprócz zużycia na miejscu. Nie chcąc Panom zabierać czasu, nadmienię tylko, że na wyrób 1 ct. metr. płatków potrzeba 4 ct. metr. kartofli. Przy podobnym obliczeniu, jak przy uprzednich dwóch kategoriach przemysłu, dla zabezpieczenia płatkarstwa potrzeba 42.800 ha.

Pozostają suszarnie cykorji, cukrownie, które ściśle związane są z surowcem rolnym w postaci plantacji cykorji i buraków. Przytoczę już tylko, że obecnie cukrowni mamy 75. Wobec różnych warunków dzielnicowych, w jakich znalazło się cukrownictwo po zjednoczeniu ziem polskich, musi być ono zreorganizowane. W planie organizacyjnym przewidziane jest utrzymanie 45 cukrowni w byłej Kongresówce, 23 w Wielkopolsce i 9 w Małopolsce, razem 77 cukrowni. Obecnie produkcja buraka cukrowego przez mniejszą własność jest dosyć różna. W Małopolsce wynosi ona około 27%, w Wielkopolsce 28%, w Kongresówce 37%, przeciętnie 33%. Trudno liczyć na to, żeby prędko wzrastała wytwórczość buraka cukrowego przez mniejszą własność, jeżeli sądzić z Poznańskiego, gdzie pod względem kultury gospodarczej mniejsza

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

własność stoi wysoko w porównaniu z innymi dzielnicami, a jednak tam udział mniejszej własności w dostarczaniu surowca dla cukrownictwa jest mniejszy nawet, niż w Kongresówce. Przyczynę upatrywać należy w tym, że przy wyższym poziomie hodowli w Wielkopolsce następuje mniejsze zainteresowanie dla przemysłu rolnego u mniejszej własności. (P. Kowalczyk: Plantacja buraków cukrowych jest ściśle związana z hodowlą). Mówię cyframi rzeczywiście, to, co wskazują cyfry, a nie domniemania.

Otóż przypuszczać należy, że w miarę rozwoju i powiększania się kultury mniejszej własności dźwigać się będzie wytwórczość mniejszej własności i że z czasem dostarczy ona 40% surowców, potrzebnych dla cukrownictwa. Tymczasem plantacje większej własności łącznie z fabryczną dostarczają buraków dla cukrowni z przestrzeni 112 ha. Po reorganizacji i rozszerzeniu rejonów plantacyjnych oczekiwaćby należało w tych samych stosunkach 142000 ha plantacji od większej własności. Przewidując nawet podniesienie się plantacji o 25% na ośrodkach 180 hektarowych, to jednak oczekiwać można, że po przeprowadzeniu reformy rolnej plantacje większej własności według prawdopodobieństwa zmalałyby do połowy. Według prawdopodobieństwa cukrowniom zabrakłoby około 75.000 ha plantacji. Gdybyśmy pomnożyli te 75.000 przez 6, to otrzymamy taki rezultat, że aby zagwarantować cukrownikom normalną działalność, potrzeba 450.000 ha ziemi większej własności dla cukrownictwa.

Nie nadaje tym wszystkim cyfram znaczenia bezwzględne, są one tylko cyframi orientacyjnymi, ale jednocześnie muszą one wskazywać, że sprawa wyłączeń na rzecz uprzemysłowienia nie da się rozstrzygnąć w sposób prosty jak tego chcą niektóre stronnictwa. Nie można przewidzieć, czy życie usprawiedliwi w pełni moje zestawienie rachunkowe, które dla potrzeb przemysłu i nasiennictwa wylicza 1.500.000 ha, a nie 550.000, jak jest w ustawie.

Otóż klub nasz nie wnosi poprawek co do wyłączenia 550.000 ha, przewidzianego w obecnym tekście komisijnym i pozostawia rozstrzygnięcie życiu. Natomiast sprzeciwiamy się utrzymaniu ostatniego ustępu art. 5, który przewiduje, że gdyby osiągnięcie kontyngentu oznaczonego w art. 12 było niemożliwe, to może nastąpić zmniejszenie wyżej określonego obszaru wyłączenia od przymusowej parcelacji a to tembardziej że w punkcie 5 tego samego artykułu jest zaznaczone, że o ile warunki uzasadniają zwolnienie dla każdego majątku ulegną zmianie, to i obszar zwolniony w tym samym stosunku zostanie zmniejszony. Więc z chwilą, kiedy jest takie zastrzeżenie dla każdego pojedynczego warsztatu, art. 6, który właściwie nie wnosi nic nowego, a przechodzi do porządku dziennego wogóle nad przemysłem rolnym i zachowaniem kultury oraz przesądza z góry użyteczność tego przemysłu, jest zupełnie zbyteczny.

Natomiast musimy się wypowiedzieć również przeciw poprawce, wniesionej przez p. Sommersteina, a to dla przyczyn następujących. Warsztaty przemysłowe, jak wiemy, są w Polsce bardzo różnorodne, ich wytwórczość jest bardzo rozmaita i z chwilą, kiedy się określi ogólny kontyngent, który już jest bardzo szczupły, nie podobna w tym samym czasie stwarzać drugi szablon dla wszystkich warsztatów, z natury rzeczy zupełnie błędny. Jeżeli radykalizm i szablonowość są wogóle szkodliwe, to tembardziej w rolnictwie, gdzie każda meljoracja amortyzuje się bardzo powoli, natomiast każda pośpieszna przemiana, że przygotowana i przemyślana przynosi nieobliczalne szkody na okres bardzo długi. Panowie rolnicy wiedzą co to jest całkowita zmiana płodozmianu, zaprowadzenie głębokiej orki, szczególnie w gospodarstwach o mniejszej kulturze, jakie to wywołuje następstwa gospodarcze.

Oczywiście łatwo przewidzieć, że gdyby zabezpieczenie przemysłu rolniczego, kultury i wytwórczości w tem ogromnym przedsięwzięciu, jakim jest zagadnienie reformy rolnej, nie doznało dostatecznego uwzględnienia, to niewątpliwie skutki dla kraju będą o wiele cięższe, niż dla pojedynczych warsztatów i nieskończenie więcej długotrwałe. Mamy tu do czynienia z o wiele bardziej skomplikowanym zagadnieniem, do którego wchodzi jako czynnik nie tylko ta część ludności, która skorzysta z reformy rolnej, ale i cała reszta nie mniej uprawniona, która ziemi nie dostanie. Produkcja rolna i reforma rolna nie odnosi się tylko do 7.484 właścicieli, którzy mają wyżej 180 ha. Takie uproszczone rozumowanie ustawodawcom nie uchodzi. Na przeszkodzie do szybkiego urzeczywistnienia się reformy rolnej nie stoi 7.484 właścicieli, ale rzeczywiste konjunktury kraju, miliony zainteresowanych, konieczność zachowania produkcji i utrzymania na wysokim poziomie uprzemysłowienia kraju i tysiące przyczyn, które wiążą się w splot nieprzebytych konieczności dobra ogólnego.

I dlatego, proszę Panów, utrzymujemy nasze poprawki, a przeciwstawiać się będziemy innym, które zbyt prosto chcą rozstrzygnąć skomplikowane zagadnienie reformy rolnej i bytu Państwa.

Marszałek: Głos ma p. Pluta.

P. Pluta:

Wysoki Sejmie! Już w ogólnej dyskusji wszyscy mówcy stwierdzali, że u nas w Polsce jest za wiele ludności potrzebującej ziemi, a ziemi jest za mało. Jeżeli tak, to uważam dyskusję nad art. 4 i art. 5 za zwykłą stratę czasu. Ludzie to nie towar, któryby się dało załadować do wagonów, wywieźć gdzieś za granicę i sprzedać, ci ludzie muszą żyć, muszą się rozwijać i trzeba dla nich znaleźć jakąś egzystencję. Z tego powodu przy art. 4 głosować będziemy za najmniejszym maximum, a jeżeli chodzi o art. 5, to stawiam poprawkę, ażeby ten artykuł zupełnie skreślić (Głos: Śluszenie). Jeżeliby jednak artykuł ten przeszedł w tem brzmieniu, jakie

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

jest proponowane przez komisję, czy podobnym, to na wszelki wypadek proponuję poprawkę, ażeby wszelkie wyłączenia na rzecz fundacji i instytucji naukowych zaliczone były do ogólnego kontyngentu wyłączeń. A więc poprawka brzmiałaby tak: w art. 5 w punkcie 2 po słowach: „na mocy części 1 artykułu niniejszego“ wstawić „wraz z wyłączeniem na rzecz fundacji i instytucji naukowych, przewidzianych w art. 10 nie może“ i t. d.

Marszałek:

Głos ma p. Bitner (Nieobecny). Traci głos. Głos ma p. Somscher.

P. Somscher:

Proszę Wysokiej Izby! Art. 5 omawia nadwyżkę dla gospodarstw o wysokiej kulturze rolnej i ustala obszar wyłączeń na 550.000 ha. Ale artykuł ten nic nie mówi o sposobie podziału tych wyłączeń, daje więc możliwość organom podwładnym do rozmaitych nadużyć. Wobec tego stawiam wniosek o skreślenie w ust. 1 słów „w danej okolicy“, zaś ust. 2 proponuję skreślić w całości.

Marszałek:

Głos ma p. Makówka. Niema go, wobec tego traci głos. Głos ma zatem p. Pawluk.

P. Pawluk:

Wysoki Sejmie!

Ustawa ta ma tendencję polonizacyjną dla ziem ukraińskich, a także kolonizacyjną, ażeby jak najwięcej elementu czysto polskiego osiedlić na ziemiach ukraińskich. Zwłaszcza taką tendencję ma art. 5 tej ustawy, który mówi o pozostawieniu, jakoby dla podniesienia kultury rolnej, jeszcze różnych naddatków do ustalonego przez komisję maximum 180 ha. My, włościanie ukraińscy, doskonale rozumiemy, że taką właśnie tendencję mieli na myśli twórcy tego artykułu, bo jeżeli się mówi o pozostawieniu na cele kultury rolnej pewnych jeszcze naddatków, to chce się obszarnikom narodowości polskiej, którzy mają znajomości z różnymi urzędnikami w urzędach ziemskich, dać możliwość przez te właśnie znajomości i przez dawanie w niektórych wypadkach łapówek, dowieść, że właśnie ich gospodarstwa są wzorowe i że właśnie ich gospodarstwa winne być pozostawione dla podniesienia kultury rolnej. Natomiast obszarnicy innych narodowości nie będą mogli skorzystać z takich dobrodziejstw tego artykułu, ponieważ co do nich łatwo będzie mówić o nielojalności wobec Państwa, o ich wrogiem usposobieniu i t. d. i t. d., słowem można

będzie zaliczyć ich do obywateli drugiej klasy i pozabawić prawa korzystania z tego artykułu. Ja wcale nie ubolewam nad losem tych obszarników, ale ubolewam nad tem, że ziemia od nich zabrana pójdzie dla osadników, czyli dla napływowych elementów polskich, że wskutek tego mogą powstać różne nadużycia, łapówki, nieskończona ilość procesów sądowych i t. d. I właśnie obywatelom tej drugiej klasy, którzy posiadają może nawet lepsze, wzorowo pod względem kultury rolnej postawione gospodarstwa, będzie się odbierało ziemię dlatego, że oni nie będą mogli dotrzeć do urzędów ziemskich, bo oni nie mają tych różnych znajomości i tym sposobem stworzy się to, o czem mówił p. prezes Witos, że zwiększy się na ziemiach wschodnich posiadłość polska, nad którą ubolewa prawica, że ma się zmniejszyć. Ażeby zapobiec możliwości nadużyć i rozdawania ziemi ukraińskiej osadnikom, my włościanie ukraińscy pragniemy, ażeby ten artykuł był zmieniony, a jeżeli się nie uda go zmienić, to ażeby przyjąć redakcję taką, przy której nie byłoby pola dla różnych nadużyć.

Art. 5 mówi o pozostawieniu dla rozwoju kultury rolnej dodatku 550.000 ha, ale mamy bardzo liczne przykłady, że i na 15 ha rozwija się gospodarstwo wzorowe, i gdyby udało się utworzyć np. setki tysięcy gospodarstw 15-hektarowych, to te gospodarstwa całkowicie zadowolą potrzeby przemysłu gorzelniczego, cukrowniczego i t. d. A że tak będzie, mogę powiedzieć Panom z praktyki wołyńskiej, gdzie gospodarstwa chłopskie drobne i karłowate w tych miejscowościach, gdzie praktykuje się sianie np. buraków cukrowych, dają na cele cukrownictwa poniekąd niemniejszą ilość plonów, jak gospodarstwa obszarnicze. A kiedy będą zwiększone gospodarstwa karłowate, włościanin bezrolny dostanie kawałek ziemi, wtedy napewno wszystkie zapotrzebowania cukrowni zostaną zaspokojone, bo każdy włościanin, jak już poprzednio mówiłem, będzie siał buraki, ponieważ uprawianie tego produktu daje dla gospodarstwa najlepsze korzyści i największe zyski.

(Przewodnictwo obejmuje Wice-marszałek Gdyk.)

Gdy rozpatrujemy art. 5, to można spostrzec dużo sprzeczności, bo np. art. 49 mówi, że aby zabezpieczyć zdolność do wydatnej wytwórczości rolnej, a tem samem do prowadzenia kulturalnej gospodarki, potrzeba dać gospodarzom możliwość zwiększenia swoich gruntów do 25, względnie 45 ha. Tem samem przyznajemy, że kultura rolna może doskonale rozwijać się na mniejszych gospodarstwach, a w takim razie dlaczego mamy pozostawiać obszary po 180 ha, dlaczego mamy pozwalać jeszcze na jakieś dodatki do 180 ha? Dlatego, że gospodarstwa 180 ha nie mogą rozwijać kultury rolnej? Ale i 25 ha, względnie 45 ha, przecież mogą także rozwijać taką kulturę! W takim razie trzeba przetrzeć 180 ha rozdrobnić na przestrzenie po 25 ha wtedy nie będzie potrzeba dodawać do 180 ha jeszcze różnych dodatków, ponieważ przyznaliśmy, że takie gospodarstwa nie są w stanie rozwijać kultury rolnej, i dlatego też sprzeciwiam się tworzeniu



Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

takich gospodarstw, jako nic niewartych pod względem wydajności.

Wychodząc z tego założenia uważam, że różne dodatki, które będą tylko przyczyną zwiększania zamętu, są zbyt liczne, ponieważ i na mniejszych kawałkach gruntu można prowadzić gospodarstwa wzorowe i rozwijać kulturę rolną. Dlatego też stawiam wniosek o skreślenie art. 5. Gdyby jednak ten wniosek nie przeszedł, to proponuję ogólny obszar wyłączeń, dokonywanych na mocy części pierwszej niniejszego artykułu, przyjąć w ilości 90.000 ha zamiast 550.000 ha, aby zmniejszyć ilość nadużyć, które z powodu tego artykułu będą się rozwijać.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Stolarski.

P. Stolarski:

Jak przykro jest patrzeć na te puste ławy sejmowe przy tak ważnej sprawie, jak reforma rolna. (Głos na ławach N. P. R.: Wyzwolenia również nie ma, poszło sobie). A dzieje się to li tylko wskutek tego, że Wysoki Sejm odrzucił wniosek Wyzwolenia, by głosować po każdym artykule ustawy. Gdyby Wysoka Izba była przyjęła wniosek Wyzwolenia, nie byłibyśmy radzili przy pustych ławach, bo wszyscy posłowie uważaliby za swój obowiązek siedzieć i pilnować głosowania. Ale to do rzeczy nie należy.

Radzimy w tej chwili nad art. 5 ustawy. Stwierdzam z całą stanowczością, że niezmiernie krzywdzącym ustępem w tym artykule jest ten, który mówi, by mieć w pamięci obszary te, które mają służyć rozwojowi kultury. Otóż my, drobni rolnicy, nad tem zastanawiamy się i pytamy się, czyż drobne rolnictwo miałoby nie odpowiadać rozwojowi kultury?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki rolnictwa duńskiego, to widzimy tam, że rozwój kultury opiera się tylko na drobnych gospodarstwach. A ja mam możność zakomunikować Wysokiej Izbie, że gospodaruję we wsi, która przed 20 laty osiadła na majątku większym, i z całą stanowczością stwierdzam, że kultura się nie obniżyła w tym majątku, a przeciwnie podniosła się i z roku na rok się rozwija. Rozwija się tak szybkim tempem, jak to możemy spostrzec nawet i na dobrze prowadzonych dużych majątkach i wedle mego rozumienia jest rzeczą zupełnie zbyteczną ustawowo zastrzegać obszary dla rozwoju kultury rolnej; a jeżeli nawet potrzebne są w Polsce dla rolnictwa objekty dla hodowli nasiennej i hodowli inwentarza, to przecież w każdym powiecie zarezerwowaliśmy odpowiednie ośrodki na fermy rolnicze i w tych ośrodkach możemy krzewić kulturę rolną. Możemy mieć możność produkować tam i zdobywać materiał hodowlany, który jest nam potrzebny tak pod względem nasiennej, jak i inwentarza. Mniemam, że jest zupeł-

nie zbyteczne w ustawie o reformie rolnej teraz mówić, że jeszcze w Polsce potrzebne są ośrodki i żeby się musiało prawnie zabezpieczać ośrodki, na którychby się miała kultura rolna rozwijać.

Stwierdzam, że dla nas, rolników drobnych, jest niezmiernie przykrem i bolesnym, że prawodawca uważał za konieczność ten ustęp wstawić w art. 5 i tutaj go zachować, jabym bardzo prosił Wysoką Izbę, aby była łaskawa wziąć pod uwagę to, co mówię i w głosowaniu tak ten artykuł przyjąć, aby on nie był krzywdzący dla nas, drobnych rolników. (P. Maksymilian Malinowski: Skreślić.) Dlaczego mówię, że ten artykuł jest krzywdzący? Mówię z tej prostej przyczyny, że u nas w Polsce jest dużo gospodarstw karłowatych, i że niestety nie zastanawiano się, jak rodziny żyją na owych karłowatych gospodarstwach. Ja zadałem sobie trud, aby się bliżej przyjrzeć stosunkom gospodarczym w tych gospodarstwach i wziąłem pod obliczenie dużo gospodarstw we wsi mojej, a z tych jedno 11-morgowe, na którym jest 7 osób dorosłych. Według obliczenia wypada na utrzymanie jednej osoby dorosłej w roku 357 zł, a każdy przecież przynajmniej, liczba ta nie jest za wysoka. Więc okazuje się, że jeżeli w naszych warunkach chcemy z tego 11-morgowego gospodarstwa te siedem osób dorosłych wyżywić, to mamy niedobór 1452 zł. Niedobór ten tłumaczy się tem, że jest siedem osób dorosłych ze zdrowymi rękami do pracy, a nie mają co robić. Trzeba je wyżywić i głowa rodziny, gospodarz, musi głodem przynajmniej razem z tą rodziną, muszą chodzić obdarci, muszą wyrzekać się tego wszystkiego, co się nazywa kulturą i życiem kulturalnego człowieka. Państwo winno to pod uwagę wziąć i winno zatroszczyć się o to, aby wszyscy obywatele Państwa byli jednostkami takimi, które zdolne są do twórczości, aby miały i energię i chęć do pracy, a to stać się może tylko wtenczas, kiedy ten pracownik nie będzie głodny. I mniemam, że prawodawca przy tworzeniu ustawy o reformie rolnej nie może zapominać tych ważnych momentów.

Powiada się, że przecież potrzeba zachować dla uprzemysłowienia kraju, dla przemysłu rolnego pewne obszary, ale przyjrzyjmy się tej potrzebie, a przekonamy się, że jesteśmy w błędzie, jeżeli twierdzimy, jak to przed chwilą w tej Izbie twierdzono, że jest konieczną rzeczą dla przemysłu rolnego pozostawić pewne obszary. Otóż jest w Polsce gorzelnictwo, krochmalnictwo i one przerabiają produkt rolny. Jeżeli weźmiemy gorzelnictwo, to wiemy, że gorzelnictwo przerabia tylko 2,7% kartofli produkowanych w kraju. Kartofli tych uprawia się w Polsce na 2.200.000 ha. Jeżeli się zważy, że tylko 2,7% potrzeba na przerób w gorzelniach, to pytam się: a gdzie pozostałe procenty? A więc pozostałe procenty konsumują mieszkańcy kraju. I dlatego też nie będzie tak wielka rozpacz, jeżeli się nawet odejmie od ust tym, którzy konsumują dziewięćdziesiąt kilka procent kartofli, a odda się gorzelniom. I dlaczego? poco? Poto, żeby ci, którzy gospodarują na owych obszarach, mieli więcej kapitału w kieszeni. Mogą mieć i tak, choćby gorzelnie podupadły. Żyję z ołówkiem w ręku u siebie w gospodarstwie, ściśle obliczałem swoje gospodarowanie w r. 1924 i wynik bilansu był taki, że kapitał

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

włożony w gospodarstwo rolne daje mi czystego zysku 5% z małym ułamkiem od kapitału zakładowego w okresie rocznym, natomiast kapitał włożony w gospodarstwo hodowlane daje mi 20% czystego zysku. Otóż jeżeli zważymy, że, np. gospodarstwo hodowlane, pszczelarskie, gospodarstwo owocowe, dawać będzie ten grosz, potrzebny dla kieszeni rolnika, to mniemam, że spokojnie możemy przejść nad uprzemysłowieniem gospodarstw do porządku dziennego. Dlatego też ciężko mi i trudno niezmiernie uznać argumenty za tem, aby Polska zaoszczędzała dla gospodarstw uprzemysłowionych, obszary, odbierając tem samem chleb od ust biednemu ludowi, który potrzebuje żyć i ma przecież jakieś znaczenie dla Państwa Polskiego.

Ale weźmy pod uwagę cukrownictwo. Cukrownictwo, rzecz zrozumiała, jest bardzo potrzebne, ale śmiem twierdzić, że producentem i dostawcą dla cukrowni, jak również producentem i dostawcą do gorzelnii, może być drobny rolnik tak samo dobrze, jak większy, jeżeli tylko Państwo zatroszczy się o niego i uczyni go zdolnym do produkowania, rozumiejąc jego zadanie, a twierdząc, że jest możliwość w Polsce uczynienia go takim. Więc z całym spokojem możemy się wziąć do parcelacji tych obszarów, będąc pewni, że drobny rolnik stanie się dobrym dostawcą buraków do cukrowni. Już dzisiaj mamy poważny odsetek dostawców wśród drobnych rolników w takich warunkach, w jakich jesteśmy. A przecież zgodzą się Panowie ze mną, że ten drobny rolnik, dostawca buraków do cukrowni, bywa niejednokrotnie „przez nogę“ traktowany przez dużego rolnika, jak i przez przemysłowca, i trudno mu w tych warunkach o byt swój walczyć, nie jest on do tego ani zdolny, ani przygotowany, ale trzeba go takim uczynić. Musi mieć on odpowiednie związki, które będą walczyły o jego interes przy dostawie buraków.

Ale powiedzmy, że może to jest i słuszne, ażeby pozostawić pewne obszary dla buraków na dostawę dla cukrowni. Jednak spojrzymy na tę sprawę z punktu widzenia narodowego. Otóż, o ile informacje, które posiadam, nie są mylne, to mamy 46% cukrowni w Poznańskim i na Pomorzu i śmiem twierdzić, że obszary te w tych miejscowościach należą przeważnie do Niemców. Bliski będę prawdy, jeżeli powiem, że należą do nich w 90%. Jeżeli my będziemy tak sprawę stawiać, żeby te majątki zostały dla cukrownictwa, a nie dać ich polskiemu chłopu, żeby uczynić go tym kulturalnym dostawcą buraków do cukrowni, to pytam się, czy stąd jest pożytek narodowy? Czy tem ma się Polak kierować? I tę rzecz daję pod rozwagę Wysokiej Izbie, a mniemam, że powinno być najważniejsze to, co już powiedziałem, że powinna Polska zatroszczyć się przede wszystkim o wszystkie karłowate gospodarstwa, aby zostały usunięte, a to może się stać tylko przez parcelację, ale niestety nie da ich się usunąć przez taką parcelację, jakiej się możemy dopatrzeć w przedłożonym nam projekcie, tylko przez taką, jaką my, klub Wyzwolenia, sobie wyobrażamy

a i wtedy jeszcze będzie ciężko zadość uczynić potrzebie karłowatych gospodarstw, które posiadamy.

Jeżeli dalej pójdziemy w tym kierunku i dbać będziemy przede wszystkim o dobrobyt tego ludu i rozwój tego ludu, o dobrobyt drobnego rolnika, to mniemam, że Polska stanie się potężna, że stanie się tem samem i narodowa.

Proszę szanownych Panów Posłów! Mówią niejednokrotnie ludzie, że jeżeli obszary zostaną rozparcelowane, to wówczas może mięsa w Polsce przybędzie i mleka, ale zboża zabraknie. Przyjrzyjmy się jednak gospodarstwom duńskim, to się przekonamy, że one są zorganizowane tylko dla produkcji mięsa i mleka, i że ta Danja, zasobna i bogata, a pod względem narodowym potężna, sprowadza z Polski otręby, jęczmień, jak i inne różne rzeczy, to przerabia na mięso i dobrze na tem wychodzi. Dlaczego Polska, mając na wędchodzie Rosję, nie może sprowadzać stamtąd taniego zboża i przerabiać na mięso, gdyby nam naszego zboża zabrakło, — tym sposobem należy wytwarzać bogactwo narodowe, bogactwo kieszeni poszczególnych rolników. To są rzeczy, nad którymi nie można lekko przechodzić do porządku dziennego. Ja apeluję do stronnictw, które mają reprezentację w tej Wysokiej Izbie, aby nietylko napozór były stronnictwami ludowemi, ale żeby rzeczywiście ukochały lud i starały się mu pomóc do dobrobytu. Gdybyśmy się pod tym względem porozumieli, to wówczas nie będzie zgrzytów w naszym życiu społecznem i gospodarczem, ani narzekań, że jesteśmy partyjnikiem i niepotrzebnie czas tracimy na kłótnie w tej Wysokiej Izbie.

Wicemarszałek Gdyc:

Głos ma p. Dzięgielewski.

P. Dzięgielewski:

Wysoka Izbo! Art. 5 mówi o wdzieniu 550.000 ha dla majątków uprzemysłowionych. Jesteśmy przeciwni temu wyłączeniu. Przemysł rolniczy w Polsce obejmuje gorzelnictwo, cukrownictwo i krochmalnictwo. Co do przemysłu gorzelniczego, to on dzisiaj do 50% się zmniejszył i może z dobrym skutkiem uprawiać na znacznie mniejszym obszarze, niż się obecnie w tej ustawie przewiduje. Jeżeli chodzi o przemysł cukrowniczy, to istotnie plantacje buraków uprawia dziś większa własność, gdyż posiada znacznie lepsze grunta, niż chłop. Jednakże już dziś odsetek buraków, uprawianych przez chłopów, jest dość pokaźny i dlatego uważam, że artykuł ten należy skreślić. Na wypadek, gdyby to się nie stało, proponuję poprawkę, ażeby w ust. 1 po słowach: „art. 4“ wstawić „i art. 10“, to jest artykuł mówiący o fundacjach. by one zostały wcielone do tych 550.000 ha.

Następnie w ust. 4 na końcu dodać zdanie: „w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy“, aby ustęp ten brzmiał: „Wykazy majątków ziemskich i części zwolnionych od obowiązku parcelacyjnego na mocy tego artykułu winne być ogłasza-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

ne w gazecie urzędowej w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy“;

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Łuszczewski.

P. Łuszczewski:

Art. 5 omawia problem, który właściwie powinien być daleki od animozji kastowych i klasowych, gdyż omawia on problem majątków przemysłowych. Uważamy, że nad tem nie powinno się przechodzić tak łatwo do porządku dziennego, bo z tem się zajął całokształt naszego bilansu handlowego i wogóle produkcji krajowej.

P. kol. Stolarski przed chwilą czuł się dotknięty brzmieniem art. 5, o którym powiada, że niesłusznie przywiązuje się wagę do utrzymania kultury na większych obszarach. Zgodzę się z p. Stolarskim, że i mniejsza własność nie powinna być wyeliminowana od tego obowiązku kultury państwowej. Ale, Panie Kolego Stolarski, proszę łaskawie powiedzieć, czy dużo mamy takich wsi i gospodarstw włościańskich, które kulturę potrafiły podnieść. Zdajmy sobie sprawę, że tylko Małopolska, Kongresówka zachodnia, Pomorze i Poznańskie są temi częściami Polski, gdzieby można te jednostki wyszukiwać. Ja rozumiem, że u drobnego włościanstwa powinno się rozwijać kulturę rolną, ale na to trzeba by zniszczyć coś, co już istnieje, a potem zacząć myśleć o utworzeniu kulturalnych ośrodków. I dlatego należałoby tę rzecz traktować bez uporu i animozji, bo przecież i tak nic w przyszłości nie przeszkodzi rozdrobieniu. Dziś cała zasada gospodarstwa państwowego polega na tem, aby pewne jednostki produkcyjne utrzymać i nie niszczyć ich. Już p. prezes Thugutt zapowiedział z tej trybuny, że to jest tylko pierwszy etap. Dla niego nie wystarczą 15 czy 10 hektarowe gospodarstwa, on idzie dalej. Więc Panowie sami to przewidują. Dlatego też tego uporu w tym wypadku wcale nie rozumiem i uważam, że tak ważny problem, jak problem gospodarstw przemysłowych, gospodarstw intensywnych, powinien być potraktowany tak, jak już był potraktowany poprzednio w r. 1923 i dlatego w imieniu mojego klubu stawiam poprawkę, aby w art. 5 po punkcie 1 wstawić nowy punkt 2 w brzmieniu następującem:

„zwiększa się niezależnie od tego, w jakim województwie się znajduje w tych majątkach (nieruchomościach) ziemskich, które:

a) posiadały przed dniem 1 lipca 1924 r. i posiadają czynne, lub będące przed dniem 1 lipca 1925 r. w odbudowie gorzelnie, krochmalnie, lub płatkarnie — do czterokrotnego obszaru, jaki był zajęty pod plantacje ziemniaków na potrzeby pomienionych zakładów w r. 1922 lub 1923 r., względnie 1914 r., zależnie od wyboru właściciela, przy-

czem obszar ten winien być przez niego wiarogodnie udowodniony; tak zwiększony obszar łącznie z obszarem, pozostawionym z mocy art. 4 nie może przewyższać 560 ha.

b) prowadziły przed dniem 1 stycznia 1925 r. i prowadzą intensywną produkcję buraków cukrowych dla cukrowni — do sześciokrotnego obszaru, jaki był zajęty pod plantacje buraków w r. 1923 i 1924 r. lub 1914 r., zależnie od wyboru właściciela, przyczem obszar ten winien być przez niego wiarogodnie udowodniony; obszar, tak zwiększony, łącznie z obszarem, pozostawionym z mocy art. 4 nie może przewyższać 1.120 ha.

Punkty 2, 3, 4, 5 i 6 skreślić“.

Gdyby ta poprawka nie przeszła, podtrzymuję zgłoszony przezemnie wniosek mniejszości do art. 5.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Maksymilian Malinowski. (Głos: Nieobecny.) Głos ma p. Jedynek. (Głos: Niema go.) Głos ma p. Paszczuk.

P. Paszczuk:

Proszę Panów! Jednym z najwykretniejszych artykułów całej ustawy jest art. 5, omawiający warunki, przy których pewne obszary dworskie mogą być całkowicie wyłączone z pod przymusu parcelacyjnego. Przyjęcie tego artykułu w redakcji Komisji Reform Rolnych świadczyłoby wymownie, że Sejm albo świadomie chce zostawić oszukańczą furtkę, która zapas ziemi, przeznaczonej do parcelacji, zredukowała prawie do zera, albo, że Sejm zamyka oczy, przyczepia wstydliwie figowy listek do tego ohydneho oszustwa, którego ofiarą znowu mają paść tysiące i miliony bezrolnych i małorolnych, spragnionych ziemi.

Art. 5 ustawy jest jako grube oszustwo identyczny ze sławetnym art. 3 ustawy z 1920 r. o t. zw. kolejności wywłaszczenia wielkich obszarów, który podstępnie wstawiony przez niecznych oszustów ludu do ustawy, uniemożliwił przeprowadzenie tej przez długich lat 5 i nadanie chłopom chociażby kilkuset tysięcy hektarów ziemi obszarniczej.

Ustęp 1 art. 5 najcyniczniej w świecie opiewa, że „niezależnie od obszaru nie podlegają obowiązkowi parcelacyjnemu majątki, niezbędne dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej, majątki poświęcone wytwórczości nasiennej, lub hodowlanej, lub stanowiące typ wysoce uprzemysłowiony“.

Ustęp 3 art. 5 skromnie nadmienia, że o wysokości kultury danego majątku ma decydować Okręgowa Komisja Ziemska na wniosek właściciela.

A ustęp 2 tegoż art. 5 dopełnia już myśl autorów artykułu i określa, że ilość gruntów, w ten sposób od parcelacji wyłączonych, nie może przewyższąć 550.000 ha. Przyczem ustęp 2 jest w tak chytry, iście „kauczukowy“ sposób sformułowany, że niewiadomo, czy owe 550.000 ha, wyłączonych od parcelacji, będą stanowić ogólny kontyngent zwol-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

nionej od reformy rolnej ziemi na przeciąg całych 10 lat, w czasie których ma ona być przeprowadzona, czy też komisje ziemskie corocznie będą zwalniały od parcelacji kontyngent ziemi o obszarze 550.000 ha, czyli że przez lat 10 zostałyby nietkniętymi 5½ miliona ha ziemi obszarniczej.

Ze w ten sposób można interpretować oszukańczy ustęp dowodzi najlepiej artykuł, umieszczony w gazecie „Wyzwolenie“ nr 26 z dnia 28 czerwca 1925 r., gdzie autor, omawiający „Reformę Rolną w Sejmie“ i opisujący na str. 3 losy owych 550.000 ha, mówi, że ogólny obszar tych wyłączeń nie może przewyższać corocznie pewnej ilości ziemi,—a dalej, że po wstawieniu 550.000 ha zamiast projektowanych pierwotnie 450.000 autorzy projektu „co roku zostawiają w rękach obszarników o sto tysięcy hektarów ziemi więcej“. Tak zrozumiął art. 5 jeden z naczelnich pisarzy „Wyzwolenia“, który bądź co bądź chce przeprowadzić reformę rolną i ziemię nadać chłopom. Jakże w takim razie artykuł ten interpretować będą komisje ziemskie, które całą duszą stoją po stronie obszarników i we śnie snują plany, jak na mocy istniejących ustaw oszukać chłopów i nie tknąć ziemi obszarniczej. Toż jeżeli co roku można będzie wykręcić od parcelacji 550.000 ha obszarniczej ziemi, to w ciągu lat 10 uratowane zostanie aż 5 i pół miliona ha gruntów dworskich, całe zaś grunty orne obszarników wraz z łąkami i pastwiskami stanowią z górą 5 milionów ha.

Dzielnym widać miała statystyków nasza komisja sejmowa, dzielni byli i statystycy Ministerstwa Reform Rolnych, że tak cudownie zbalansowali te dwa rachunki, a bezrolnym i małorolnym znowu pokazali sejmową figę zamiast oczekiwanej ziemi.

Znamy nasze urzędy ziemskie, znamy ich stosunek do „kultury rolnej“ i jej pionierów — wielkich obszarników. Można z góry przysięgać na wszystkie świętości (P. ks. Ilkow: Katolickie.) chłopskie i pańskie, że najbardziej kulturalnymi gospodarstwami będą u nas te, które należą do najbogatszych i najbardziej ustosunkowanych obszarników. Można być pewnym, że zanim jeszcze została uchwalona obecna ustawa—już nasze urzędy sporządzają listę tych latyfundiów, które w pierwszej linii mają być zwolnione od parcelacji. I można się założyć, że nasz sławetny ordynat Zamoyski, były poseł i minister, przy serdecznym udziale swego naiwnego sługi i byłego swego administratora, a obecnego wojewody lubelskiego p. Moskalewskiego, będzie jednym z pierwszych, których dobra będą zaliczone do „niezbędnych dla podtrzymania kultury rolnej“ i zwolnione od przymusu parcelacyjnego. Za ordynatem pójdą inni herbowi hrabiowie i ministrowie, jak p. premier Grabski, minister Janicki, aż kolej dojdzie i do p. Sommersteina, który, nie licząc na swe herby i stosunki, chciałby w ustawie zapewnić zwolnienie od parcelacji majątków, posiadających fabryki masowego zatrutowania chłopów i robotników, t. zw. gorzelnie, gdzie ma się w ilościach zwiększonych produkować spirytus i wódkę, a także plantacje buraków cukrowych, selekcje nasion i t. p.

Ustawa z poprawkami ma zabezpieczyć wszystkich i wszystko — wystrychnąć zaś na dudków bezrolnych i małorolnych, w których interesie ma być rzekomo ona przeprowadzona. Na czystą ironję zakrawa punkt 6 art. 5, gdzie się mówi, że Rada Ministrów może ograniczyć ilość gruntów, zwalnianych od parcelacji, o ile zabraknie gruntów na wypełnienie wyznaczonego rocznie kontyngentu, podlegającego parcelacji. Toż koź by się z takiej obietnicy śmiał. (P. Kowalczyk: Niech się Pan śmieje.) Prędzej Wisła popłynie w stronę Krakowa, niż Rada Ministrów zdecyduje się przeznaczyć choć morgę gruntu do parcelacji z tak kulturalnych gospodarstw, jakimi są dobra chociażby ministra Janickiego, premiera Grabskiego, byłego ministra hr. Zamoyskiego i innych utytułowanych i wysoce kulturalnych książąt, hrabiów i wogóle panów obszarników, ale gdyby nawet art. 5 nie był zredagowany w tak niesłychanie kauczukowy sposób i pozostawiał w ręku obszarników tylko dodatkowych 550 tysięcy ha ziemi, to i na ten niczem nieuzasadniony prezent nie moglibyśmy się zgodzić.

Nie możemy również się zgodzić i na poprawki, wniesione przez stronnictwo „Wyzwolenia“ do art. 5. Przedewszystkiem poprawka „Wyzwolenia“ pozostawia niejasnemi sformułowania Komisji Reform Rolnych, czy to ma być roczny, czy 10-letni kontyngent nietykalnej ziemi obszarniczej; powtóre ogranicza obszar nietykalnej ziemi dworskiej do 200.000 ha, na co również zgodzić się nie możemy, jako na normę zbyt wysoką, wówczas, gdy obszarnikom nie należy zostawić ani jednej morgi; co zaś najważniejsze, poprawka „Wyzwolenie“ całą sprawę oddaje wyłącznie w ręce tychże pańskich komisji ziemskich i w ręce Rady Ministrów, obecnego Rządu obszarniczo-kapitalistycznego. Naiwne „Wyzwolenie“ wciąż jeszcze wmawia w siebie i w chłopów, że zbiedzona owcę chłopską należy wciąż jeszcze posyłać ze skargą do krwiożerczego wilka — panów obszarników i ich Rządu. Rzetelną reformę rolną mogą przeprowadzić i przeprowadzą nie komisje ziemskie i Ministerstwo Reform Rolnych, będące na usługach panów i obszarników, lecz tylko sami chłopcy i robotnicy wiejscy. Sprawiedliwą reformę rolną i konieczne wykluczenie najbardziej kulturalnych obszarów mogą przeprowadzić w interesie mas pracujących wsi i miast tylko komitety chłopskie, to jest te, które bezpośrednio zainteresowane są w tem, ażeby warsztaty ziemi posiadać i które właśnie tę ziemię same uprawiają.

Dlatego składamy wniosek następujący: Art. 5 ma brzmieć, jak następuje: „Po niezwłocznem i powszechnem wywłaszczeniu właścicieli ziemskich do 30 ha, lub w niektórych wypadkach do 60 ha, komitety chłopskie, do rozporządzenia których przechodzą wszystkie wywłaszczone grunty dworskie i małorolnej wykluczyć od podziału niektóre folwarki o wyższej kulturze i zaprowadzić na nich albo komuny rolne, (Wesołość.) potworzone na życzenie bezrolnych i małorolnych, albo też wielkie gospodarstwa państwowe, znajdujące się pod opieką i kierownictwem (Głos: Lenina!) komitetów chłopskich“. To jest nasze żądanie.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Maksymilian Malinowski.

P. Maksymilian Malinowski:

Wysoki Sejmie! Jesteśmy przy art. 5, który wyłącza tak zwane uprzemysłowione gospodarstwa większej własności z tego powodu, że są one, lub jakoby są, uprzemysłowione.

W rozmowie z jednym z kolegów, który w tej chwili przemawiał, usłyszałem słowa, że „mówię krótko, (Głos: Węzłowato.) ponieważ uważam, że nie potrzebuję mówić długo“. Rozumiem to doskonale, ponieważ istnieje pewna umowa, czy też ciche porozumienie, i skutkiem tego posłowie nie potrzebują się wzajem przekonywać. My jednak reprezentujemy ludność, która chciałaby jak najwięcej dostać ziemi, i uważamy, że wyłączenia z art. 5 wynikające nie mają uzasadnienia, dlatego musimy więcej się wypowiadać. Sądziliśmy, że może tu na pełnym Sejmie będziemy mogli jeszcze przekonać niektórych kolegów, którzy, zwłaszcza centrum, Piast, muszą brać na swoją odpowiedzialność i ten artykuł i inne artykuły, nakładające ciężary na drobne, karłowate gospodarstwa, a więc na tych, którzy będą potrzebowali zapomóg, biorą oni odpowiedzialność i za te artykuły, które cenę sprzedażną, wyrażoną w art. 68, ustanawiają, jako punkt wyjścia dla oceny ziemi, i za te, które mówią, że kredytu długoterminowego określić wyraźnie co do lat nie można.

Niesłuszne jest twierdzenie, jakoby uprzemysłowienie gospodarstw większej własności było koniecznością państwową. Musimy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że stronnictwa prawicowe wmawiają w społeczeństwo za pomocą artykułów gazeciarskich i przemówień z tej wysokiej trybuny, że ich życie jest koniecznością państwową, dowodzą, że gospodarstwa drobne jakoby są w kulturze bardzo niskiej i to jest powód, dla którego nie można nawet myśleć i marzyć o tem, aby drobne gospodarstwa również były uprzemysłowione. Widzę, że nie tylko na komisji, ale i tutaj, prawa strona Izby zupełnie nie uważa za właściwe wysłuchać argumentów, które się przytacza w imię dobra państwowego.

Proszę Panów, faktem jest, że część duża gospodarstw drobnych nie stoi na tej wysokości uprzemysłowienia i kultury produkcji, na jakiej jest np. w Danii, ale jeżeli porównamy drobną własność i większą własność, to śmiem twierdzić, że procentowo porównanie wcale nie jest gorsze dla drobnej własności jak dla większej własności. Nie jest wcale gorsze nie tylko co do tych wielkich latyfundiów na kresach, ale nawet i w centrum Państwa. Jeżeli weźmiemy tych kilka powiatów, które zajmuje ordynacja Zamoyska, jeżeli zobaczymy, jak tam się gospodaruje, to przekonamy się, że tylko jedno gospodarstwo, które dzierżawi p. Margulec, jest istotnie prowadzone bardzo dobrze, a wszystkie inne gospo-

darstwa dzierżawione, albo będące we własnej administracji, są gospodarowane niżej wszelkiej krytyki. Produktywność tej ziemi jest tak niska, hodowla jest tak niska, że na połaci czterech powiatów to jest bezprzykładowy wzór niedołęstwa gospodarczego. I dlatego gospodarstwa te nie mogą płacić żadnych podatków, dlatego dzierżawcy tych gospodarstw to są przeważnie nędzarze, bo taki jest poziom kultury, taka umiejętność gospodarowania. Przeciwnie zaś, na całej tej połaci z wyjątkiem niektórych gmin gospodarstwa drobne są co do wydajności na dostatecznie wysokim poziomie. Według Wyganowskiego jest około 60 do 70% gospodarstw większych, które produkują niedostatecznie i w porównaniu do tych gospodarstw drobna własność jest wcale dobrze prowadzona. Niemniej jednak tym gospodarstwom Państwo robi świadczenia, jakie tylko może.

Jeżeli chodzi o inflację, to przecież w wykazie ekonomistów Fabierkiewicza i Sturm de Strema nie ma nic o tem, ażeby większa własność coś straciła na inflacji, przeciwnie, zarabiała na niej i to bardzo dużo, otrzymywała pożyczki, które oddawała markami zdevaluowanymi i na tem niewątpliwie korzystała. A robotnicy stracili na inflacji w sumie 167 milionów, drobne mieszczaństwo 304 miliony, a włościaństwo 1.197 milionów. Czy Państwo teraz pomaga, aby włościaństwo mogło podnieść swoje gospodarstwa? Wtedy Państwo nie nie pomagało, przeciwnie, rujnowało tych ludzi, bo całą inflację przeważnie włościaństwo musiało zapłacić, a później, kiedy przyszło do dawania kredytów, to drobne rolnictwo tych kredytów wcale nie otrzymuje.

Niedawno p. Minister Skarbu Grabski powiedział na zebraniu Komisji Skarbowo-Budżetowej, że kraj dostał z Ameryki 113.000.000, lecz z tych pieniędzy ani grosza nie udzielono na kredyty dla drobnego rolnictwa. Na uzupełnienie funduszy towarzystw kredytowych ziemskich i towarzystw kredytowych miejskich Skarb dał 21.000.000, ale o rolnictwie drobnem ani mowy niema. Na budowę kolei, na wszystko było, nie żałuje się — rozumiemy zresztą potrzebę tego — ale sam p. Grabski mówił nieraz, że rolnictwo wielkie jest przestarzałe, że należy już do przeszłości, że trzeba przeprowadzić parcelację, reformę rolną, a temu rolnictwu daje się teraz z amerykańskich pieniędzy 21.000.000, a drobne rolnictwo żadnej pomocy kredytowej nie dostaje. Powiadacie, że ono lichy gospodaruje. Gdyby ono miało tę pomoc, którą Wy otrzymujecie od Państwa, to jestem pewien, że w ciągu bardzo krótkiego czasu o wiele krótszego, aniżeli mówił p. kolega Stolarski, drobne rolnictwo uprzemysłowiłoby się w bardzo wysokim stopniu. Państwo nie pomaga, Państwo nie chce widocznie pomóc temu drobnemu rolnictwu, które jednakże powinno brać w rachubę, ponieważ ono produkuje 72% żyta, 56% pszenicy, 69% owsa i 62% jęczmienia. Ale to rolnictwo może żebrać o tę pomoc, gdyż jest zrujnowane przez wojnę i inflację, i nic nie dostanie w Banku Rolnym, bo Bank Rolny nie dostaje pieniędzy na to, ażeby drobnemu rolnictwu pomagać. Bank Rolny dostał milion złotych, ażeby zasilać kasy gminne i udziela z tego po 60, 80 zł pożyczki; dostał pożyczkę siewną, kleskową po 10 milionów, ale to nie są pożyczki.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

które stale, równomiernie pomagają drobnemu rolnictwu, ażeby mogło się uprzemysłowić. Rolnictwo drobne rozumie, że tylko wyteżonym sposobem gospodarowania może wychodzić na swoim. I tu — stwierdzam to, ażeby zwrócić uwagę na politykę, która rujnuje gospodarstwo Polskę — Państwo nie pomaga, choć powinno pomagać, skoro większej własności pomaga jeszcze kredytami nawet z Ameryki pochodzącymi. Obiecano podobno uwzględnić później szczególnie rolnictwo — nie wiem o jakim rolnictwie mówił p. Minister Skarbu, bo tego nie powiedział. W tych warunkach nie dziwnego, że to rolnictwo dźwiga się z wielkim trudem i tylko pracą swoją i głodowaniem swoich dzieci.

Czy to jest zadanie Państwa patrzeć obojętnie na te rzeczy, z czego później kpią i żartują, drwiny robią w gazetach? Różni panowie piszą i przemawiają, że to nie jest ta produkcja, która może zbawić kraj. Za swój obowiązek poczytują na to także zwrócić uwagę. Mówicie Panowie, że wielkie gospodarstwa produkują buraki i kartofle, wiemy o tem, ale czy i to także nie jest polityka, która odsuwa drobne rolnictwo? Krochmalnie, które są w rękach tylko wielkiego rolnictwa, nie dopuszczają wcale kartofli drobnym rolnikom. (Głos: Bo są nisko procentowe.) To można bardzo łatwo przerobić. Tylko chcemy, to bardzo prędko to zrobimy, że oni będą hodowali to, co im się bardziej opłaca.

Z cukrowniami jest jeszcze gorzej. Jeżeli u nas w Kongresówce dawniej było wiele cukrowni, które były akcyjnymi towarzystwami, to towarzystwom akcyjnym nie chodziło o to, ażeby odsuwać mniejszych rolników i dlatego był coraz większy procent hodowców buraków wśród drobnym rolników. W dziele Kwaśniewskiego, zresztą dość dawno wydanem, jest udowodnione cyfrowo, jak się wzmogła produkcja buraków cukrowych wśród drobnego rolnictwa. A Czechy? Przecież tam prawie drobne rolnictwo produkuje buraki. A w Danji? — tak samo.

Proszę Panów, jeszcze jedna rzecz, która obezwładnia i odbiera drobnemu rolnictwu wszelką chęć do szybkiego rozwoju. W „Gazecie Rolniczej“ w sprawozdaniu z wycieczki p. Ministra Janickiego czytam, że w Danji gospodarstwa drobne o wiele więcej produkują, aniżeli wielkie. Doszło do tego, że tyle produkują, przez zachetę, przez podniecie, przez oświatę, która się u nas tamuje wszelkimi sposobami, tłumiąc szerszą oświatę, nie zakładając szkół rolniczych, pragnąc nawet, żeby tych szkół było mniej. W tej samej gazecie czytamy, że w Danji potrzeba dwóch, trzech wieprzków, żeby chłop zapłacił podatki. A proszę Panów jak się u nas robi? przecież podatek majątkowy włościanie prawie zupełnie już zapłacili. A przytem płaci się rozmaite podatki po 2, 3 razy. W tych dniach przedstawiłem p. Markowskiemu nakaz płatniczy na ten sam podatek w tym samym roku. Minister tłumaczy się, że to są nieporozumienia, ale niestety tych nieporozumień jest dużo. Tymczasem

do wydziału administracyjnego Ministerstwa Skarbu chodzą rozmaici ludzie i osiagają to, że albo im się podatki obniża znacznie, albo rozkłada na wiele rat. Oto mieliśmy niedawno przykład w Wojsławicach; należało się podatku spadkowego i wogóle podatków państwowych przeszło 1.500.000 i niewiadomo z jakiej racji nałożono tylko 600.000 i rozłożono na 10 rat. Chłopu żadnemu nie rozłożono, ulgi nie zrobiono, rzadko który dostanie się do nas i może się uskarżyć, a często się zdarza, że ten sam człowiek musi dwa razy płacić ten sam podatek. Ogół tylko płaci, płaci i płaci. Skąd więc ma mieć chęć i możność robienia wkładów, skoro kredytów nie dostaje, i skąd ma robić te wkłady, kiedy sam nie ma z czego? Państwo, — i my, którzy jesteśmy mężami stanu, którzy Polskę mają budować, musimy o tem myśleć, aby takich rzeczy nie było. Nie jest słusznem, mądrzem i rozsądnem opowiadanie w pismach, w gazetach i z tej trybuny, że chłopci nie produkują. Słyszeliśmy od kol. Stolarskiego, że więcej produkuje wieś, aniżeli wielka własność. Mamy również statystykę i z Poznańskiego, że tam koloniści produkują znacznie więcej, również mamy pewne dane i ze statystyki niemieckiej. Mamy przykłady żywe u siebie samych. Trzeba wierzyć, że tak jest i widzieć, że tak jest, i Państwo nie powinno przeskakadzać, ale ułatwić, aby to było zrobione. Jeżeli jednak stawiamy rzeczy tak, jak to robi art. 5, i wszyscy, którzy przemawiają przeciw włościaństwu, to do celu nie dojdziemy. Panuje niezdrowa opinia, która kraju nie uzdrowia, nie prowadzi do rozkwitu, ale do tego, że siedemdziesiąt kilka procent producentów musi być ciągle w nędzy, bo nie chce się ich dopuścić do rozwoju, a przeciwnie, prowadzi się do rozwoju tę garść, która nie jest największym producentem w Polsce i dowodzi na każdym kroku, że produkcja u niej stoi źle. Gdy ten artykuł przejdzie, to najgorsze nawet gospodarstwa będą uważane za wzorowe. Nie możemy więc inaczej postąpić, jak głosować za skreśleniem tego artykułu i będziemy prosili Sejm, aby ten artykuł skreślił.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Marciniak. (Głos: Nieobecny.) Głos ma p. Kowalczuk.

P. Kowalczuk:

Wysoki Sejmie! Co do obniżenia produkcji i upadku przemysłu rolnego, to sposób przedstawienia tych rzeczy przez mówców z prawicy nie odpowiada rzeczywistości, albowiem wydajność roli nie polega na tem, aby mieć jak największy obszar. Wydajność brutto z morga zwiększa się raczej w miarę zmniejszenia się przestrzeni rolnej, a nie w miarę powiększenia się jej. Wydajność z morga polega na wkładzie pracy i kapitału. (P. Cieplak: I umiejętności.) To jest zawsze potrzebne. Gdyby było inaczej, to w Polsce największe latyfundja miałyby największą kulturę i byłyby najlepiej uprzemysłowione, a jednak tak nie jest. Na Kresach Wschodnich, gdzie obszary są stosun-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

kowo największe, przemysłu rolnego prawie wcale nie ma, a kultura stoi trzykrotnie niżej, aniżeli w Poznańskim. To samo dotyczy tak dużych dóbr, jak ordynacja Zamoyskich, która wynosi 300.000 morgów, a nie jest wcale ani uprzemysłowiona, ani kultura rolna wysoko tam nie stoi. Te fakty przeczą twierdzeniu, że do utrzymania produkcji rolnej na wysokim poziomie są potrzebne jak największe obszary, jak również, że do uprzemysłowienia, do podniesienia przemysłu rolnego są potrzebne również te większe obszary.

Naszem zdaniem większa kultura rolna, jak również rozwój przemysłu polega po pierwsze na dobrej polityce państwowej względem rolnictwa, po drugie na dużym nakładzie pracy i kapitału. Jeżeli te trzy czynniki będą zastosowane do roli, to intensywność gospodarstw się zwiększy i uprzemysłowienie też może się należycie rozwijać.

A cóż proponuje ustawa? Ustawa proponuje, ażeby ten nienormalny podział ziemi, jaki obecnie jest, naprawić. Są wielkie obszary pozbawione kapitału, więc nie mogą intensywnie gospodarzyć, bo brak kapitału obrotowego, — kapitał obrotowy bowiem, który posiada większa własność w porównaniu do kapitału, jaki tkwi w ziemi, jest prawie żaden. I dlatego mamy małe gospodarstwa, które mają nadmiar pracy i nie mają na czem tej pracy zastosować. Więc traci się podwójnie. Na większych obszarach gospodarzy się źle, dlatego, że niema większej ilości kapitału, ażeby intensyfikację gospodarstw podnieść, na mniejszych obszarach nie wyzyskuje się pracy; drobny rolnik ma możliwość pracowania u siebie trzech dni w tygodniu, a trzy dni w tygodniu musi próżnować, a więc nie może wyzyskać w 100% swojej pracy, co ze względów ogólnopństwowych powoduje olbrzymie straty, dlatego, że wiele pracy ludzkiej idzie na marne. Dla tego też chcemy te anormalne rzeczy tą ustawą naprawić.

A w jaki sposób proponuje ustawa tę naprawę? Zabiera część ziemi wielkim obszarom dla dopełnienia gospodarstw karłowatych, ażeby dać możliwość drobnemu rolnikowi wyzyskać cały zasób energii i pracy na swoim warsztacie, a jednocześnie, zabierając większemu obszarowi część ziemi, zamieniając ją jednak na kapitał obrotowy, daje możliwość powiększenia, intensyfikacji tego zmniejszonego warsztatu pracy. A więc z punktu widzenia ogólnopństwowego obydwie strony powinny wyjść na tem dobrze, a przedewszystkiem wyjdzie na tem dobrze Państwo tak, że produkcja nie tylko się nie obniży, ale podwyższy się.

Tembardziej nie jest uzasadnione, jeżeli ktoś dowodzi, że przy zmniejszonych warsztatach rolniczych większej własności musi nastąpić upadek przemysłu rolnego, który jest oparty w całości na produkcji okopowych, bo i gorzelnictwo i cukrownictwo i płatkarnictwo i krochmalnictwo jest oparte na produkcji okopowych. Jest rzeczą znaną dla każdego z przedstawicieli większych obszarów, że wydajność z morgi, szczególnie okopowych, waha

się w zależności od tego, ile się włoży w ziemię swojej pracy i kapitału w postaci nawozów sztucznych, meljoracji rolnych i t. d. Wahania te dochodzą do 400%, a więc nie można twierdzić, że tylko na większej przestrzeni można produkować większą ilość buraków dla cukrowni, lub ziemniaków dla gorzelni.

W czasach przedwojennych produkcja okopowych nie stała bynajmniej na tak wysokim poziomie, żeby obecnie nie dało się jej zwiększyć. P. poseł Świecki przytaczał dane, że produkcja ziemniaków wynosi 137 centnarów z hektara. Wiemy jednak doskonale i p. Świecki wie również, że ta produkcja przy dużym nakładzie pracy i kapitału da się zwiększyć przynajmniej w dwójnasób. Można więc na przestrzeniach o połowę mniejszych osiągnąć tę samą produkcję.

O ileż się zmniejszają te przestrzenie dworskie? Przecież ogólny stan posiadania obecnie, z temi wyłączeniami, jakie były podane, wynosi 5 milionów hektarów. Ma się zabrać na parcelację 2 miliony ha, więc nie zabiera się nawet 50%. Na pozostałych przestrzeniach, przy zwiększonym kapitale obrotowym, większa własność może utrzymać produkcję na takiej samej wysokości, jak obecnie.

Dlatego przemysłowi nic nie zagraża, a tembardziej, że byłoby rzeczą nietylko pożądaną, ale konieczną, ażeby dostawca dla przemysłu rolnego był również drobny rolnik, a jeżeli obecnie on tym dostawcą nie jest, to tylko dlatego, że większa własność starała się cały swój przemysł rolny prawie oprzeć na własnych surowcach, co nie jest ani zdrowe, ani wskazane. Mniejsza własność była dostawcą kartofli jadalnych do miast dlatego tylko, że nie było odbiorców na ziemniaki fabryczne do przemysłu. Ale jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że mniejsza własność, która ma dostateczną ilość rąk roboczych, i dlatego może daleko więcej i taniej obrobić okopowych, aniżeli większa własność, może być lepszym i tańszym dostawcą surowców, aniżeli większa własność.

Zapytywano dlaczego mniejsza własność nie dostarcza, a przynajmniej tak mało dostarcza buraków i ziemniaków dla zakładów przemysłowych? Dostarczała tak mało z tej racji, że mało miała ziemi. Teraz chcemy dodać conajmniej 2.000.000 ha ziemi, a więc o te 2.000.000 ha ziemi zwiększy się jej warsztat pracy, czyli produkcja, a więc musi się szukać rynku zbytu dla tej nowej produkcji na powiększonych warsztatach pracy. To leży nawet w interesie drobnej własności, ażeby miała możliwość i źródła zbytu w tych zakładach przemysłu rolnego, jakie w tej chwili w Polsce istnieją. Niestety jest tylko, że te zakłady nierównomiernie są po kraju rozmieszczone.

Fakty wskazują najlepiej na to, że rozwój przemysłu rolnego i podniesienie się intensywności gospodarstw rolnych, jak obecnie jest w b. dzielnicy pruskiej, powstało wskutek racjonalnej polityki rolnej rządu niemieckiego opierania wyżywienia kraju na swej własnej produkcji. Z b. dzielnicy pruskiej, t. j. Poznańskiego i Pomorza, Niemcy robili rezerwar produkcji zbożowej i przemysłu rolnego dla

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Niemiec i dlatego przy należytej polityce rządu rolnictwo się tam rozwijało.

Następnie drugim czynnikiem bardzo ważnym jest komunikacja. Jeżeli będzie zła komunikacja, rolnictwo nie będzie mogło się rozwijać — i dlatego w Poznańskim, gdzie komunikacja stosunkowo jest najlepsza, rolnictwo najlepiej stoi. Rolnictwo nie znosi komunikacji drogiej, niewygodnej, albowiem produkuje produkt w stosunku do swego ciężaru i objętości nadzwyczaj tani — i dlatego musi mieć komunikację udogodnioną.

Gdyby rządy polskie, które dotychczas istniały, prowadziły politykę inną względem rolnictwa, to obecnie rozwój rolnictwa też byłby na innym poziomie, a przynajmniej nie potrzebowałibyśmy z zagranicy sprowadzać zboża, jak w 1924 r., bo jednak 1924 r. nie był rokiem klęskowym dla wszystkich dzielnic. W dzielnicy pruskiej, gdzie prawie wszystkie grunty są zmeliorowane, klęska była stosunkowo minimalna i dzielnica pruska na wiosnę 1925 r. była dostarczycielką zboża siewnego dla pozostałych części Państwa Polskiego. Więc widzimy, że jednak pieniądze, włożone w meliorację gruntów, w znacznej mierze klęskom zapobiegają. Na meliorację wstawiono do budżetu kredyt 10 milionów, w trzecim czytaniu zmniejszono go na 5, a później Senat zmniejszył go jeszcze na 3 miliony, więc doszło do tego, że remuneracje dla urzędników skarbowych wynoszą 6 milionów, a kredyt na melioracje rolne — 3 miliony, to jest zbyt wielka dysproporcja. Trzeba zatem zwrócić większą uwagę na rozwój rolnictwa, trzeba mu dać to, czego normalnie potrzebuje, a wtenczas klęska wygłodzenia miast i armji, o czem się tutaj mówi, wogóle nie będzie istniała.

Oświeślał to zwłaszcza p. poseł Dąbrowski, który ogromną troską otaczał armję naszą, i bał się, że reforma rolna może ją pozbawić tłuszczów. Z tego by wynikało, że producentem tłuszczów jest większa własność. Otóż dostarczycielem i producentem tłuszczów jest conajmniej w 90% mniejsza własność i to nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Mniejsza własność wogóle idzie bardziej w kierunku hodowlanym, aniżeli zbożowym i dlatego trzoda chlewna prawie w 90% jest hodowana przez mniejszą własność. A więc przez dopełnienie gospodarstw karłowatych do normy samodzielnej, przez uzdrowienie tych gospodarstw karłowatych nie tylko nie obniżymy produkcji tłuszczów, ale odwrotnie zwiększymy ją znacznie.

Niema wielkiej trudności, ani wielkiego strachu o wyżywienie tak armji, jak ludności w czasie pokoju, bo gdybyśmy produkowali wyłącznie produkty zwierzęce i spieniężali je po nadzwyczaj dobrych cenach na rynkach zagranicznych, a kupowali zagranicą zboże dla wyżywienia ludności, gdyby się to handlowo opłacało, to nie byłoby żadnego strachu o wyżywienie ludności, albowiem inne kraje dostarczałyby zboże dla wyżywienia ludności, jak Kanada, Stany Zjednoczone, Rumunia, a w przyszłości Rosja. Taby więc straszne nie było. Ale zdaje mi się, że wszystkim chodzi o to, co będzie z wyżywie-

niem armji i ludności na wypadek wojny, albowiem wtedy kraj skazany jest na samowystarczalność i najczęściej granice są zamknięte na dowóz żywności z zewnątrz. Jakby więc wyglądała samowystarczalność kraju po przeprowadzeniu reformy rolnej, a jak obecnie wygląda przed przeprowadzeniem?

Zdaje mi się, że jest jasnym dla wszystkich, że podczas wojny europejskiej rolnik, który siedział na swoim małym warsztacie pracy, najrzadziej ten warsztat opuszczał, lecz uprawiał go, jak to już niejednokrotnie tu stwierdzono, pod gradem kul nieprzyjacielskich. Nie mógł go opuścić bodaj z tej racji, że nie miał pieniędzy, aby wyjechać zagranicę, albo w głąb kraju i przeżyć z kapitału parę lat, bo warsztat pracy rolnej był jedynym źródłem jego utrzymania, więc z konieczności musiał na nim pozostać i uprawiać ziemię. Dlatego, gdybyśmy porównali statystykę odlogów, jakie pozostały po wojnie, to zdaje mi się, przynajmniej w 75% należały one do większej własności, a więc większym wstrząsam ulega w czasie wojny większa własność. Większa własność z konieczności bardziej jest narażona na wszelkie konsekwencje stanu wojennego i dlatego ucieka ze swoich warsztatów rolnych, zresztą do pewnego stopnia może i słusznie to robi, ale ziemia wtedy pozostaje odlogiem i nie dostarcza produktów, ani dla miast, ani dla armji. Chodzi o to, aby przy takich wstrząśnieniach rolnictwo nasze jak najmniej czuło skutków ujemnych, a więc aby się opierało przede wszystkim na produkcji warsztatów małorolnych, bo one najmniej ulegają tym wstrząśnieniom i dalej, chociaż może z obniżeniem kultury rolnej, ziemię uprawiają i dostarczają zboża, mięsa i tłuszczów dla armji i dla wyżywienia miast.

Dlatego nie jest rzeczą wskazaną z tej wysokiej trybuny tak oświeślać sprawę, bo to dojdzie do szerokiej opinii miast, i zdaje się, że to dla niej nawet było mówione. Mamy już rozmaite broszury, które zajmują się tem, kto Polskę żywi, a opierają się na statystyce wziętej nie wiem skąd, bo w źródłach urzędowych nie mogłem znaleźć danych, któreby odpowiadały tej statystyce. Słowem są to cyfry naciągnięte i to się daje przedstawicielom miast po to, aby w czasie uchwalania ustawy o przeprowadzeniu reformy rolnej wywierać pewną presję na Sejm, na posłów o nieuchwalenie, nieprzeprowadzenie reformy rolnej.

Z tych względów zmuszony byłem dawać wyjaśnienia, które, mojem zdaniem, powinny rozwiać wszelkie obawy, podnoszone przez prawicę.

Teraz muszę jeszcze w paru słowach odeprzeć pewne, mojem zdaniem, insynuacje, podnoszone szczególnie przez p. Paszczuka, mianowicie, że art. 5 jest zupełnie oszukańczy, zwłaszcza jego ustęp 6. Gdyby w art. 5 ustęp 6 nie istniał, to z punktu widzenia naszego klubu ten artykuł byłby nie do przyjęcia, bo cała ustawa jest skonstruowana tak, że parcelacja jest oparta na pewnym kontyngencie rocznym, który ma być dostarczany w formie dobrowolnej, lub, jeżeli nie będzie dostarczony dobrowolnie, to w formie przymusowej przez większą własność i ten kontyngent ma wynosić 200.000 ha rocznie, co na 10 lat ma wynieść 2.000.000 ha. Otóż dla ostrożności, ponieważ nie wiemy, czy ten kontyngent będzie możliwy do osiągnięcia przy tych wyłączeniach, ja-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

kie proponuje art. 5, przy tych 550.000 ha na gospodarstwa uprzemysłowione, robimy w punkcie 6 zastrzeżenie, że jeżeli w ciągu 10 lat, w czasie których ma być dostarczane corocznie po 200.000 ha, okaże się, że w siódmym czy ósmym roku brak ziemi nie pozwoli na wypełnienie kontyngentu, to na mocy punktu 6 art. 5 Rada Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych może zredukować obszar pozostawiony dla gospodarstw uprzemysłowionych, a wynoszący 550.000 ha i dać ten zapas ziemi na wypełnienie kontyngentu, jaki ustawa przewiduje. Muszę zaznaczyć wreszcie, bo to nie jest tajemnica, widać to zresztą z dyskusji, że ten projekt jest kompromisowy, że zwalcza go zarówno prawa, jak i lewa strona Izby. My otwarciem musimy zaznaczyć, że w Polsce reforma rolna, albo przejdzie drogą prawną i kompromisową, bo niema w tej chwili zdecydowanej większości za taką, czy inną koncepcją, albo przejdzie drogą rewolucyjną, więc bezprawnie. Są tylko te dwa wyjścia: droga rewolucyjna bez żadnej ustawy, albo droga ustawowa, a więc z konieczności droga kompromisowa, ponieważ układ sił w Sejmie na to nie pozwala, ażeby niekompromisową ustawę przeprowadzić, dlatego, że nietylko prawa strona Izby zwalcza ten projekt, ale zwalcza go wiele stronnictw z lewej strony Izby i wysuwa swoje własne projekty i ani jeden projekt nie ma szans osiągnięcia większości, nawet gdyby nasze stronnictwo, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, do tego projektu się przychyliło. (Głos: Można.) Według moich obliczeń, a zdaje się, że jeszcze do 444 liczyć potrafię, nie mogę naliczyć większości dla projektu przypuścimy „Wyzwolenia“, włączając nawet nas jako zwolenników tego projektu. Tembardziej musimy zaznaczyć, że w projekcie „Wyzwolenia“ i w oświadczeniach, jakie są tutaj składane, jest niezgodność z naszym programowym stanowiskiem, bo my stoimy na gruncie prywatnej własności, a więc nie możemy głosować za wykupem bez odszkodowania, tem więcej, że to się robi jako jedyny wyjątek w stosunku do rolnictwa.

Niedawno wprowadziliśmy monopol tytoniowy, wszystkie fabryki prywatne zabierał Skarb Państwa i wtedy nie widzieliśmy żadnego wniosku „Wyzwolenia“, ażeby Rząd wywłaszczył bez odszkodowania na korzyść Skarbu Państwa. Nie chcemy, aby w Polsce jedna tylko część kapitalistów była traktowana odrębnie. Jeżeli była ustawa skierowana przeciw kapitalistom, to zarówno tytoniowcy, jak właściciele ziemskich obszarów winni być traktowani jednakowo. (P. Chaciński: Jeżeli włościanie tak wyjdą na reformie rolnej, jak robotnicy na monopolu tytoniowym, to winszuję.)

Propozycja, zawarta we wniosku „Wyzwolenia“, ujmuje tylko jedną część tego zagadnienia, mianowicie wywłaszczenie właścicieli ziemskich bez odszkodowania, natomiast sprzedanie po cenie pełnej wartości tej ziemi rolnikom. A więc byłby to jednorazowy podatek większej własności na rzecz Skarbu Państwa. My jesteśmy za tem, aby ten jednorazowy, czy stały podatek płacili wszyscy kapita-

liści bez względu na ich narodowość, ani, na to w jakiej dziedzinie pracy swój kapitał ulokowali, czy w rolnictwie, czy w przemyśle, czy w bankowości, aby wszyscy byli traktowani jednakowo.

Podnoszono jeszcze moment natury narodowej. Uczynił to p. Stroński. (Głos: I Stolarski.) Z naszego punktu widzenia raczej reforma rolna punkt narodowy uwzględnia, aniżeli niewykonanie reformy rolnej. Wiemy dobrze, a zdaje się wiedzą to również i przedstawiciele prawicy, że tak daleko, jak siedzi chłop polski na swojej ziemi, możemy sięgać po granice Państwa Polskiego, a tak daleko, jak siedzi obszar- niki polski na ziemi, po granice Państwa Polskiego sięgać nie można. Najlepszym tego dowodem jest to, że poza kordonem, za naszą wschodnią granicą mamy szereg powiatów, gdzie prawie w 95% większa własność znajduje się w ręku polskim. Mogę przytoczyć taki pow. Iepelski w Witebszczyźnie, gdzie 95% większej własności należy do Polaków, a mimo to nie dało się tego powiatu przy Polsce utrzymać, gdyż decydowały obecnie w czasie powojennym nie morgi, ale osoby żywe, decydowały głosy i ludzkie. Wobec tego, ponieważ obecnie tak rozwija się polityka wszechświatowa, że decyduje nie ilość morgów, jaką się posiada, ale ilość ludzi, musimy iść w tym kierunku, ażeby największą ilość chłopów polskich osiedlić na tej ziemi i wtedy interes narodowy będzie bardziej uwzględniony niż w obecnym stanie rzeczy. Z tych powodów z całkowicie czystym sumieniem głosujemy za wykonaniem reformy rolnej i uważamy, że wypełnimy pod każdym względem i gospodarczym i narodowym nasz największy obowiązek, jaki na nas włożyli nasi wyborcy.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Poniatowski.

P. Poniatowski:

Wysoka Izbo! Dyskusja, która się rozwinęła nad art. 5 zawiera szereg wyjątkowo interesujących momentów.

Nie będę uwagi Panów zatrzymywał dłużej nad przemowieniami pp. posłów z prawicy, szczególnie nad wywodami p. posła Dąbrowskiego, który już raz się wślawił wydaniem książki, w której na setkach stronnic uzasadniał, że w miarę trwania wojny ilość ludzi wojujących się zmniejsza. Uzasadniał to w sposób tak niewątpliwy, że wszyscy musieli w to uwierzyć, a dziś znów uzasadnia, że przy parcelacji, przy reformie rolnej pozbawia się Państwo możliwości prowadzenia wojny, nie będzie bowiem możliwe wyżywienie trzechmilionowej armji. Ja nad temi sprawami nie będę się zatrzymywał, albowiem p. pos. Dąbrowski jest doskonale poinformowany, że o trzymilionowej armji w Polsce niema mowy ze względu na inne zupełnie potrzeby materiału wojennego, a nie na żywność. O tłuszczach wspominał p. pos. Kowalczyk doskonale i jest to pomieszanie pojęć, które niestety zaszło w głowie p. prof. Dąbrowskiego. Należy ubolewać, jak to już nieraz wypadło nam tu czynić, że personel profesorski w Polsce tak wiele pozostawia do życzenia.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

O wiele ciekawsze są wywody i stanowisko p. pos. Kowalczyka. Przemówienie jego zdawałoby się utwierdzać Wysoką Izbę w tem przekonaniu, że mniemanie, jakoby pozostawienie wielkich obszarów było konieczne dla podtrzymania kultury, jest błędne, że drobna własność doskonale to zadanie wypełni. Ja się z nim pod tym względem zgadzam, ubolewać tylko muszę, że te wywody nietylko nie są połączone z głosowaniem za skreśleniem art. 5, ale przeciwnie, idą w parze z szeregiem głosowań, które jawnie zadają kłam tym tezom. Albowiem muszę uprzytomnić Panom, że w obradach komisyjnych, na których klub Piasta w głosowaniu w trzecim czytaniu nietylko powiększył uprzednio ustaloną przez siebie normę wyłączeń przemysłowych z 350.000 na 550.000 ha, ale, co więcej, nie uważał za możliwe stwierdzić, że brzmienie art. 5, który mówi o tem, że obniżenie wysokości kultury rolnej musi automatycznie nastąpić przy parcelacji, jest przecież jaskrawym zaprzeczeniem całej ideologii ludowej, i tego zaprzeczenia ideologii ludowej nie może p. Kowalczyk w głosowaniu swego stronnictwa dostrzec. Pozostaje mi zatem ubolewać, że ten kompromis idzie tak daleko, bo gdyby się ograniczał przynajmniej do głosowania i milczącego akceptowania rzeczy kompromisowych, tobym może powstrzymał się od tych uwag. Ale jeżeli równocześnie z głosowaniem przeciw swojej ideologii łączy się wygłaszanie z trybuny przemówień, które, zdawałoby się, stwierdzają trwanie przy tej ideologii, to muszę formę tego zachowania się określić, jako przejaw obłudy, niepożądany bynajmniej w zdrowych stosunkach politycznych kraju. Niepodobna z trybuny głosić, że się czegoś broni, a głosować wręcz przeciwnie.

Art. 5 proponujemy skreślić. Na wypadek gdyby Wysoka Izba tego jedynie słusznego stanowiska nie przyjęła, proponujemy zmniejszyć ten obszar.

Padły tu w dyskusji ogólnej pytania: dlaczego 550.000 ha? Dlaczego niektórzy stronnictwa starają się zmniejszyć to do 200.000 ha? Skąd się biorą te cyfry? To mi daje prawo do zatrzymania się chwilę nad temi cyframi.

W rozprawie komisyjnej p. Minister Rolnictwa uzasadniał potrzebę wyłączenia 600.000 ha. Jak dalece to uzasadnienie było poparte rzeczowemi argumentami, chciałbym to poddać uwadze Panów. Rubrykę pierwszą stanowią wyłączenia na gorzelnie, zatem na przerób kartofli na spirytus. Otóż jest rzeczą znaną, że o ile przed wojną przerób kartofli na spirytus wynosił 11,8% ogólnej produkcji, to po wojnie, w roku ostatnim, kiedy nawet ten przerób już wzrósł, wynosił 2,7%. Przecież niema roztropnego człowieka w Polsce, któryby się nie śmiał z tego, że jakiś przerób, który obejmuje 2,7% surowca produkowanego w Polsce, trzeba zabezpieczyć pozostawieniem specjalnych kultur wielkoobszarniczych. Produkcja ziemniaków w Polsce wynosi 2.200.000 ha. Jest olbrzymia. Czy przerób, który pochłania niecałe 3%, może obawiać się braku surowca? To są nonsensy.

O produkcji cukrowej była tu już mowa, ale

muszę Panom uprzytomnić, że p. Minister Rolnictwa opiera się całkowicie na cyfrach Związku Cukrowników, które ilustrują jedynie szczytne zamierzenia tego związku, ale bynajmniej nie rzeczywistość. Rzeczywistość bowiem jest taka, że ogólna ilość plantacji wynosi 168.000 ha, panowie cukrownicy bowiem zamierzają przerobić plantację, któreby wynosiły 240000 ha. Więc mowa jest dopiero o zamierzeniach, ale nie o rzeczywistości. Zamierzenia mogą iść w parze z dobrą koniunkturą handlową, a wiemy, że ta koniunktura jest fatalna, wiemy, że cukrownie sprzedawały w r. ub. połowę produkcji zagranicę po cenie o 50% niższej, niż ta, którą p. Grabski zmusił społeczeństwo płacić za tenże cukier w Polsce. Zagranicą był sprzedawany po 35 gr kilo, a konsument krajowy płacił 70 plus 35 gr podatku, płacił więc zatem trzy razy tyle, a dwa razy tyle płacił cukrownikom. Trudno powiedzieć, że to jest dobra koniunktura dla produkcji cukrowej, jeżeli wypada ściągać od konsumentów krajowych nadwyżkę, która gołaby rany, spowodowane przez eksport. Nie sędzę więc, aby można było liczyć się w najbliższych latach z wielkiem rozwojem cukrownictwa, jeżeli zaś nastąpi, to, proszę Panów, już dziś plantacje drobnej własności stanowią blisko 40%, reforma rolna najszcześliwiej dokonywana trwać jednak będzie szereg lat i jest pole do rozwoju drobnych plantacji buraczanych a własności małej.

Podobnie zupełnie przedstawiają się sprawy produkcji nasiennej. P. Minister Rolnictwa argumentował jak następuje: Mamy oto tyle a tyle hektarów, objętych kwalifikowaną produkcją żytnią i buraczaną, mamy tyle a tyle gospodarstw; każde z tych gospodarstw powinno mieć conajmniej 360 ha. Cyfra ta jest wzięta z powietrza, niczem nieuzasadniona. Jest rzeczą pewną zupełnie, że gospodarstwo nasienne jako główną część składową swego warsztatu musi mieć odpowiedniego człowieka, ze śmiercią tego człowieka, z jego bezwładem, zazwyczaj gospodarstwa hodowlane upadają. Prowadzone są jeszcze możliwe, jeżeli je prowadzą wielkie, potężne instytucje. W Polsce gospodarstwem nasiennem zajmuje się szereg instytucji publicznych, jest możność zastosowania wyjątkowych zdolności hodowlanych na tych warsztatach, wynoszących 180 ha, niema żadnej potrzeby powiększać tych obszarów. Powiększenie obszarów zachodzić winno wówczas, gdy idzie już o reprodukcję, a nie o hodowlę, ale reprodukcja pozwala doskonale zorganizować w koło gospodarstwa głównego, twórczego gospodarstwa hodowlanego szereg innych, które będą tę reprodukcję prowadzić, tak, jak się to dzieje na zachodzie. Te argumenty zatem nie mają żadnej podstawy, jeżeli chodzi o gospodarstwa hodowlane, to przy pozostawieniu wielkich obszarów nieużytków, które, mogą być meljorowane na pastwiska, gospodarstwa hodowlane końskie mogłyby się rozwijać. Faktycznie wszystkie inne działy hodowli są już całkowicie w ręku drobnej własności, i zachód daje nam przykład, że bynajmniej nie wielkie obszary, ale skromne i szczupłutkie obory chłopskie przodują w gospodarstwie hodowlanem. One produkują sztuki nagradzane, produkują tych reproduktorów, które za duże pieniądze są przez inne kraje importowane, a zatem szlachecką chimera jest

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

mnieranie, że hodowla ma się koniecznie opierać na wielkiej własności. Dawno już jest czas przejść nad tem do porządku dziennego. Zresztą przykład Małopolski, Panom Posłom znany, ilustruje już te rzeczy. Gospodarstwa hodowlane w Małopolsce środkowej i wschodniej, produkujące bydło siementhalskie, doszły do bardzo wysokiego poziomu, a w tem nie przoduje bynajmniej produkcja wielkodworska. To też argumenty p. Ministra Rolnictwa nie zasługują na uwagę i on widocznie w poczuciu ich ważkości na debatę sejmową w wymowny sposób się nie zjawiał. W toku trzeciego czytania nawet p. Minister Rolnictwa nie zabierał głosu. Zaszczyc obrony stanowiska rządowego przypadł w udziale p. Ministrowi Reform Rolnych. I tu muszę z dużym uznaniem podnieść, że jedynym artykułem, co do którego w trzecim czytaniu p. Minister Reform Rolnych uważał za słuszne głos zabierać, był artykuł o wyłączeniach od parcelacji, i przemówienie jego zmierzające do powiększenia tego obszaru wyłączeń. Spotkało go istotnie zwycięstwo i z 450.000 ha wyłączonych od parcelacji w myśl art. 5 p. Minister Reform Rolnych spowodował przy poparciu Piasta powiększenie tego obszaru na 550.000 ha. Nie byłbym przeto ścisły, gdybym istotnie tę zasługę p. Ministra Reform Rolnych zaniedbał podkreślić. Przypuszczam, że teraz po tych przemówieniach w Izbie stosunek istotny rzeczników kultury drobnorolnej do tego zagadnienia będzie się mógł w głosowaniu przejawiać w sposób niewątpliwy.

Muszę wyrazić ubolewanie, że Wysoka Izba nie przychyliła się do naszej propozycji głosowania nad każdym artykułem po jego przedyskutowaniu; tylko wtedy te głosowania dawałyby wyraz istotnej opinii Izby. Teraz po przemówieniu p. pos. Kowalczuka, prawica przekonana, że bynajmniej nie trzeba utrzymywać wielkich obszarów, głosowałyby prawdopodobnie za skreśleniem tego artykułu, i p. Kowalczuk, idąc za prawicą, również mógłby dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu.

Wicemarszałek Gdyk:

Dyskusja nad art. 5 wyczerpana. Przechodzimy do art. 6. Głos ma p. Kalenkiewicz.

P. Kalenkiewicz:

Proszę Panów. Wszystkie bodaj stronnictwa zgodziły się na to, że treść reformy rolnej z r. 1920 nie została wykonana, został wykonany właściwie tylko przepis, zabraniający podziału majątku nawet co do najbliższych zstępnych. Skutkiem owego przepisu kilka czy kilkanaście rodzin, ponieważ ścisłych cyfr nie można prawie ustalić, pozostało w zawieszaniu i niepewności co do przyszłych swoich losów. Jak wytworzona sytuacja podrywa losy tych rodzin, do jakich prowadzi rezultatów natury prawnej i moralnej, nie potrzebuję tłumaczyć, ponie-

waż każdy sobie z tego zdaje sprawę. Mogę przytoczyć wypadki, że niektóre rodziny przez niemożność podziału swojego mienia doprowadzone były do swarów, niezgody i niesnasek, które miały nawet tragiczne następstwa. Zasada prawna mówi, że nikt nie może zmusić do współżycia, wspólności majątku, a jednak my, Sejm, chcemy tę zasadę złamać i skazać cały szereg rodzin na karę i prześladowania bez najmniejszej ich winy, trudno bowiem obwiniać rodzinę o to, że spadkodawca ich miał nie-szczęście umrzeć po 1 stycznia 1919 r., po tej symboliczno-kabalistycznej dacie, ponieważ wzięta ta cyfra została chyba z sufitu i uzasadnić tej cyfry nikt z Panów nie potrafi. Wprawdzie w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1 września 1919 r. cyfra ta jest cytowana, ale uzasadnienia niema żadnego i mogłaby być również dobrze wzięta cyfra 1 stycznia, jak 1 lutego lub 1 maja. Obecnie, proszę Panów, nowelizując ustawę o reformie rolnej, winniśmy znowelizować i ten fatalny artykuł. Nie możemy skazywać Bogu ducha winnych ludzi na wyczekiwanie działu przez szereg lat, aż do czasu, kiedy ich majątek znajdzie się na indeksie parcelacyjnym.

Powiedzą Panowie, że rodzina, dotknięta tym zbiegiem okoliczności, mogłaby sobie rozparcelować swój majątek i podzielić się gotowizną. Jednak należy uwzględnić pewien moment psychiczny, łatwo dostępny i zrozumiały szczególnie dla rolnika, mianowicie wielkie przywiązanie do ziemi, które nie pozwoli na rozdrobnienie nawet resztówek, a w gruncie rzeczy pokrzywdzi jedną część rodziny na rzecz drugiej. Rezultatem takiego stanu rzeczy będzie wydziedziczenie jednej części rodziny na rzecz drugiej, ponieważ ten, kto zostanie przy ziemi, będzie naturalnie specjalnie uprzywilejowany. To się sprzeciwia właściwie zasadom prawa cywilnego, które bądź co bądź stoi na stanowisku niekrzywdzenia żadnego z dzieci. Jaka krzywda jest punkt tego artykułu, o którym mowa, postaram się Panom zobrazować na przykładzie. Niech Panowie sobie wyobrażą rodzinę, której stary ojciec nie podzielił wprawdzie de jure swojej ziemi, ale de fakto wszelkie swoje troski przelał na dzieci. Dzieci te od wielu lat na tej ziemi pracowały, włożyły w nią swoje myśli, siły, nawet pieniądze i nagle Sejm przekreśla całą tę ich pracę, wzbraniając zatwierdzenia działów majątku. Państwo nie skorzysta na tej niepodzielności majątków, bo członkowie rodziny niepewni swego losu, niepewni zebranych rezultatów swojej pracy bezwarunkowo nie będą łożyć wielkich nakładów, ani pieniężnych, ani myślowych, ani pracy. Produkcja w tych majątkach bezwarunkowo się obniży i zdolność podatkowa upadnie. I dlaczego właściwie to wszystko się robi? Robi się tylko dlatego, ażeby uzyskać kilka lub kilkanaście obiektów więcej do rozparcelowania. Cyfry tę trudno również ustalić, bo to są rzeczy nie do zebrania, w każdym razie w przeciągu tych kilku lat byłoby to rzeczą bardzo niewielką. Zaprawdę rezultat jest nazbyt nikły, ażeby dla niego łamać zasady prawne, zasady słuszności i przekreślać nawet uczucia humanitarne, ludzkie. Bo nieludzkim jest ograniczanie swobody rozporządzania majątkiem czy to nabytym, czy zaoszczędzonym w stosunku do własnych dzieci, i nieludzkim jest kara-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

nie i prześladowanie, któremu winna ta jedynie okoliczność, że spadkodawca zmarł po 1 stycznia 1919 r.

To też apeluję do sumienia Panów, żebyście nie budowali na krzywdzie, bo budowa taka trwała nie będzie. Nie żądam od Panów szczególnych ustępstw, żądam jedynie przyznania rodzicom w stosunku do dzieci praw ludzkich. Starałem się tem podtrzymać poprawkę mojego klubu, pozatem zgłaszam jeszcze jedną poprawkę, którą prawdopodobnie pominięto wskutek przeoczenia i na którą, sądzę, p. referent się zgodzi. Mianowicie w art. 6 w punkcie 2 proponuję w ostatniem zdaniu skreślić słowa: „oraz dla Ziemi Wileńskiej“, następnie po słowach: „6 kwietnia 1926 r.“ dodać: „a dla Ziemi Wileńskiej termin 25 lutego 1924 r.“.

To się uzasadnia tem, że rozporządzenie Rady Ministrów z 1 września 1919 r. o normowaniu obrotu ziemią zostało rozciągnięte na ziemię wileńską 25 lutego 1924 r. Nie sposób więc stosować praw, które w danym okręgu jeszcze nie obowiązują. Zgłaszam więc poprawkę, która jest właściwie zgodna z tekstem rządowym.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Stanisław Hellman.

P. Hellman:

Wysoka Izbo! P. Kalenkiewicz, ziemianin z ziem wileńskiej, zgłosił swój akces i wszedł pod skrzydła potężnego stronnictwa t. zw. Narodowej Demokracji, a nie co innego skłaniało go do udania się pod te potężne skrzydła, jak tylko obrona częściowo własności swojej i oczywiście tych naszych sławetnych kresowych żubrów. Reforma rolna stała się istną piłką nożną i wspaniała prowadzi się rozgrywkę. Są stronnictwa, które otwarcie i jasno występują w obronie swojej własności, jak to stronnictwo, w którego imieniu tak misternie przemawiał w ogólnej dyskusji p. Stroński; jest i drugie stronnictwo potężne tak zw. Narodowa Demokracja, która aczkolwiek politycznie w swoich wywodach opiera się na szerokich masach społecznych, ludowych, ale właściwie jest rzecznikiem obrony wielkiego kapitału i obszarników. I nasze kresowe, że tak powiem, żubry oddały się pod potężne skrzydła opieki Narodowej Demokracji. I cóż z tego? Widzimy, że p. Kalenkiewicz nieomal, że z płaczem chce wytargować drobne ustępstwa, ażeby obronić rodzinę swoją i rodziny tych żubrów, któreby chciały majątki swoje zachować dla siebie, rozdzielając je między swoje rodziny. Już w art. 5 jaskrawo się zarysowało, o co właściwie chodzi. Mianowicie panowie z Poznańskiego i Kongresówki, mając majątki w wielkiej kulturze, postarają się je zachować dla siebie, a cały ciężar reformy rolnej przerzucą na Kresy, bo oczywiście tam te majątki są w niższej kulturze. Wprawdzie p. Ka-

lenkiewicz wyznał w tej chwili, że jego majątek był w kulturze, miał gorzelnie, śliczne gospodarstwo, ale przyszła wojna i zniszczyła to wszystko. Trudno, tak jest, tak się stało i nic na to nie pomożemy. Ale wracam do rzeczy. W sprawie podziału spadkowego panowie na Kresach zabezpieczyli się. P. Kalenkiewicz mówił, że podważa się praworządność, bo rujnuje się rodziny. Ale my wiemy, że p. Kalenkiewicz, idąc pod potężne skrzydła Narodowej Demokracji, pomagał jej wszelkimi siłami ten kraj, że ziemię wschodnie wcielił bez zastrzeżeń do Polski, a teraz chce ustaw odrębnych dla tego kraju i żąda autonomji, więc jest federalistą. A więc trzeba było, Panie Kalenkiewicz, iść z inną grupą ludzi, która chciała wtedy jakichś reform, jakichś odrębnych ustaw, dla tego kraju, któreby istotnie nas wszystkich na tych ziemiach dobrze urządziły. A teraz, Panie Kalenkiewicz, zapóźno stawiać poprawki, czyli nowe ustawy odrębne dla naszego kraju, ale wtedy, kiedy byliśmy za autonomją, trzeba było iść z nami, z federalistami, a nie trzeba było być za unifikacją i nie trzeba było być za tem, aby te same ustawy ogarnęły nasze ziemie, jak całą Rzeczpospolitą Polską.

A więc stoimy teraz prawie na jednej płaszczyźnie z waszem stronnictwem, które wówczas ani słyszeć nie chciało o innych ustawach. Teraz, p. Kolego Kalenkiewicz, rozdzieraj szaty i miej żal nie do stronnictw lewicowych, o których wykrzykiwaliście, że to bolszewicy, ale do swojego stronnictwa, do Narodowej Demokracji, która was wzięła pod swoje potężne skrzydła. Jeżeli padniecie ofiarą reformy rolnej na Kresach, to są tylko skutki waszych pieniędzy na wybory i podtrzymywania waszego stronnictwa, boście szli zwartą falangą, aby obalić wszystko, co jest dobre dla naszego kraju; wyście obalili tę zasadę, aby kraj nasz stał się redutą polskości, aby ekspansja kultury polskiej poszła dalej na wschód. Wyście przecięli zamiary wielkich mężów, wyście uniemożliwili pracę wielu ludziom, wyście się schronili pod potężne skrzydło, całe obszarnictwo ziem wschodnich, myśleliście, że ono was ochroni, a teraz żebrzecie: ratujcie naszą ziemię, dajcie dla dzieciak naszych skromny kawałek, dajcie możliwość podziału!

Wiadomą jest rzecza, Panie Kalenkiewicz, że generał Żeligowski...

Wicemarszałek Gdyk:

Zwracam uwagę, że to jest ciekawa polemika, ale nie dotyczy art. 6.

P. Hellman:

Tu jest pewna analogja. Wywody moje są w związku z art. 6...

Wicemarszałek Gdyk:

Proszę nie polemizować ze mną.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

P. Hellman:

Więc kiedy gen. Żeligowski wszedł i wydał dla Litwy Środkowej ustawę o reformie rolnej (Głos: Dekret.) i dekretem ją przeprowadził, to panowie obszarnicy zrobili wtedy tak, że żywi nieboszczycy podzielili majątki między swoich spadkobierców w taki sposób, że nawet Sąd Najwyższy musiał się z tem zgodzić, bo był dekret. Dlatego poprawka p. Wędrzickiego na komisji była słuszna, bo oparta była na fakcie dokonanym i nawet stronnictwa potężne, które przeforsują obecnie tę reformę rolną, nawet p. Wicemarszałek Osiecki przyjął tę poprawkę, bo to jest prawo, bo to jest dekret z 1921 r. i odtąd sankcjonowane zostało to właśnie, co było rozpoczęciem reformy rolnej, a Wy, Panowie, chcielibyście wszelkimi sposobami te obszary zachować. Bo proszę Panów, dobrze jeżeli jest rodzina złożona z syna i córki, ale są takie rodziny, że z wnukami razem można naliczyć sztuk 50, więc jak zacznie się dzielić ziemię między spadkobierców, to dla reformy rolnej mało co zostanie. Wobec tego uważam, że wywody p. pos. Kalenkiewicza nie są słuszne. I aczkolwiek współczuję Wam wszystkim na Kresach, bo zostaliście wykiwani przez Wasze stronnictwo, bo cały ciężar wykonywania reformy rolnej oni przerzucą na Kresy, a siebie będą chronili, bo oni ten lumpen-proletariat rolny przerzucą na Kresy i to ostrze kierują właśnie w Waszej piersi. I z tego założenia wychodząc, bronią i bronić będą do upadłego, aby własność wielka, która dotychczas nie była twórczą, przeszła w ręce własności drobnej, któraby z tej ziemi chciała wyciągnąć pewne korzyści dla siebie, dla kraju i dla tych, którzy ją otaczają, dla najbliższych braci. Dotychczas, Panie Pośle Kalenkiewicz, nasi panowie obszarnicy marnotrawili swoje majątki poza krajem, pełnemi garściami rozsypywali złoto gdzieś na obczyźnie, w Niemczech i gdzieindziej, obdzierając swój biedny lud. A teraz, Panie Pośle Kalenkiewicz, Wy stajecie w obronie tych rodzin inżynierów, doktorów, albo innych dygnitarzy, bo u nas wszystkie urzędy zajęli panowie obszarnicy, a Wy jeszcze chcecie dać im majątek! Nie, proszę Panów, tu nie idzie o panowanie na tej ziemi, ale idzie o pracę na niej. To jest słuszna zasada i trzymają się jej te stronnictwa, które rozumieją, w jaki sposób trzeba rozbudowywać obecne Państwo.

Z tych założeń wychodząc, oczywiście oponuje przeciw poprawce p. Kalenkiewicza, bo uważam, że ona jest nierealną, gdyż p. Kalenkiewicz chce stworzyć nową ustawę dla naszego kraju. Witam ją życzliwie, bardzo proszę, p. Kalenkiewicz stał się odrazu autonomistą, chce nam dać statut dla Wilna, o który walczyliśmy tyle czasu. To może byłoby skuteczniej, żeby p. Kalenkiewicz znalazł się w szeregach tych ludzi, którzy od początku walczyli o to, bo teraz to potężne ramię stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, które otaczało te obszary, nie da rady. Stronnictwo Nar. Dem., które w demagogii

swojej poszło tak daleko i chciało potężnem ramieniem objąć i ochronić wielki kapitał i obszary, nie zechce wydać na siebie wyroku ostatecznej zagłady i aczkolwiek perfidnie, ale będzie przeciw temu, który będzie stał na przeszkodzie urzeczywistnienia wielkiego zagadnienia reformy. Nasz kraj, naszą wileńszczyznę, nowogródzkie, poleskie, białostockie, wyodrębniłście. Widzę w tych postanowieniach wszędzie tę piłkę nożną, którą rzucacie w bramkę — Wileńszczyznę, ale złych macie bramkarzy, bo nie dadzą rady. Staniemy zawsze na stanowisku obrony szerokich warstw zamieszkujących ten kraj.

A więc narodów tubylczych nasze stronnictwo „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“ nieugięcie będzie broniło: Białorusinów i Ukraińców, zamieszkujących Rzeczpospolitą Polską. Dlatego będziemy przeciwni wszelkim przemycaniom. Poprawka p. Kalenkiewicza jest nierealna i sądzę, że dekretem gen. Żeligowskiego została przeprowadzona reforma rolna w 1921 r. w kwietniu. Na mocy tego dekretu wszelkie działania, od tej chwili przeprowadzone, tracą swoją moc. To jest podstawa prawna i za taką formą, w jakiej ona została zgłoszona i przyjęta na komisji, nasze stronnictwo będzie głosowało, natomiast nie będzie głosowało za tą poprawką, jaką postawił p. pos. Kalenkiewicz.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Cieplak.

P. Cieplak:

Wysoka Izbo! Zagadnienie reformy rolnej traktujemy ze stanowiska potęgi Państwa i dobrobytu większości mieszkańców tego kraju. Chcemy przeto, aby to zagadnienie znikło raz już z horyzontu naszego życia państwowego i społecznego. Nie stanie się to wówczas, jeśli ta ustawa będzie przyjęta tak, jak ona jest napisana, albowiem w wielu artykułach obszarnikom daje się tyle ustępstw, że gdy przejdzie ta ustawa, to zagadnienie reformy rolnej będzie znowu zarzewiem, które będzie się ciągnęło na dalsze lata. Stronnictwa ludowe, które to zagadnienie reformy rolnej podejmowały i podejmują, nie będą mogły się zgodzić na to, żeby po wielkich obszarnikach przyszli drudzy obszarnicy trochę mniejsi. (Głos: Tak.)

Dlatego ze stanowiska państwowego sądzimy, że najlepiej byłoby, ażeby raz z reformą rolną skończyć według naszego programu, (Brawo) to znaczy utrzymać te 60 ha maksimum i skreślić te 550.000 ha, które tworzą nowych obszarników. Art 6 jest jednym z tych artykułów, który tworzy nowych obszarników. Mianowicie mówi on, że właściciel majątku ziemskiego ma prawo wyboru tych 180 ha, jeżeli oczywiście to maksimum przejdzie. Stwarza się taką sytuację, że obszarnik z majątku, który ma być rozparcelowany, wybierze sobie oczywiście najlepsze grunty, niema więc mowy o tym, ażeby był sprawiedliwy rozdział ziemi. (Głos: Będzie, będzie.)

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Pozatem Wysokiej Izbie jest wiadome, że reforma rolna dla stronnictw ludowych nie jest już załatwieniem wszystkich problemów. Reforma rolna to jest wstęp tylko do przebudowy życia rolnego w Polsce, albowiem po reformie rolnej musi przyjść drugie bardzo ważne zagadnienie — mianowicie komasacja, scalanie gruntów. (P. Jedynek: Równocześnie.) Patrzmy, proszę Panów, co będzie, jeżeli przy art. 6 będziemy robić równocześnie komasację ziemi. Obok danego majątku znajduje się szereg wsi, które chcą się komasować. (P. Bitner: Naprzykład?) Na podstawie art. 6 obszarnik ma prawo wybrać sobie 180 ha i oczywiście wybiera najlepszą ziemię, ba, może wybrać 180 ha akurat tam, gdzie ma nastąpić komasacja. Dzieło komasacji zniszczone. Chcąc tedy, żeby i dzieło komasacji i dzieło reformy rolnej było dokonane według najbardziej racjonalnych podstaw, wnosimy następującą poprawkę: słowa „Właściciel majątków ziemskich ma prawo zatrzymać“ — skreślić, a w miejsce to wstawić słowa: „Urzędy ziemskie wydzielają właścicielowi majątków ziemskich według własnego, swobodnego uznania“ i t. d.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Łuszczewski.

P. Łuszczewski:

Wysoka Izbo! P. Kalenkiewicz dość wyraźnie poruszył sprawę dziedziczenia po rodzicach, jednak powołał się tylko na obowiązujące przepisy i ustawy. Ja tę rzecz chcę ująć z punktu widzenia szerszego. Postanowienie art. 6 narusza najkardynalniejsze prawo natury, bo jak można pomyśleć sobie, żeby dziecko nie miało prawa dziedziczenia po ojcu. Czyż jest do pomyślenia, żeby na wst powieździe włościaninowi, że on nie ma prawa rozdzielić swojego dobra, swojego majątku między dzieci? Dlaczego ta rzecz ma być stosowana do obywateli Państwa, którzy, że pominię wszelkie inne względy, powinni być bodaj na równi z innymi traktowani. (P. Hołowacz: Właśnie chcemy, żeby byli na równi traktowani.) I dlatego nie należy ich wyjmować z pod prawa w ten sposób, żeby dzieciom nie dać możliwości dziedziczenia po rodzicach. To jest wręcz sprzeczne z naturą. (P. Bitner: Będą dziedziczyć 180 ha.) Panie Doktorze, ja chyba Pana nie potrzebuję przekonywać się o tem, bo Pan, jako prawnik, nie potrzebuje chyba umotywowania tego z mojej strony. Ja sądzę że ta rzecz musi jednak znaleźć zrozumienie w Wysokiej Izbie i dlatego podtrzymuję poprawkę postawioną, jako wniosek mniejszości, przez nasz klub.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Wędziagolski.

P. Wędziagolski:

Wysoka Izbo! Nie będę długo zabierał czasu w przemówieniu nad poprawką p. Kalenkiewicza, lecz, jako pochodzący z tej samej ziemi, (Głos: Ale nie z tego samego majątku.) z której pochodzi p. Kalenkiewicz, muszę kilka słów dorzucić do tego, co powiedział p. Kalenkiewicz.

P. Kalenkiewicz chce skreślić przyjętą przez komisję poprawkę, że na ziemi wileńskiej zostaje przyjęty termin 6 kwietnia 1921 r., co do tych majątków, które zostały podzielone przez właściciela za życia między spadkobierców. Jeżeli wtrącimy to brzmienie, które obecnie ma ustawa, to przez to spowodujemy, że na Kresach nie będzie ziemi dla przeprowadzenia reformy rolnej, bo przeważna część wielkich posiadaczy ziemskich podzieliła majątki między swoich spadkobierców, a podzieliła w ten sposób, że te działki nie przekraczają 180 ha ziemi. Może wyraźnie postawimy sprawę i powiemy, że w całej Rzeczypospolitej jest reforma rolna, natomiast na Kresach, gdzie reforma rolna powinna być także, gdzie ona jest koniecznie potrzebna i gdzie przedewszystkiem powinna być przeprowadzona, tam reformy rolnej niema i nie będzie.

Proszę Panów, ja nie będę długo przemawiał, lecz tylko oprę swój wywód na rzeczowym dokumencie. Mój przedmówca p. Hellman przemawiał w tej sprawie, ale nie powołał się na dekret gen. Żeligowskiego, w którym jest powiedziane, w art. 46 p. 2, że nie trzeba zezwolenia urzędów ziemskich na przenoszenie tytułu własności, gdy chodzi o działki spadkowe. Interpretować to należy w ten sposób, że gdy dzieci dzielą się między sobą po śmierci rodziców, to nie jest potrzebne zezwolenie urzędu ziemskiego, jeżeli natomiast ojciec za życia chce przenieść tytuł własności na dzieci i przytem ich podzielić, to musi otrzymać zezwolenie od urzędu ziemskiego. Sąd kasacyjny na Wileńszczyźnie za czasów Litwy Środkowej przyszedł z pomocą w interpretacji p. 2 art. 46 w ten sposób że jednakże nie trzeba tego zezwolenia od urzędu ziemskiego. Wielcy posiadacze ziemi skorzystali z podobnego wyjaśnienia Sądu Apelacyjnego i podzieliłi majątki. Zapytuję, po co pójdziemy tam z reformą rolną, kiedy tam ziemi niema do parcelacji, jeżeli przywrócimy pierwotne brzmienie ustawy, wniesionej przez Rząd. Poprawka p. Kalenkiewicza, mojem zdaniem, nie może być przyjęta, i te stronnictwa, które będą głosowały za tą poprawką, wyraźnie będą głosowały przeciw reformie rolnej na Kresach.

P. Kalenkiewicz powoływał się jeszcze na krzywdy. Panie Kalenkiewicz, dlaczego Pan chce zrobić krzywdę swoim przyjaciółom takim samym wielkim posiadaczom, jakim jest Pan? Wszakże część tych posiadaczy, którzy byli sprytniejsi podzieliłi ziemię między spadkobierców, część nie. Cóż powstanie — jeżeli Pańska poprawka zostanie przyjęta? Jeżeli posiadacz A podzielił swój majątek, to on pod reformę rolną nie podpada, natomiast posiadacz B, który ma tyle samo ziemi, lecz nie zdążył jej podzielić, podpadnie pod reformę rolną. Czy to będzie sprawiedliwie? A więc czy słusznie będzie, jeżeli poprawka p. Kalenkiewicza zostanie przyjęta?

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Wtedy właśnie będą się działy krzywdy i dlatego naszym zdaniem jest najlepszym wyjściem pozostać przy terminie 6 kwietnia 1921 r.

Na komisji stronnictwo „Piasta“, którego wiceprezes zrozumiał potrzebę utrzymania tego terminu, głosowało razem z nami i mam teraz wrażenie, że stronnictwo „Piasta“ zostanie przy swoim stanowisku i przez to samo przyczyni się do tego, że włościanie, drobni posiadacze na Kresach, również doznają szczęścia otrzymania ziemi z obszarów dworskich. Skończyłem.

Wicemarszałek Gdyk:

Dyskusja nad art. 6 wyczerpana. Przystępujemy do art. 7. Głos ma p. Marjan Malinowski. (Głos: Nieobecny.) Głos ma p. Zalewski.

P. Zalewski:

Wysoki Sejmie! Otóż art. 7, tak jak cała ustawa, stara się oto, ażeby nie skorzystał z tej ustawy ten, o którego najwięcej powinno tu chodzić, to jest drobny rolnik, to znaczy ten, który ma najbardziej karłowate gospodarstwo. W art. 7 jest powiedziane, że w promieniu 10 km, w Warszawie 15 km od miasta można tworzyć urzędnicze kolonie, osady dla rzemieślników i t. p. Wiemy doskonale, jaka jest działalność naszych urzędów; jest ona dla pewnych klas uprzywilejowana, więc napewno drobny rolnik nie dostanie żądanej kolonji, ani jego gospodarstwo nie zostanie powiększone. (Głos: Po ulicach będziecie parcelować.) Uważam tedy, że ten artykuł jest niesłychanie krzywdzący dla gospodarstw najbardziej karłowatych pod miastem, zatem proszę Wysoką Izbę o przyjęcie poprawki, zgłoszonej we wnioskach mniejszości, która mówi, żeby 15 km zamienić na 10 km, a 10 km na 5 km.

Uważam, że to jest bezwzględnie słuszne i nie krzywdzące ani robotników, ani miast, a pozwoli tym najbardziej karłowatym gospodarstwom okrąglić swoje posiadanie.

Znam doskonale tworzenie tych gospodarstw urzędniczych i tych kolonji. To miało miejsce w pow. garwolińskim, w pow. grójeckim, i niema gorszej rzeczy, jak tworzenie tego, co życiowo nie da się pomyśleć. Te wszystkie działki są poddzierżawiane drobnym rolnikom, a właściciel zjawia się raz na rok wtenczas, kiedy trzeba podjąć tenetę dzierżawna, i dlatego jest to wysoce niezdrowe i dla Państwa szkodliwe, a jednocześnie krzywdzące małego rolnika, o którego powinno nam najbardziej chodzić w tej ustawie. Wobec tego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie wyżej wspomnianej poprawki.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Bitner.

P. Bitner:

Wysoka Izbo! Art. 7 jest jednym z tych nielicznych artykułów, który ma na oku obronę interesów i potrzeb miast. W artykule tym jednak kilka kwestji postawionych jest najzupełniej niewyraźnie. Mówi ten artykuł o tem, że grunty położone w obrębie interesów miejskich będą użyte na cel rozbudowy miast, czyli innymi słowy przewiduje pewien nieznaczący zapas ziemi, ażeby umożliwić w przyszłości rozszerzenie się naszych miast. Już art. 4, który mówi, że w sferze interesów miejskich, w okręgach przemysłowych i podmiejskich będą pozostawione ośrodki jedynie do wysokości 60 ha, a w innych 180 ha, wskazuje, że ziemia w tych okręgach przemysłowych i podmiejskich ma być użyta wyłącznie na potrzeby rozbudowy miast, bo w przeciwnym wypadku jakim jest tytuł do tego, żeby w okręgach podmiejskich pozostawić mniejsze ośrodki. Jeżeli właśnie interesami miast motywowało się, ażeby ośrodki w okręgach podmiejskich były mniejsze od ośrodków pozostawionych w okręgach rolniczych, to z tego wynika niezbicie, iż mamy tu na celu stworzyć zapas ziemi dla miast. Tymczasem w art. 7 jest szereg postanowień, z których widać, w związku z art. 48, że ten zapas ziemi w sferze interesów miast nie jest przeznaczony jedynie na cele rozbudowy miast, ale że również ma być tam dokonywana parcelacja rolna. A wobec tego artykuł musi być odpowiednio przereformowany, ażeby przynajmniej w tym jednym punkcie potrzeby polskich miast, które są niezbędne nie tylko dla samych siebie, ale i dla chłopów, były uwzględnione.

Z powyższych motywów proponuję, ażeby w art. 7 w p. 1 w wierszu 3 skreślić słowo „mieszkańcowskich“, bo miasta mają nie tylko interesy mieszkaniowe, ale i najrozmaitsze inne, jak np. kolonie robotnicze, kolonie urzędnicze, różne osiedla dla rzemieślników i t. d.

Dalej w wierszu drugim w następnej rubryce na str. 4 jest powiedziane, że sfery interesów miast poza Warszawą, Lwowem, Łodzią, Poznaniem, Krakowem i Wilnem będzie określał zgodnie z potrzebami miast Minister Reform Rolnych. Jest to bardzo interesujące, w jaki sposób Minister Reform Rolnych może określać sfery interesów miejskich i dla czego to pozostawione jest właściwości tego ministra, bo jakkolwiek kompetencje jego w tej ustawie są nadzwyczaj doniosłe i znaczne, jednak niema żadnych motywów, żadnych danych, żeby Minister Reform Rolnych mógł się znać nie tylko na reformie rolnej, ale i na potrzebach miast. Z tego powodu sądzę, że obszar, który leży w sferze interesów miejskich, powinna określać Rada Ministrów, a nie Minister Reform Rolnych, i w tym kierunku wnoszę o odpowiednią zmianę, ewentualnie, jeżeliby Panowie postawili poprawkę: „według określenia Ministra Spraw Wewnętrznych“, to moglibyśmy również się na to zgodzić.

Wreszcie jest powiedziane, że grunty mogą być zakupione przez odnośne samorządy miejskie i instytucje, lub wykupione na własność Państwa przez Ministra Reform Rolnych i przeznaczone w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych na cele roz-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

szerzenia miast. Powiedziane jest „moga“, a więc Minister Reform Rolnych może ich nie przeznaczyć; może dać miastom, ale gdy mu się spodoba, to je da na cele reformy rolnej. Sądzę, że jeżeli taki artykuł, który ma na celu zabezpieczenie interesów miejskich, został wprowadzony zgodnie z projektodawcami, czyli zgodnie z temi stronnictwami rolniczemi, które ten projekt usiłują w najszybszy sposób przeprowadzić, to trzeba mu nadać jakąś myśl logiczną, i dlatego wnoszę, żeby po słowach: „z Ministrem Robót Publicznych“ wstawić jedno słowo: „wyłącznie“, czyli byłoby „wyłącznie na cele rozszerzenia tych miast, tworzenie gospodarstw podmiejskich i osiedli dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p.“ Jeżeli wstawimy to jedno słowo „wyłącznie“, wówczas sprawa będzie jasna i będzie zupełnie wyraźne, że tu istotnie nie w sposób otwierający różne furtki i furteczki, lecz w sposób zupełnie wyraźny chodzi o zabezpieczenie interesów miejskich.

W związku z tem muszę sprzeciwić się poprawce, zgłoszonej przez „Wyzwolenie“, a dążącej do tego, żeby sferę interesów dla miasta Warszawy ograniczyć do 10 km, a dla innych miast, dla Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Sosnowca i Wilna — do 5 km. (Głos: To jest poprawka „Piasta“.) Są „Piasta“, ale są i „Wyzwolenia“. Niech np. Panowie wezmą od centrum miasta 5 km w którąkolwiek stronę w Krakowie, w Łodzi, albo w innych miastach, to Panowie zobaczą, że te 5 km nie będą sięgały nawet do rogatki miejskiej, więc ten przepis byłby żartem z interesów miast, ponieważ taki promień nie sięgnie nawet do ich krańców. Z tego względu, jeżeli naprawdę chcemy, a przypuszczam, że wszystkie stronnictwa chcą szanować interesy miast, bo miasta są dla wszystkich potrzebne, musimy ten promień, który jest przewidziany w art. 7, pozostawić bez żadnej zmiany.

Wobec tych wszystkich argumentów zgłaszam, jak powiedziałem, te trzy poprawki do tego artykułu i proszę Wysoki Sejm o ich przyjęcie.

Wicemarszałek Gdyk:

Głos ma p. Ilski.

P. Ilski:

Reformę rolną należy przeprowadzić pod kątem widzenia potrzeb całego Państwa. Nie można wprowadzać tu małych poglądów w tym rodzaju, że jest jakiś spór, jaka sprzeczność pomiędzy miastem a wsią, że miasto musi odebrać wsi szmat ziemi i naodwrot, wieś miastu, lecz musimy sobie zdać sprawę z tego, że dla całego Państwa bezwzględnie zachodzi potrzeba wytworzenia odpowiednich stosunków, w których miasta mogłyby się racjonalnie rozwijać, bo to jest potrzebne nie tylko wsi, ale całemu Państwu, a przede wszystkim

należy pamiętać, że wieś potrzebuje racjonalnego rozwoju miast ze względu na powiększanie się ludności na wsi.

Nawet jeżeli ludność wiejska będzie się zupełnie normalnie powiększała, to stanowczo tej ziemi, która jest, nie wystarczy. Trzebaby prowadzić bardzo intensywną gospodarke rolną, żeby można było przyrost ludności wiejskiej odpowiednio zabezpieczyć i utrzymać ją na odpowiedniej skali dobrobytu. Rozrastająca się ludność nie utrzyma się na roli, będzie musiała sięgnąć do innych działów życia gospodarczego, będzie musiała swoje uzdolnienia wszechstronnie rozwijać i na terenie miast realizować. Dlatego zachodzi potrzeba stworzenia dla naszych miast takich terenów, na których ludność napływowa ze wsi, budując i rozbudowując warsztaty istniejące na terenie miasta, mogłaby utrzymać się w tej wzrastającej ilości. Miasta powiększają się bardzo prędko. Przyrost liczby mieszkańców w dużych śródmiejskich jest czasem wprost zdumiewający. Czasem w ciągu kilkunastu lat przybywa po kilka, kilkanaście, a nawet i więcej procent ludności. Z tem zjawiskiem koniecznie trzeba się liczyć, jeżeli odczuwa się potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia miast pod względem terenu i proponuje się przestrzeń ziemi w prostej linii dla Warszawy na 15 km, a dla innych większych miast na 10 km, to trzeba pamiętać, że te tereny bynajmniej nie są za duże i że w ten sposób zabezpiecza się potrzeby miasta, jako ogniska intensywniejszego życia gospodarczego, przy którym musi się zmieścić i powinna się zmieścić olbrzymia ilość ludności.

Jeżeli my w Warszawie mamy obecnie przeszło milion mieszkańców, to ten milion mieszkańców, tak, jak my sobie przedstawiamy rozrost naszych miast, w perspektywie jakich 10 — 15 lat może się przekształcić w półtora miliona ludności, a w ciągu dłuższego okresu czasu w dwa, dwa i pół miliona ludności, zaleźnie od tego, jak Warszawa będzie się rozwijała. (Głos: To byłby średni przyrost ludności.) Nie, miasta rozwijają się nie tylko pod wpływem naturalnego przyrostu ludności, lecz zwiększają swoją ludność również pod wpływem gospodarczych i społecznych czynników. Jeżeli dla wsi możemy brać pod uwagę tylko naturalny przyrost ludności, to do miast tej miary stosować nie możemy i dlatego musimy pamiętać o tem zawczasu. Jeżeli w naszym kraju, w Państwie dużem, bo dużem jest państwo, które ma 30 milionów ludności, mamy stosunkowo mało miast, a niektóre znajdują się w takich punktach, że można przewidywać intensywny ich rozwój, to stanowczo trzeba sobie zdawać sprawę z potrzeby zabezpieczenia tym miastom odpowiednich terenów. To jest potrzeba, która powinna być przez nas wszystkich dokładnie zrozumiana i oceniona.

Powiedziałbym nawet, że 15 czy 10 km dla miast to nie jest duża przestrzeń. Panowie muszą brać pod uwagę interesy miast znacznie szerzej, niż się to dzieje w zapale uzyskania jak największej ziemi. Panowie muszą przyjąć pod uwagę te okoliczności, że miasta dla swoich zdrowotnych warunków bezwzględnie potrzebują większej przestrzeni. Nawet przy dzisiejszych udoskonalonych systemach opanowania terenu zachodzi potrzeba dawania

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

znacznie większej przestrzeni na jedno miasto, niż to przedtem się działo. Musimy dbać o to, aby mieszkańcy naszych miast w warunkach intensywnego rozwoju technicznego, nadwyrężających system nerwowy, mieli przed sobą miasto inaczej zaplanowane. Miasto-ogród to nie jest żaden luksus, lecz konieczność i potrzeba życia. Niech Panowie wierzą, że duża ilość samobójstw i chorób psychicznych w mieście jest zupełnie normalnym zjawiskiem wówczas, jeżeli to miasto jest zanadto ściśnięte, zanadto skupione, bo wówczas ulice miasta są przeważnie przepełnione wielkim łoskotem i hałasem, życie jest bardzo naprężone, więc wytwarzają się rzeczywiście pod tym względem fatalne warunki. Zatem nie pod kątem widzenia luksusu mówi się o miastach-ogrodach, lecz pod kątem widzenia potrzeb zdrowia mieszkańców tych wielkich środowisk.

Następnie niech Panowie wezmą pod uwagę warunki komunikacyjne, w jakich nasze miasta się znajdują. Nie możemy poprzestać na wąskich ulicach, lecz musimy je rozszerzać tak, że u nas ulica jako arteria komunikacyjna na terenie miasta musi zajmować daleko większą przestrzeń niż dawniej, niż to było w miastach średniowiecznych. Więc to wszystko inaczej kształtuje potrzeby terenowe dla wielkich miast.

Jeżeli Panowie stawiaacie wnioski mniejszości, które zmierzają do ograniczenia terenu miejskiego, to jestem przekonany, że jest to tylko nieporozumienie, bo gdy rozpatrzymy sprawę spokojnie i rozważnie, to przyjdziemy do jednolitego zdania, że interesy miast we wnioskach mniejszości zostały zlekceważone i jestem przekonany, że ten artykuł da się utrzymać ze zmianami korzystnymi dla miast.

A poza tem, proszę Panów, te zabezpieczenia terenowe dla miast nie mogą być w takiej ogólnej formie ujęte, jak to ma miejsce w art. 7, bo tutaj trzeba dać samorządom raczej prawo, a nie możliwość, tutaj trzeba samorządom dużych miast zupełnie wyraźnie wytknąć drogę, po jakiej one muszą iść, żeby otrzymać teren, jaki im jest potrzebny. Powiedzmy, jakiś zespół ludzi w pewnej epoce może się wcale nie zorientować co do tych potrzeb miasta, może przewidywać perspektywę rozwoju miasta na przeciąg 10, a w lepszym wypadku na 20 lat, tymczasem trzeba ją przewidywać na okres czasu o wiele większy, nie na 10 ani 20 lat, lecz na okres co najmniej stuletni. I mogą Panowie mieć rację, kiedy Panowie powiadają, że to w wielu wypadkach będzie fantazja. Tak proszę Panów, istotnie w wielu wypadkach to może być fantazja, ale ta fantazja będzie uzasadniona zupełnie słusznymi przesłankami, od których dochodzi się może do bardzo oderwanych obrazków, jak to miasto będzie za 100 lat wyglądało. Ale ludzie, którzy wyężdżają swoje siły w tym kierunku, ludzie, którzy mają możność projektowania na tak daleką metę, ci ludzie stwarzają wokół siebie pewne otoczenie, które również myśli w tym kierunku pracuje — i wtenczas to, co nam się niekiedy wydaje fantazją, przestaje być fantazją,

zaczyna się przekształcać stopniowo w mniejwięcej konkretny plan, który odpowiednimi środkami jest realizowany.

I dlatego też możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że jeżeli chodzi o tereny zabezpieczenia dla miast, to my istotnie tak dalekie okresy musimy mieć na względzie. O zabezpieczeniu miasta w odpowiednie inwestycje możemy zupełnie konkretnie mówić na przestrzeń 20 lat co najmniej i to nie musi być fantazja, lecz zupełnie konkretny realny plan.

Więc w danym wypadku, zdaje mi się, wszyscy musimy się zgodzić, że nie można poprzestać na możliwości uzyskania terenów, o czym jest mowa w art. 7, ale, że tu trzeba mówić zupełnie wyraźnie o uprawnieniu miasta. Poprawki, które w tym kierunku zmierzają, muszą być przez Sejm przyjęte, bo powiedziałbym, to nie jest żadna chłopska, włościańska, ani ziemiańska kwestja, to jest kwestja ogólnopaństwowa.

Dlatego proponowałbym, żeby art. 7 pod tym kątem widzenia był rozpatrywany. Bedzie to wówczas praca dla Polski pożyteczna i przy tej reformie rolnej, która rzeczywiście w wielu wypadkach, powiedziałbym, znajduje się pod wpływem psychologii raczej wschodniej, niż zachodniej, unikniemy akurat przy tej kwestji zupełnie mylnych taktycznych posunięć, które nam bynajmniej nie pomogą w przyszłości, bo powtarzam jeszcze raz, że ludność wiejska jest bardzo zainteresowana w tem, żeby przychodząc do miast, znalazła odpowiednio urządzone tereny, na którym łatwiej się dostosuje i łatwiej znajdzie konkretną dla siebie pracę i będzie mogła przy nowym warsztacie, w innych zupełnie warunkach rozpocząć swoją nową formę życia. Przecież wszyscy włościanie na roli się nie utrzymają. Nadmiar ludności będzie musiał odchodzić do miast, więc dla tego trzeba stworzyć na terenie wielkich miast odpowiednie przestrzenie, któreby zmieściły z pożytkiem dla całego Państwa to wszystko, co my, jako naszą nową siłę, jako naszą nową energię na wsi zdobędziemy, a co w miastach będziemy mogli w dalszym ciągu wykorzystać na pożytek naszego Państwa i narodu.

Wicemarszałek Gdyk:

Zarządzam przerwę do godziny 4.

(Po przerwie.)

Wicemarszałek Pluciński:

Wznawiam posiedzenie. Do art. 7 głos ma p. Hellman. (Głos: Nieobecny).

Głos ma p. Jedynak. (Głos: Nieobecny.)

Głos ma p. Duro. (Głos: Nieobecny.)

Przechodzimy do następnego art. 8. Głos ma p. Somscher.

P. Somscher:

Proszę Wysokiej Izby! Art. 8 omawia prawa, na mocy których Minister Reform Rolnych może

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

nabywać majątki dla celów parcelacji i osadnictwa. Między innymi powiedziane jest, że ma prawo wykonywać prawo pierwokupu lub odkupu w ramach obowiązującego ustawodawstwa. Otóż dotychczas prawo pierwokupu i odkupu stosowano wyłącznie do majątków czy do obszarów mniejszych, które nie mają nic wspólnego z reformą rolną. Przeto stawiam wniosek o skreślenie w art. 8 części jego od słowa: „wykonywać“ do „ustawodawstwa“.

Wicemarszałek Pluciński:

Głos ma p. Pluta do art. 8. (Głos: Niema go). Nieobecny. Do art. 8 nikt więcej do głosu się nie zapisał. Do art. 9 głos ma p. Somscher.

P. Somscher:

Proszę Wysokiej Izby! Art. 9 daje Ministrowi Reform Rolnych prawo przekazywać majątki państwowe do parcelacji, przyczem powiedziane tu jest: „po wyłączeniu w porozumieniu z nim obszarów potrzebnych dla innych celów państwowych“. Tego rodzaju pełnomocnictwo daje sposobność do pewnych nadużyć. Uważam, że przede wszystkim należy parcelować majątki państwowe. Przeto stawiam następujący wniosek: Skreślić od słów „po wyłączeniu“ do „celów państwowych“ a zamiast tego wstawić następujące postanowienie: „W ciągu najbliższych 3 lat winny być rozparcelowane wszystkie majątki (nieruchomości) państwowe. Jeżeli zaś parcelacja majątku (nieruchomości) państwowego lub jego części na żądanie właściwego ministra miałaby być wstrzymana, to o tem winna być zdana sprawa Sejmowi podczas obrad nad budżetem Ministerstwa Reform Rolnych“.

Proszę Wysoką Izbę o łaskawe przyjęcie tej poprawki.

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 10 ma głos p. Bitner. Jest nieobecny.

Głos ma p. Chomiński. (Głos: Niema go). Jest nieobecny.

Do art. 11 głos ma p. Kawecki. — Jest nieobecny.

(P. Poniatowski: Proszę o głos przed art. 11).

Do art. 10 głos ma p. Poniatowski.

P. Poniatowski:

Przystępujemy do działu, dotyczącego sprawy przejmowania ziemi, względnie wymienienia kontyngentu parcelacyjnego i ustalania tego kontyngentu. Sądzymy, że rzeczą jedynie słuszną jest potraktowanie tej sprawy w sposób bardziej radykalny, bardziej

stanowczy, niż to proponuje tekst ustawy. Próby gromadzenia zapasu ziemi trybem procesowym, trybem rozpatrywania każdego obiektu z osobna, czy i o ile zasługuje on na wywłaszczenie, przeprowadzanie orzeczenia w tym względzie przez szereg instancji, nie są odpowiednią drogą i rezultat kilku lat ostatnich pod tym względem w sposób zupełnie miarodajny dowiódł, że w ten sposób nie dochodzi się do skupienia tego zapasu ziemi, nie dochodzi się do posiadania obszarów na parcelację przeznaczonych. Z chwilą, kiedy rozpoczyna się proces jednostkowy, to dotknięte tem wymaganiem Rządu osoby wysuwają pretensje z tego tytułu, że rzekomo nie one, lecz inni właściciele powinni byli w pierwszym rzędzie pójść pod ten nóż parcelacyjny. Dotychczasowa ustawa zwłaszcza, która ustanowiła pewną kolejność i wysuwała na plan pierwszy majątki źle gospodarowane, otwierała szeroko wrota do tego rodzaju sporów. Albowiem stwierdzić, który obiekt jest naprawdę gorzej, a który lepiej gospodarowany, jest niezwykle trudno i niepodobna tego wymagać od naszych urzędów, a tem mniej od ciał komisyjnych, któreby te rzecz miały rozstrzygać, gdyż są one zawsze pod wpływem zainteresowanych osób.

Właściwszem postępowaniem będzie przejmowanie nadwyżek jednorazowo. Rolnicy od szeregu lat ustawicznie się skarżą, że stan nieokreślonego posiadania, stan niepewności staje się jedną z największych przeszkód do normalnego i racjonalnego zagospodarowania obszaru rolnego. Wiszące wywłaszczenie powoduje bowiem osłabienie kredytu i odbiera oczywiście zapal i inicjatywę właścicielom do zagospodarowania tego terenu, który w niedługim czasie, może za rok, czy za lat kilka, może dostać komu innemu. Sądzymy przeto, że najwłaściwsze będzie na wstępie tego nowego działu, wprowadzić nowy zasadniczy artykuł, któryby ustanawiał możliwość jednorazowego przejścia przez Państwo nadwyżek ziemi i w ten sposób ukrócił ten tryb ustawicznego procesowania, z jakim mieliśmy dotychczas do czynienia, lecz na to miejsce wprowadził jasny i zupełnie określony stan przejścia własności na rzecz Państwa z rąk dotychczasowych posiadaczy całych obszarów.

Zanim jednak do tego artykułu przystąpimy, proponuję Panom—i tu pod względem formalnym do P. Marszałka kieruję propozycję o przegłosowanie odpowiedniego wniosku formalnego, abyśmy przegłosowali cały przedyskutowany już dział pierwszy ustawy.

Do jakiej śmieszności doprowadza ten tryb dyskutowania całej ustawy bez głosowań, o tem na początku obecnego posiedzenia mogli się Panowie przekonać. Przemawianie do pustych ławek jest przecież bezsenssem, ono istotnie tylko utwierdza te słuszne zarzuty, które społeczeństwo pod adresem Sejmu kieruje. Bezpłodna i pusta gadanina nie powinna mieć miejsca. Jeżeli istotnie członkowie tego Wysokiego Sejmu co do poszczególnych artykułów mają coś do powiedzenia, to przecież po to, aby w odpowiedni ich zdaniem sposób oświetlić daną materię i spowodować ustosunkowanie się Sejmu wobec niej przez głosowanie. Przyjęty na komisjach tryb głosowania kolejno każdego artykułu jest

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

trybem najwłaściwszym. Tę naszą propozycję przed paroma dniami Panowie odrzucili. Stawiam dziś propozycję pośrednią głosowania nie poszczególnymi artykułami, ale działami ustawy.

Otóż zdaje mi się, że oprócz tego argumentu, którym już tutaj uprzednio tę rzecz uzasadniałem, musimy mieć na oku jeszcze i to, że przyjęcie przez Sejm pewnych działów ustawy w określonej zupełnie formie daje oczywiście podstawę do określonego bardziej już ustosunkowania się do dalszych działów ustawy. Mniej będziemy wówczas narażeni na niebezpieczeństwo, że jeżeli po przedyskutowaniu całości w głosowaniu przerobimy gruntowniejszy który z artykułów, to cały szereg następnych artykułów okaże się artykułami, które trzeba również przerobić zasadniczo, a wtedy cała przeprowadzona dotychczas dyskusja okazałaby się bezpłodną. Aby się od tego ustrzec, sądzę, że właściwszą będzie drogą traktowanie tej ustawy działami. Proponuję zatem, aby przed przystąpieniem do szczegółowej debaty nad art. 11 i do poprawek, które tam są proponowane, Pan Marszałek poddał pod głosowanie wniosek o przegłosowanie zakończonych 10 artykułów.

Wicemarszałek Pluciński:

Jest wniosek p. Poniatowskiego, aby przerwać dyskusję nad dalszemi artykułami i przystąpić do głosowania nad działem I, to znaczy nad art. od 1 — 10. Muszę zaznaczyć, że dzisiaj p. Marszałek, otwierając posiedzenie, zaznaczył, że przez piątek, sobotę i poniedziałek toczyć się będzie dyskusja i nie będzie żadnego głosowania, wobec tego będzie udział liberalnie urlopów tam, gdzie się okaże tego potrzeba. W tym stanie rzeczy uważam, że nie powinniśmy zmieniać tej zapowiedzi p. Marszałka i musimy dalej prowadzić dyskusję. (Głos: Słusznie. P. Polakiewicz: Proszę o głos w tej sprawie). Jak zaznaczyłem Izba nie protestowała przeciwko temu i zostało zadecydowane, że głosowania nad meritum nie będzie, a wniosek p. Poniatowskiego ma moim zdaniem charakter merytoryczny.

Przystępujemy do dalszej dyskusji. Głos ma p. Marciniak do art. 11. (Wrzawa. Głosy: na ławach Wyzwolenia: Prosimy o głosowanie! Co to za skandal! Jakto, niema Izba prawa żądać głosowania? P. Polakiewicz: Proszę o głos w sprawie formalnej. Bicie w pulpity na ławach Wyzwolenia).

P. Marciniak:

Art. 11 określa kontyngent. W artykule tym mówi się w ustępie 1, że obszar ten określa się na nie mniej niż 200.000 ha ziemi rocznie. Mamy poważne wątpliwości, czy to w naszej praktyce parcela-

cyjnej nie wytworzy chaosu, bo jeżeli przyjrzymy się temu, co już się dokonywa na Pomorzu, (Wrzawa, bicie w pulpity na ławach „Wyzwolenia“ trwa) to musimy domagać się, ażeby ta kwestja była jasno postawiona. Jeżeli się rzecz w ten sposób traktuje, że majątki zostałyby nie tylko te, które miały być parcelowane, ale i te, które nie zostały rozparcelowane, to służba folwarczna zostałaby wyrzucona na bruk. Dlatego też my jako stronnictwo, zdając sobie sprawę z doniosłości tej sprawy, uważamy, że artykuł ten powinien być jasno sformułowany. (Wrzawa i bicie w pulpity na ławach „Wyzwolenia“ trwa). Stawiamy poprawkę, ażeby w 1 ustępie skreślić słowo: „nie mniej niż“.

Następnie wnosimy o skreślenie ustępu 2, który mówi, że to, co zostało w jednym roku nierozparcelowane, w następnym roku będzie rozparcelowane poza kontyngentem, a z tego powodu wyrzuconoby tysiące, a może i miliony robotników folwarcznych na bruk. (Wrzawa i bicie w pulpity na ławach Wyzwolenia trwa). Dlatego wnosimy o skreślenie tego ustępu 2, żeby ustawa była jasna, żeby nie stwarzać chosu w życiu gospodarczym, żeby w ten sposób robotnik polski nie był narażony na bezrobocie i wyjazd do Francji. Jeżeli majątek będzie miał być parcelowany, robotnik otrzyma wymówienie swojej pracy w terminie określonym i nie będzie skazany na tę niepewność, któraby go istotnie mogła narazić na głód.

Stawiamy więc te dwie poprawki, żeby artykuł ten był jasno sformułowany, żeby ustawa ta nie krzywdziła robotników polskich, a dawała społeczeństwu to, czego się społeczeństwo domaga.

(P. Poniatowski: Proszę o głos w sprawie formalnej.)

Wicemarszałek Pluciński:

W sprawie formalnej głos ma p. Poniatowski.

P. Poniatowski:

P. Marszałek Pluciński zaenuncjował, że w myśl oświadczenia p. Marszałka Rataja danego na początku dzisiejszego posiedzenia, dziś nie mają się odbywać głosowania. Rozumiem, że takie oświadczenie, przez Izbę przyjęte, wiąże Izbę, oczywiście co do głosowania merytorycznego. Nie jest natomiast możliwe, i na to sądzę, wszyscy się ze mną godzą, nie jest możliwe zapowiadanie przez Marszałka, że w toku całego posiedzenia będzie wykluczone wszelkie głosowanie formalne, bo wtedy powstałoby pytanie, po co wogóle posiedzenie się odbywa, może to jest pół posiedzenie, czy ćwierć posiedzenie. Otóż zwracam Panom uwagę, że propozycja nasza obejmuje przesądzenie tylko tej zasady formalnej, że Izba w toku tej ustawy zastępuje głosowanie działami.

Przychylając się do tej lojalnej postawy Izby, aby nie odbywać dziś głosowań merytorycznych, nie będziemy obstawać przy głosowaniu meryto-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

rycznem działu pierwszego dziś, skoro było zapowiedziane, że dziś głosowań merytorycznych nie będzie. Gdyby jednak Izba przyjęła głosowanie działami, jak to proponuję, to głosowanie nad działem pierwszym odbędzie się na najbliższym posiedzeniu i sadzę, że porządek obrad i sens całej ustawy na tem tylko zyska.

Proszę więc Pana Marszałka, aby poddał pod głosowanie mój wniosek formalny.

Wicemarszałek Pluciński:

Wobec wniosku p. Poniatowskiego oświadczam, że sprawa ta była poruszona na początku dyskusji w drugim czytaniu nad całą ustawą i zostało zadecydowane, że nie będzie głosowania ani nad artykułami, ani nad działami, lecz że dyskusja będzie się toczyć nad wszystkimi artykułami bez głosowań. Jednakże wobec różnicy zdań, jaka panuje między mną a częścią tej Izby, gotów jestem zawiesić posiedzenie i poprosić Panów z Konwentu Senjorów, ażeby wobec tej sprawy zajęli stanowisko.

Zawieszam posiedzenie.

(Po przerwie.)

Wicemarszałek Pluciński:

Wznawiam posiedzenie.

Wniosku p. Poniatowskiego o głosowanie nad ustawą działami nie poddałem pod głosowanie z powodu, który już wyłuszczyłem. Mianowicie dziś rano Izba przyjęła propozycję p. Marszałka, że głosowania nie odbędą się ani dziś, ani jutro, ani w poniedziałek. Uważam wniosek p. Poniatowskiego nie za czysto formalny, lecz za merytoryczny, a przesądający możliwość dalszej dyskusji. Jednakże chciałbym stanowisko moje uzupełnić i oświadczam, że wniosek p. Poniatowskiego zostanie poddany pod głosowanie natychmiast, gdy nadejdzie przewidziany czas na głosowania. Czas ten dziś oznaczono na wtorek rano i jak tylko ten termin nadejdzie wniosek p. Poniatowskiego będzie poddany pod głosowanie.

Obecnie toczy się dalsza rozprawa do art. 11. Głos ma p. Kaweckii. (Głos: Mamy prawo stawiać wnioski na każdym posiedzeniu. Inny głos: Ale trzeba być lojalnym, p. Kolego. Wrzawa. Bicie w pulpity na ławach Wyzwolenia.)

P. Kaweckii:

Wysoki Sejmie! Art. 11 określa, że w ciągu najbliższych lat 10 obszar parcelowany ma wynosić nie mniej, jak 200.000 ha rocznie. Jeżeli porównamy tę liczbę z przestrzenią gruntów parcelowanych przed wojną, to się okaże, — będę podawał tu statystykę z broszury prof. Ludkiewicza p. t.: „Parcelacja

a reforma rolna“ — że na terenie b. Kongresówki za okres 40-letni przed wojną rozparcelowano 1.447.000 ha, czyli średnio rocznie 36.175 ha. O rozmiarach parcelacji na ziemiach wschodnich można wnosić z liczb, dotyczących pożyczek Banku Włościańskiego. Mianowicie od r. 1883 do r. 1915 bank ten udzielił pożyczek w ziemi: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej i Wołyńskiej na 1.452.000 ha, co daje rocznie 45.375 ha. W b. Galicji w czasie od r. 1902 do r. 1912 rozparcelowano 253.000 ha, czyli rocznie 25.300 ha. Jeżeli chodzi o parcelację prywatną dla Poznańskiego i Pomorza, to niestety liczb tych nie mam. Jak Panom wiadomo, rząd pruski zwalczał parcelację prywatną, prowadząc kolonizację wewnętrzną przez pruską komisję kolonizacyjną i w ten sposób osadzał na ziemiach polskich osadników niemieckich. Mimo to parcelacja prywatna rozwijała się nie najgorzej do r. 1904, kiedy to rząd pruski parcelację tę zahamował bardzo silnie przez to, że zakazał budowania na wsi nowych domów z ogniskami. Wtedy to Drzymała zbudował swój słynny dom na kołach, w którym mieszkał z rodziną. Jednak i mimo tych przeszkód parcelacja prywatna szła, parcelacja t. zw. sąsiedzka dla adwacentów. Sumując liczby, które mamy dla b. Kongresówki, Kresów Wschodnich i b. Galicji, okazuje się, że rocznie bez Poznańskiego i Pomorza parcelowano przed wojną, w okresie 10 lat ostatnich średnio 106.850 ha. Jeśli chodzi o parcelację powojenną, to z zestawień, poczynionych przy budżecie przez Ministerstwo Reform Rolnych, wiemy, że do 1 stycznia 1925 r. rozparcelowano przez Rząd 256.296 ha, a prywatnie przez instytucje upoważnione 333.366, razem 589.662 ha. Parcelacji tej dokonano w 6 latach, czyli rocznie wypada 98.277 ha. Jak widzimy więc, przestrzeń ta jest zbliżona do przestrzeni parcelowanej przed wojną prywatnie, nie wliczając Poznańskiego i Pomorza, tak że liczba prywatnej parcelacji przedwojennej i powojennej jest zbliżona do 100.000 ha rocznie prócz Poznańskiego i Pomorza. Dla orientacji podam, że pruska komisja kolonizacyjna za okres od r. 1886 do wojny rozparcelowała 453.000 ha, w ciągu 28 lat, tak że rocznie parcelowała 16.178 ha. Zatem, licząc i komisję kolonizacyjną, wypada, iż rocznie przed wojną na obszarze dzisiejszej Polski parcelowano 123.020 ha, bez prywatnej parcelacji w Poznańskim i na Pomorzu.

Jeślibyśmy zatem ustalili w tej ustawie, że rocznie będziemy parcelowali 200.000 ha, to widzimy, że przestrzeń ta jest jeśli nie dwa razy, to w każdym razie znacznie wyższa od tej, jaka była parcelowana przed wojną, jak również po wojnie. Jeśli zważymy nasze obecne stosunki, więc po pierwsze bardzo ciężkie warunki kredytowe, następnie wielki brak mierzniczych, następnie, ile formalności trzeba będzie załatwić, bo każda parcelacja przecież wymaga szeregu zezwoleń urzędów ziemskich, to zrozumiemy, ile wysiłków, i to wysiłków zorganizowanych, trzeba będzie podjąć, żeby te 200.000 ha rocznie rozparcelować. Dlatego też proponujemy, by skreślić w tym art. 11 słowa, które mówią, że ma się parcelować nie mniej, jak 200.000 ha, gdyż uważamy, że z największym wysiłkiem w granicach tych 200.000 ha można będzie parcelację wykonać. Z tego zatem względu uważamy, że jeżeli z przyczyn od parcelu-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

jących niezależnych, więc przedewszystkiem z braku nabywców, nie będzie można w danym roku rozparcelować 200.000 ha, to nierozparcelowane grunta w danym roku powinny być włączone do obszaru, mającego ulec parcelacji w roku następnym, bez powiększenia tego obszaru.

Jeśliby Wysoka Izba odrzuciła ten nasz punkt widzenia, to niewątpliwie będą zachodziły wypadki, że z roku na rok coraz większe obszary majątków będą umieszczane w planie parcelacyjnym, następnie będą umieszczane w wykazie imiennym i w końcu będą podlegały przymusowemu wykupowi, jakkolwiek urzędy nie będą w stanie tej ziemi rozparcelować. Odsunie to całkowicie, zdaniem naszym, inicjatywę prywatną w zakresie parcelacji na plan drugi. W ten sposób będą powstawały wielkie zapasy ziemi, na której gospodarka będzie prowadzona z dnia na dzień, bez nakładów, co oczywiście narazi na straty nie tylko właścicieli, ale i nowonabywców, gdyż otrzymają w następstwie parcelacji ziemię wyniszczoną, źle gospodarowaną, z obniżoną kulturą. Tak będzie, jeśli do ostatniego okresu parcelacji właściciel ziemski na swej roli będzie gospodarował, gorzej zaś znacznie, jeśli nastąpi przymusowy wykup i zacznie gospodarstwo prowadzić urząd ziemski. Co do gospodarki urzędów ziemskich mamy smutną praktykę w domenach państwowych we wszystkich ziemiach naszych, szczególnie na Pomorzu. Gospodarka ta jest fatalna. Mam spis majątków, które właśnie w ten sposób są niszczone, dlatego, że ta gospodarka urzędów ziemskich jest wysoce niedbała. Tylko jako przykład podam, że w tym roku Ministerstwo Rolnictwa oddało Ministerstwu Reform Rolnych folwark Śliwiny z domeny Gnieszewo w pow. łęczewskim na 1 kwietnia. Otóż urząd okręgowy ziemski w Grudziądzu nie potrafił osadzić tam kogoś, kto by pilnował domeny od zniszczenia; budynki z tego folwarku są poprostu rozkradane, ziemia jest nieobsiana, bo dzierżawca ustąpił, a nowonabywców niema. Świadczy o tej gospodarce również fakt, że w majątku Świba, pow. Kępno, w r. 1924 oddano do parcelacji 150 ha ziemi, będącej w drobnych dzierżawach. Urząd ziemski tych 150 ha nie rozparcelował i obecnie jesteśmy w przededniu procesu między samorządem a Województwem o podatki z tej ziemi, gdyż za r. 1924 nie są one zapłacone. Dzierżawcy drobni, którzy tam siedzą, podatków nie płacą, a dzierżawca domeny, któremu ziemię odebrano, także płacić nie chce, wychodząc z założenia, zresztą słusznego, że skoro ziemię tę od domeny odebrano, to obowiązek dalszej jego opieki nad tą ziemią opada.

A teraz podam Panom informacje, które otrzymałem od osoby poważnej, działacza społecznego, nie rolnika, a więc człowieka niezaangażowanego, o parcelacji rządowej w Suwalszczyźnie. Parcelowano tam sporo domen i co się okazało? Nabywców, którzy korzystali z parcelacji rządowej w Suwalszczyźnie, można podzielić na trzy grupy: do pierwszej należą włościanie, którzy nabyli ziemię dla zwiększenia swych gospodarstw karłowatych.

Otóż ci, aczkolwiek prowadzą gospodarstwa prymitywne, ziemię jednak obrabiają i w znośnym utrzymują porządku. Do drugiej grupy należą ci, którzy chcą pracować na roli, ale nie mają możliwości, gdyż nie posiadają budynków, ani inwentarza żywego, czy martwego. Po kilku latach walki z trudnościami pozostawiają parcele, albo czekają na to, aby urząd ziemski ich zdyskwalifikował i tem samem usunął, a to dlatego, iż boją się, że jeżeli usunął się sami z tej parceli, to urząd ziemski będzie ścigał z nich wynagrodzenie za kilkuletnie użytkowanie ziemi. Następnie do trzeciej grupy należą ci, którzy nabyli ziemię nie w celu prowadzenia gospodarki rolnej, lecz w celu osiągnięcia zysków przez odstąpienie nabytych parcel, lub też przez ich oddzierżawienie. Otóż w rezultacie się okazało, że około 50% parcel w Suwalszczyźnie pozostaje w ciągłym ruchu; część tych parcel jest wydzierżawiana z roku na rok okolicznym włościanom, a część przechodzi z rąk do rąk, czy to wskutek zrzekania się nabywców, czy też wskutek tego, że urząd ziemski dyskwalifikuje tych nabywców i odbiera im parcele, a daje innym.

Również gospodarka na resztówkach, które powinny wysoką kulturą rolną promieniować na okolicę, jest nie mniej smutna. Z liczby 26 ośrodków, stworzonych na rozparcelowanych domenach, tylko 4 ośrodki mają dostateczne inwentarze i produkcja rolna wystarcza na utrzymanie służby i inwentarza. (Głos na prawicy: Słuchajcie Panowie z lewicy!). Większość ośrodków otrzymali oficerowie, którzy pozostają nadal na służbie wojskowej, często uprawiają ośrodki przy pomocy koni wojskowych wkładając w gospodarstwo to wszystko, co im pozostaje z pensji miesięcznej. Wielu z nich, straciwszy na nakłady wszystkie zasoby, poszukuje obecnie nabywców, na których mogliby przelać swe prawa, otrzymując od nich w gotówce wkłady, które w ośrodki te włożyli. Nie potrzebuje tu nadmieniać, że taki jest stan w tej chwili, kiedy jeszcze ci, którzy na parcelach i ośrodkach siedzą, nie płacą Rzadowi żadnych rat ani procentów, bo nie mają szacunków; jeżeli w tych warunkach jest taki stan, to Panowie rozumieją, jak będzie tym ludziom ciężko, gdy na nich spadną procenty i raty.

Fakta te stwierdzają, że jeżeli przy obecnej parcelacji, kiedy jeszcze niema przymusu, kiedy jeszcze urzędy parcelują w miarę możliwości, w miarę, jak mają nabywców, zachodzą tego rodzaju trudności, to cóż dopiero będzie, gdy zostanie wyznaczony kontyngent powyżej 200.000, parcelacja będzie musiała być prowadzona bez względu na to, czy są nabywcy, czy nie. Panowie rozumieją, że wtedy fakta, o jakich wspominałem, będą jeszcze w silniejszej mierze zachodziły i będzie szereg takich nabywców, którzy będą się parcel wyzbywali, a będą i tacy, którzy zrobią z tego zyskowny dla siebie proceder.

Z tych względów jesteśmy zdania, że gdyby tych wszystkich możliwości nie przewidziano przy uchwalaniu art. 11, to ilość parcel, które będą obsadzone nieodpowiednio, lub wcale nieobjętych będzie się zwiększać z roku na rok w sposób zastraszający, co by musiało w wysokim stopniu obniżyć nie tylko

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

produkcję rolną, ale wprowadziłoby całkowitą dezorganizację w życie gospodarcze kraju. Uważamy zatem propozycję naszą za słuszną i prosimy Wysoką Izbę o uchwalenie wniosku naszego. Jednakże do wniosku mniejszości, któryśmy zgłosili, stawiamy poprawkę, ażeby skreślić końcowe słowa: „i bez umieszczenia tych gruntów w wykazie imiennym“. Mianowicie chcemy, żeby te grunta, które wskutek braku nabywców nie będą rozparcelowane w danym roku, były zaliczone na rok następny, bez zwiększenia obszaru, który ma być w roku następnym rozparcelowany, ale do wykazu imiennego grunta te mogą być wciągnięte.

Co się tyczy obszaru, przeznaczonego na parcelację rok rocznie, to uważamy, że obszar ten powinien być ustalony przez Ministra Reform Rolnych na wniosek Rady Ministrów. Obecnie ustęp ten głosi, że obszar ten ma ustalać Minister Reform Rolnych. Otóż będziemy się domagali, żeby zarówno plan parcelacyjny w art. 12, jak i w art. 11 obszar ustalany był przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych, a to dlatego, że w rozmiarze parcelacji, prowadzonej w tej czy innej części Państwa, zainteresowany jest nie tylko Minister Reform Rolnych, ale i Minister Spraw Wojskowych, Minister Rolnictwa, Minister Skarbu i dlatego jest chyba słuszne, żeby decyzja należała do Rady Ministrów, a nie tylko do Ministra Reform Rolnych.

Prosimy Wysoką Izbę o przychylenie się do naszych poprawek.

Wicemarszałek Pluciński:

W sprawie formalnej głos ma p. Polakiewicz. (Głos: Niema go.) Do art. 11 głos ma p. Łuszczewski.

P. Łuszczewski:

Wysoka Izbo! Art. 11 określa pewną cyfrę, która jakoby ma być w każdym roku rozparcelowana. Rozumiem, że jest bardzo przyjemnie dla pewnych grupowań sejmowych mieć tę sztandarową cyfrę, którą się można pochwalić, że tego rodzaju cyfra zostanie rocznie odebrana obszarnikom, ale po co tego rodzaju cyfrę wstawiać, jeżeli zgóry nikt z nas nie wierzy, żeby taka przestrzeń ziemi mogła być rozparcelowana. Uważamy, że zanadto ważnym jest problem przemiany ustroju rolnego, aby tu odgrywało rolę tego rodzaju hasło i tego rodzaju stawiane bezcelowe cyfry i dlatego proszę o skreślenie drugiej części ust. 1 w całości. Uważam, że powinniśmy mieć do naszych władz to zaufanie, że władze te przejmą tyle ziemi, ile będą mogły rozparcelować, a nie będą się starały przejmować więcej, bo to kolidowałoby z dalszymi przepisami tej ustawy, mianowicie z punktem, który określa, co ma być zaliczone na dany kontyngent, gdzie jest dość wyraźnie powiedziane, czy ziemia, która pozostaje nierozparcelowana, zostaje lub nie zostaje wstawiona do wykazu.

W ten sposób stwarzałoby się nowy zapas ziemi, któryby dawał możliwość gospodarki takiej, jaką dotychczas widzieliśmy. Nie zapominajmy o tem, że przecie majątki przekazane przez Ministerstwo Rolnictwa do rozparcelowania zostały przez Ministerstwo Reform Rolnych wydzierżawione. Czyż to była rola Ministerstwa Reform Rolnych? Widzieliśmy proszę Panów wiele majątków, których administrację prowadzi Ministerstwo Reform Rolnych. Czy chcemy dalej zmuszać Ministerstwo Reform Rolnych do prowadzenia takiej gospodarki? Czy to jest cel Ministerstwa Reform Rolnych? Uważam, że to jest zupełnie bezcelowa, niepotrzebna robota i dlatego stawiam poprawkę do art. 11, która brzmi:

Punktowi 2 nadać brzmienie następujące: „O ile w ciągu roku nie zostanie rozparcelowana ilość gruntów, przewidziana w części I-ej niniejszego artykułu, z przyczyn od parcelujących niezależnych, nierozparcelowane w danym roku grunty będą wliczone do obszaru, mającego ulec parcelacji w roku następnym, nie powodując jego zwiększenia i bez umieszczenia tych gruntów w wykazie imiennym (§ 16)“.

Wicemarszałek Pluciński:

Głos ma p. Maksymiljan Malinowski.

P. Maksymiljan Malinowski:

Wysoki Sejmie. Postawiliśmy wniosek, ażeby do art. 10 dodać nowy artykuł o przejęciu ziemi. Artykuł ten podtrzymujemy, a mianowicie, żeby ziemia poza temi wyłączeniami, które art. 4 i 5 przewidują, została na rzecz Skarbu Państwa przepisana z tem zastrzeżeniem, że wszystkie te wyłączenia będą wymienione dokładnie i stwierdzone urzędowo. To jest jedno.

Dalej do art. 11 kolega p. Łuszczewski postawił wniosek, ażeby ustęp 2 skreślić. Uważamy, że to jest niemożliwe. Wiemy doskonale i rozumiemy to, że prawa strona rozmaitemi drogami daży do tego, ażeby jak najmniej rozparcelować. Rozumiemy to, bo i we wniosku p. referenta Ministerstwa Reform Rolnych także była tendencja obcięcia wszystkich wydatków, któreby umożliwiły prowadzenie robót na szerszą skalę. Oczywiście przy takim stawianiu kwestji Ministerstwo Reform Rolnych nie będzie wcale się śpieszyło z przeprowadzeniem reformy rolnej, jak i dotychczas nie śpieszyło się z tem, kiedy była możliwość robienia tej reformy. Uważam więc, że wniosek kol. Łuszczewskiego jest niemożliwy do przyjęcia.

W p. 3 jest powiedziane, że „Przy obliczaniu obszaru gruntów rozparcelowanych w danym roku uwzględniane będą te tylko grunty, na których zakwalifikowani nabywcy weszli w posiadanie działek“. Uważam, że to jest zamało powiedziane. Z praktyki życiowej mamy dowody, że wpuszczenie w posiadanie jest jeszcze niczem, bo po tem bardzo często dbywa się i wyrzucanie. Prosimy Wysoki Sejm, ażeby uchwalił ten punkt w następującem brzmieniu: „Przy obliczaniu obszaru gruntów, rozparcelowanych w danym roku, uwzględnia-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

ne będą te tylko grunty, na których zakwalifikowani nabywcy weszli w posiadanie działek na podstawie zatwierdzonego przez okręgowy urząd ziemski planu parcelacyjnego", — tu dodać — „które zawarły umowę kupna i sprzedaży“. Chodzi o to, ażeby odpowiedni akt stwierdził to, że oni weszli w posiadanie i nie będą stamtąd rugowani.

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 11 głos ma p. Kowalczuk.

P. Kowalczuk:

Wsoki Sejmie! Przy takiej budowie ustawy, która cały ciężar kładzie na parcelację prywatną, przyjęcie poprawek postawionych przez p. Kaweckiego i Łuszczewskiego całą sprawę zupełnieby przewróciło, albowiem przeprowadzona została zasada, że rocznie musi być rozparcelowane nie mniej niż 200.000 ha.

Dlaczego powiedziano „nie mniej“. Wyświetla to zaraz drugi punkt. Powiedziano „nie mniej“, ale może być więcej i musi być więcej, bo liczone się z tem, że w dobrowolnej podaży, szczególnie przez pierwsze dwa lata te 200.000 ha nie będzie rozparcelowane, ponieważ społeczeństwo obecnie za mało ma oszczędności, aby za pieniądze mogło to kupić. Dalsze artykuły nie wyjaśniają nam, skąd mają być pieniądze na zapłacenie ziemi, albowiem powiedziano, że wydane zostanie rozporządzenie Ministra Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Skarbu, ale nie wiemy, w jakim duchu będzie wydane to rozporządzenie i jakich środków materialnych nabywcom dostarczy, bo ustawa tego nie precyzuje. Następnie jest i to, że obecne ceny rynkowe na ziemię są stosunkowo niskie i nie będzie wielu właścicieli, którzyby chcieli ziemię sprzedać po tych cenach. Więc będzie się żądało za ziemię ceny daleko wyższe, aniżeli obecnie. Rzecz naturalna, że wówczas zabraknie nabywców, tu nie może być mowy, aby w Polsce zabrakło nabywców na ziemię z innego powodu, chyba tylko z tego, że cena będzie za wysoka, niemożliwa do zapłacenia i nowonabywca nie będzie posiadał środków do nabywania ziemi. (Głos: Za darmo nic się nie daje). Przy poprzednich artykułach mówcy wysilali się na dowodzenie, że w Polsce jest tak mało ziemi, że nawet 60% nabywców, którzyby chcieli dokupić ziemi, tej ziemi nie dostaną. W tych warunkach nie może być mowy o braku nabywców, o braku potrzebujących ziemi. Mogłoby się tutaj raczej dowodzić, że ziemia będzie dla nabywców niedostępna.

W pierwszym roku ma się rozparcelować 200.000 ha. Nie rozparcelowano. Na drugi rok Ministerstwo nie może przymusowo wziąć, bo jeszcze jest jeden rok prolongaty. Przechodzi drugi rok, nic nie rozparcelowano, więc jest zapas 400.000 ha. Na trzeci rok Ministerstwo może przystąpić do przymusowego wykupu. I okazuje się, że nie może

wziąć całego zapasu, który w ciągu dwóch lat nie został rozparcelowany, nie mówiąc już o nowym kontyngencie na trzeci rok, tylko miałoby możliwość wziąć 50% kontyngentu, który miał być rozparcelowany w ciągu poprzednich dwóch lat. (Głos: Pozostawić musimy, by i dzieci coś mogły rozparcelować.) Dlatego parcelacja rozłożona na 10 lat byłaby zupełnie iluzoryczna, nieaktualna.

Okazuje się, że w ciągu trzech lat można rozparcelować 200.000 ha, a więc rocznie parcelowałoby się niespełna sześćdziesiąt kilka tysięcy hektarów. I dlatego skreślenie słów w 1 punkcie art. 11: „nie mniej niż 200.000 ha“, a następnie skreślenie drugiego punktu w całości, jak to proponują pp. Kaweckie i Łuszczewski, naszym zdaniem, całą ustawę przekreślałoby zupełnie i lepiej byłoby takiej ustawy nie uchwalać wogóle, albowiem nie można stwarzać takiego procedensu, żeby ustawa na papierze była, żeby się mówiło ciągle o jej realności, że 200.000 ha rocznie ma się parcelować, a artykuł, który o tem mówi, stwarza fikcję, albowiem przyjęcie poprawek pp. Kaweckiego i Łuszczewskiego z całej ustawy o parcelacji stwarza fikcję dla myślenia oczu, bo nie można komuś mówić, że 200.000 ma być parcelowanych, podczas kiedy w rzeczywistości poprawki dażą do tego, żeby się rozparcelowało 60.000, — i dlatego z całą stanowczością będziemy podtrzymywali art. 11, żeby ta ziemia, która nie została dobrowolnie rozparcelowana przez właścicieli w ciągu pierwszego i drugiego roku była parcelowana poza kontyngentem roku trzeciego, żeby Minister Reform Rolnych miał możliwość wywłaszczyć 200.000 ha w roku trzecim, a niezależnie poza kontyngentem rozparcelować 400.000, które pozostaną z roku pierwszego i drugiego. Wtedy ten plan, który jest zakreślony na dziesięciolecie, żeby rozparcelować 2 miliony ha, będzie wykonany, a to, co obiecujemy ludności w ustawie musi być zrealizowane w życiu i dotrzymane.

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 11 nikt więcej do głosu się nie zapisał. Przechodzimy do art. 12. Głos ma p. Poniatowski.

P. Poniatowski:

Wysoka Izbo! Jesteśmy przy dziale drugim, w którym art. 12 mówi o ustaleniu planu parcelacyjnego. Zwracam uwagę Panów na to, że w myśl propozycji przyjętej w trzecim czytaniu na komisji plan parcelacyjny ma być ogłaszany dla roku kalendarzowego następnego. Natomiast według artykułów dalszych zbadanie tego, czy ten plan parcelacyjny został skutecznie, czy nie, ma być dokonywane 1 listopada przed tym rokiem kalendarzowym, dla którego plan parcelacyjny został oznaczony. A zatem jest tu ta koncepcja, taka, że jest wyznaczony, powiedzmy, 1 stycznia 1926 r. kontyngent parcelacyjny dla 1927 r. i ustawa wymaga od obywateli, żeby obszar parcelacyjny uległ parcelacji w toku r. 1926; 1 listopada sprawdza się, czy tyle ile wyznaczono na 1927 r. istotnie w roku 1926 rozparcelowano. Na wypadek, gdyby to rozparcelo-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

wanie nie nastąpiło, w styczniu 1927 roku już ogłasza się wykaz imienny, dopełniający ten kontyngent w stosunku do ilości rozparcelowanej.

Otóż ta koncepcja myślowa, zdawałoby się, może mieć pewną dozę słuszności i zdawałoby się, że układ terminów jest taki, że co roku pewna część ziemi istotnie rozparcelowana będzie. Jest to jednak tylko pozorne, albowiem bliższa analiza takiego sposobu postępowania wykazuje, że jest to trwbi, przy którym będą lata jałowe i tym rokiem jałowym będzie zaraz rok 1927 z całą nieuchronną koniecznością. Panowie wnioskodawcy nie zdają sobie w dostatecznej mierze z tego sprawy, że nacisk parcelacyjny, jaki ma ta ustawa wyrzucić na właścicieli prywatnych, istotnie wchodzi w grę dopiero z chwilą ogłoszenia wykazu imiennego i pozostawia właścicielom obszarów dworskich możliwość oczekiwania tego wykazu, a to może trwać całe lata, w ciągu których nie rozparcelowuje się ani jednego hektara.

Może Panowie zechcą ze mną prześledzić te terminy. Art. 19 głosi, że wyjątkowo dla r. 1926 zostanie ogłoszony wykaz imienny do dnia 10 stycznia 1926 r., a w listopadzie tego r. 1926 będzie ustalone, czy kontyngent parcelacyjny na r. 1927 został wykonany, czy nie. W poczet tego kontyngentu zaliczony będzie każdy hektar rozparcelowany w toku 1926 r. Przyjmuję domniemanie, że wykaz imienny będzie naciskiem o tyle silniejszym, że istotnie to wszystko, co w wykazie imiennym na rok 1926 się znalazło, zostanie rozparcelowane. Wszystkie te hektary będą zaliczone na kontyngent parcelacyjny r. 1927.

Tak mówi dokładnie art. 13: „Na poczet wykonania tego planu zaliczone będą grunty prywatne rozparcelowane w rozumieniu części 3 art. 11 po ogłoszeniu planu“.

W styczniu 1926 r. zostanie ogłoszony plan na r. 1926, wszystkie grunty rozparcelowane w toku r. 1926 są zaliczone na poczet kontyngentu r. 1927. I oto przypuścimy, że dożyliśmy szczęśliwie do stycznia r. 1927. Kontyngent r. 1927 jest wykonany, niema żadnych podstaw do ogłoszenia wykazu imiennego na rok 1927, pozostaje tylko określenie kontyngentu na rok 1928 i oczekiwanie, czy też łaskawie który z obszarników nie rozparceluje w r. 1927 czegoś na kontyngent r. 1928. Odebrany zaś jest oręż istotny: wykaz imienny, który umożliwiał nacisk bezpośredni. Ten oręż musi leżeć w trawie, rdzewieć, albowiem wykaz imienny poprzedniego roku dał wypełniony kontyngent następnego roku. Jest to luka, która wynika nieuchronnie z zastosowania tych artykułów, luka, której uniknąć niepodobna, jeżeli się parcelację prywatną rozkłada na lat dwa.

Znane jest Panom stanowisko nasze w tej sprawie. Sądymy, że parcelacja prywatna jest wogóle dla Państwa Polskiego ujemna, że jedynie państwowe wykonanie reformy rolnej może przynieść krajowi te istotne zdobycze, których kraj oczekuje, jedynie to państwowe wykonanie może zabezpieczyć obdarzanie ziemią tych, którzy jej najbardziej po-

trzebują i będzie łącznikiem, spoidłem spajającym bezpośrednim i przyjacielskim związkiem Państwo ze wszystkimi jego obywatelami. Już przy rozprawie ogólnej miałem zaszczyt zwrócić na to uwagę Panów. Ustawa, która faworyzuje parcelację prywatną, tym wszystkim dobrodzieistwom, które mogłaby reforma rolna przynieść przy wykonywaniu jej przez Rząd, oczywiście kładzie kres. A ponadto jest ona skonstruowana w tych naiistotniejszych artykułach, przewidujących procedure w sposób, który będzie dawał lata martwe, będzie skazywał Państwo na bezczynne przyglądanie się temu, czy też obszarnicy będą łaskawi rozparcelować coś ze swego stanu posiadania, czy też zechcą oczekiwać wykazu imiennego.

Z tym stanem rzeczy spokojnie pogodzić się niepodobna. Proponujemy przeto Panom przyjęcie trybu postępowania, przy którym jedynie Państwo wchodzi jako wykonawca, jedynie przymus państwowy odgrywa rolę czynną względem tych wszystkich obywateli Państwa, którzy zaniedbali swe obowiązki wobec kraju. Patrzymy na te zaniedbywania obowiązków od szeregu lat i jest najwyższy czas, aby prócz łaskawych słów, próśb, dopominania się i przypominania, o ciążyących na nich obowiązkach społecznych, przyszedł nareszcie twardy przymus. Gdyby nawet Panowie chcieli ten przymus łagodzić okresem wstępnym, to jedyną racjonalną koncepcją jest dodatkowy wniosek mniejszości, który Panom proponujemy na wypadek niezaakceptowania propozycji głównej wywłaszczenia jednorazowego i przeprowadzenia całej ustawy przez Państwo, proponujemy Panom niebawienie się w żadne okresy dwuletnie, ale zachowanie jedynie wykazu imiennego, który musi być wykonany w ciągu danego roku, w którym zostanie ogłoszony. Niewykonanie wykazu imiennego na pierwszą grupę powoduje automatycznie wywłaszczenie i dokonanie parcelacji przez Państwo. Wtedy mamy do czynienia z sytuacją jasną. W styczniu każdego roku rząd ogłasza wykaz imienny obejmujący cały teren, który ma być rozparcelowany, czeka do grudnia, jeżeli to nie zachodzi, sam te prace wykonywa. Przez wprowadzenie dwóch lat odkładacie Panowie nadzieję na reformę rolną, nadzieję tak gorąco wyczekiwane i tak upragnione przez olbrzymie rzesze ludu wiejskiego, na 2 lata i co więcej, nigdy nie jesteście pewni, iż corocznie parcelacja będzie wykonana. Ten sposób postępowania możemy nazwać tylko szukaniem wybiegów dla ocalenia wielkiej własności.

Już ustawa dotychczasowa zawierała szereg artykułów, które były popisem umiejętności wprowadzenia kruczków, czynienia wybiegów. Tu z art. 11 rozpoczyna się ta sama scena. Jesteśmy świadkami tego, jak pozorni zwolennicy wykonania reformy rolnej, jak stronnictwa, głoszące, że jest to jedno z ich najważniejszych zadań, idą na lep układów z prawicą sejmową i wprowadzają do tej ustawy szereg artykułów fikcyjnych. Bo niczem innym jak fikcją nie mogę nazwać art. 12 tak skonstruowanego jak jest. Umiejętność b. urzędników urzędów ziemskich, połączona z usiłowaniem dania w ustawie artykułów obłudnych, święci tutaj tryumf; tutaj mamy do czynienia z temi właśnie sposobami postępo-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

wania, których mieliśmy prawo słusznie się obawiać. (Głos: Rosyjska szkoła.)

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 12 ma głos p. Chomiński. (Głos: Niema go.) P. Jedynak ma głos. (Głos: Niema go.) P. Kowalczyk ma głos.

P. Kowalczyk:

Wysoki Sejmie! Nie miałem zamiaru zabierać głosu do art. 12, ale zmusiła mnie interpretacja tego artykułu przez p. Poniatońskiego. Ponieważ przemówienia są stenografowane i stenogram pozostaje, jako pewna interpretacja art. 12, moim zdaniem błędna, dlatego chodzi mi o sprostowanie tego.

Przedewszystkiem w art. 12 jest powiedziane, że w pierwszych dniach stycznia każdego roku będzie ogłaszany spis majątków, które mają ulec parcelacji w roku następnym. Więc p. Poniatoński wyciągnął z tego wniosek, że w roku 1926, jako wyjątek podamy w art. 19, ma być ogłoszony ten spis do 10 stycznia 1926 r., i ten kontyngent będzie parcelowany w r. 1927, a już na rok 1927 nie będzie wcale kontyngentu. (P. Poniatoński: Nie rozumiem.)

Otóż taka interpretacja tego artykułu, moim zdaniem, jest mylna, albowiem w art. 12 jest przeprowadzona zasada, że do każdego 10 stycznia ma być ogłoszony kontyngent na rok następny, a więc w styczniu 1926 będzie ogłoszony spis kontyngentu na rok 1927 — tak przewiduje zasada w art. 12, (Głos: Lekcja) a w art. 19 w p. 3 podane jest jako wyjątek dla roku 1926. To jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ w 1925 r. w styczniu nie mogliśmy ogłosić kontyngentu na rok 1926, i dlatego p. 3 art. 19 mówi, że wyjątkowo dla roku 1926 wykaz imienny zostanie ogłoszony do dnia 10 stycznia 1926 r.

Jest, zdaje się, rzeczą jasną i zrozumiałą, bo idąc tutaj za zasadą art. 12, to na 1926 r. kontyngent powinien być ogłoszony do 31 stycznia 1925 r. Ponieważ w tej chwili mamy lipiec 1925 r., a więc to byłoby rzeczą niemożliwą. Dlatego art. 19 przewiduje ten wyjątek na rok 1926, bo ogłoszono dwa kontyngenty. (P. Poniatoński: Oba będą wykonane w 1926 r?) Nie, oba nie potrzebują być wykonane w 1926 r. Chodzi o to, żeby był wykonany kontyngent 200.000 ha, a będą ogłoszone dwa kontyngenty: jeden na r. 1927, który, w myśl art. 12, powinien być ogłoszony już w styczniu 1926, i drugi wyjątkowo w myśl art. 19 na r. 1926, który również będzie ogłoszony do dnia 10 stycznia 1926 r., i ten kontyngent z mocy art. 19 będzie wykonany w 1926 r., a ten drugi kontyngent z mocy art. 12 będzie parcelowany w 1927 r., i właśnie tej luki w 1927 r. nie będzie, o której mówił p. Poniatoński, bo w 1927 r. będzie 200.000 ha przeznaczonych na parcelację z mocy art. 12, a w r. 1928 również ten kontyngent będzie przewidziany, więc sądzę, że to jest tylko

nieporozumienie, zła interpretacja tych dwóch artykułów 12 i 19 i dlatego sprostowałem. (P. Poniatoński: Proszę jeszcze o głos do art. 12).

Wicemarszałek Pluciński:

Głos ma p. Poniatoński.

P. Poniatoński:

Wysoka Izbo! Nie byłbym zabierał głosu po raz drugi, gdyby istotnie nie mniemanie, że wielu posłów niedostatecznie przebieg sprawy rozumie. Wyznaczony w styczniu 1926 r. wykaz imienny na 1926 r., wierzę w to, będzie wypełniony. Równocześnie jednak wyznaczony zostanie kontyngent na rok 1927, i ten kontyngent w myśl ustawy winien być parcelowany w toku r. 1926, czyli powinny być w ciągu roku 1926 rozparcelowane dwie porcje kontyngentu. (Głos: Dlaczego.)

Wnioskodawcy informowali mnie na komisji wielokrotnie, że tak tej sprawy nie rozumieją, że będzie rozparcelowana jedna porcja. Zapytają Panowie, która? Oczywiście ta z wykazu imiennego, tam, gdzie właściciel ma już nóż na gardle. (Przerywania.) Może Panowie prześledzą za mną dalszy tok rozumowania. Wszystko, co zostanie z wykazu imiennego w roku 1926, w myśl art. 13 musi być zaliczone na kontyngent 1927 r., bo tak stanowi art. 13. Przeczytajcie Panowie uważnie to zdanie: „Na poczet wykonania tego planu“, który zostanie ogłoszony w przyszłym roku, w r. 1927 — „zaliczone będą grunty prywatne rozparcelowane w rozumieniu cz. 3 art. 11 po ogłoszeniu planu“. Wszystko to, co będzie parcelowane z wykazu imiennego ogłoszonych obszarów, będzie parcelowane oczywiście po ogłoszeniu planu na r. 1927 i musi być zaliczone na poczet kontyngentu 1927 r. To jest nieuchronne. Te 200.000 ha, na które Panowie na podstawie art. 19 narzucacie obowiązek parcelacyjny w r. 1926, będą wykonane kontyngentem na r. 1927. Żadne inne rozumowanie, komentowanie tej ustawy nie jest logicznie możliwe. I na to zwracam uwagę tych panów, którzy chcą z dobrą wolą do tej ustawy przystąpić, jakkolwiek wiemy, że są tacy panowie, którzy nie chcą się do tej ustawy z dobrą wolą odnosić. (P. Staniszkis: Panie Marszałku, proszę o głos w takim razie do tego artykułu.)

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 12 głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis:

Przemówienie p. Poniatońskiego zmusza mnie do zabrania głosu, bo chce on w nas wmówić, że będą na poczet planu parcelacyjnego zaliczone grunty, które w roku zeszłym były rozparcelowane. Tymczasem właśnie art. 13, na który się p. poseł Ponia-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

towski powołuje, mówi w punkcie 1: „Na poczet wykonania tego planu zaliczone będą grunty prywatne rozparcelowane w rozumieniu cz. 3 art. 11 po ogłoszeniu planu“. Więć na r. 1927 będą zaliczane te grunty, które będą ogłoszone w styczniu 1927 r. Tutaj jest błędna interpretacja. Nie wiem po co wprowadzać w błąd interpretacją, gdy to nie jest zgodne z tekstem ustawy.

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 13 głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis:

W art. 13 według naszego poglądu nie jest właściwa redakcja punktu 2. Mianowicie punkt ten przewiduje: „Na poczet wykonania planu parcelacyjnego mogą być również zaliczone w poszczególnych latach obszary z majątków nabytych przez Ministra Reform Rolnych na mocy art. 8 lub przez Państwowy Bank Rolny“. Otóż zachodzi obawa, żeby Ministerstwo Reform Rolnych, albo Bank Rolny nie gromadził w swoich rękach większych obszarów, by na tem nie prowadził administracji własnej dlatego, iż to zazwyczaj jest połączone ze stratami. Nawet gdybyśmy się rozejrzeli w parcelacji prowadzonej w swoim czasie przez komisję kolonizacyjną, która miała te rzeczy dobrze zorganizowane, znaną było rzeczą, że ponosiła ona duże straty, jeżeli prowadziła administrację w większych majątkach, które wykupiła na parcelację. Dlatego pragniemy, ażeby punkt 2 tego artykułu był zredagowany w formie bardziej stanowczej, to znaczy: Na poczet wykonania planu parcelacyjnego winny być zaliczone obszary z majątków prywatnych i publicznych, nabyte przez Ministra Reform Rolnych, dlatego, żeby nie mógł w swoim ręku gromadzić dużej ilości ziemi, wskutek czego Skarb Państwa i Bank Rolny mogłyby ponieść straty, a właściwie parcelacji nie byłoby.

Następnie do punktu 3 tak samo mielibyśmy pewne zastrzeżenie. Mianowicie chodzi tu o to, że przewidziany jest pewien kontyngent parcelacyjny na rok, to znaczy w ilości 200.000 ha, i jeżeli w danym roku parcelacja ta będzie szła szybszym tempem, niż to jest przewidziane, to nadwyżka powinna być zaliczona na kontyngent roku następnego. Tu jest powiedziane również warunkowo, mianowicie punkt ten brzmi, że mogą być zaliczone przez Ministra Reform Rolnych, tymczasem my uważamy, że jeżeli plan parcelacyjny przewiduje 200.000 ha, to ta nadwyżka, któraby powstała przy parcelacji w danym roku, powinna być zaliczona na kontyngent jednego z dwóch lat następnych. Niekoniecznie roku następnego, bo te rzeczy mogą jeszcze do czasu ustalenia planu parcelacyjnego być nieustalone, statystyka może być jeszcze nie zebrana i z tego powodu będzie rzeczą bardziej właściwą, ażeby to

było w ciągu jednego z dwóch lat następnych. W każdym razie do roku następnego te dane statystyczne Ministerstwo Reform Rolnych zdobędzie i będzie mogło odpowiedni plan skorygować.

Te dwie poprawki podtrzymujemy.

Wicemarszałek Pluciński:

Do art. 13 ma głos p. Somscher. (Głos: Niema go.) Głos ma p. Sommerstein.

P. Sommerstein:

Wysoka Izbo! Art. 13 należy znowu do rzędu artykułów kauczukowych, które można w praktycznym wykonaniu stosować, jak się komu podoba, które dają zupełne pole do wolności organom wykonawczym, tym samym, które, jak powiedziałem już nieraz, złożyły, jak dotychczas, najgorszy egzamin. W szczególności należy w kodyfikacji, zwłaszcza, gdy chodzi o prawa osób trzecich, o prawa prywatne, wystrzegać się takich określeń, że coś może być, albo czegoś nie może być. Możliwości ustawowe w ręku organów wykonawczych muszą w konsekwencji prędzej albo później doprowadzić do nadużyć lub samowoli. Sądzę tedy, że zarówno w części 2 art. 13 należy zupełnie apodyktycznie postanowić w ustawie, że obszary nabyte dla celów parcelacyjnych przez organy powołane przedewszystkiem do prowadzenia parcelacji, t. j. przez Ministra Reform Rolnych, względnie przez Państwowy Bank Rolny, mają być stanowczo zaliczone do wykonania planu parcelacyjnego w danym roku, gdyż w przeciwnym razie nikt nie sprzeda gruntów dobrowolnie Bankowi Rolnemu, bo jeżeli mimo sprzedaży będzie narażony na umieszczenie w wykazie imiennym, odpada oczywiście cała zachęta, a przecież Panowie koledzy z różnych stronnictw twierdzili, że fundament całej ustawy jest parcelacja dobrowolna, a przymusowy wykup jest tylko ostatecznością i że urzędy ziemskie nie potrafią w drodze wykupu przymusowego rozparcelować całego obszaru ziemi, jaki byłby do rozparcelowania w Polsce.

To samo dotyczy części 3. Nie ulega najmniejszej kwestji, że tylko wtedy będzie intensywnie prowadzona parcelacja dobrowolna, jeżeli cała przestrzeń rozparcelowana w drodze dobrowolnej będzie zaliczona na poczet planu parcelacyjnego roku następnego i uchroni właściciela parcelacji dobrowolnej od przymusowego wykupu. Musi być pewne zrozumienie racji ustawowej, która dzieli właścicieli na dwie kategorie: jedną kategorię tych, którzy w zupełności nie parcelują, a zatem nie przyczyniają się w niczem do wykonania reformy rolnej i dla tych jest tym biczem przymusowy wykup, i drugą kategorię tych, którzy uczciwie rozumiejąc swój obowiązek w dziedzinie dokonania reformy rolnej ze wszystkich sił starają się pomóc w drodze dobrowolnej parcelacji. Z chwilą, kiedy tej różnicy niema, odpada wszelka podnieta prowadzenia parcelacji dobrowolnej na wielką skalę.

Następnie w ustępie 2 i 3 brak wskazówki, że to zaliczenie następuje na rzecz właściciela, który przyczynił się do wykonania reformy rolnej bądź

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

w drodze sprzedaży swego majątku Bankowi Rolnemu, bądź w drodze prowadzenia intensywnie dobrowolnej parcelacji. Proponujemy tedy, ażeby w części 2 i 3 art. 13 słowa: „mogą być“ zastąpić słowem: „będą“, a ponadto po słowie: „zaliczone“ dodać słowa: „na rzecz odnośnych właścicieli“.

Wicemarszałek Pluciński:

Głos ma p. Poniatowski.

Poniatowski:

Na wartość ustępu 1 art. 13 zwracałem już uwagę Panów poprzednio i tego tematu poruszać nie będę. Chodzi mi o ustęp 2. W tem brzmieniu, jakie mamy przed sobą, on niewątpliwie nie odpowiada intencjom olbrzymiej części Izby, albowiem ma on pewien sens ukryty. Jeżeli na poczet wykonania planu parcelacyjnego zaliczone mają być majątki nabyte, a jeszcze nierozparcelowane, tak, jak głosi ustęp 2, to bezwątpienia dalibyśmy możliwość rządowi, gdyby to zechciał uczynić w któryms roku, całkowicie kontyngent uchylić. Wyobraźmy sobie bowiem, że ma być rozparcelowane 200, czy 230 tysięcy ha, a rząd w toku tego roku nabędzie rozmaitych pustek i nieużytków 230 tysięcy ha. Wszystkie nabyte przez Bank Rolny majątki w myśl brzmienia ustępu 2 art. 13 mogą być zaliczone na poczet kontyngentu parcelacyjnego. Ja nie wątpię, że olbrzymia część tych klubów, które za tą ustawą się wypowiedziały, nie miała tego na myśli. Rozumiem doskonale, że można żądać, aby, jeżeli w ciągu roku po ogłoszeniu kontyngentu parcelacyjnego, Bank Rolny nabędzie majątki prywatne i rozparceluje je, teren rozparcelowany zaliczyć na poczet kontyngentu.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Osiecki.)

I dlatego proponujemy tu dodanie wyrazu: „rozparcelowane“ obszary nabytych majątków. To miałoby sens, ale pozostawienie tego brzmienia, jakie mamy przez sobą, a więc, że zaliczone będą w poszczególnych latach obszary majątków nabytych przez Ministerstwo Reform Rolnych lub Bank Rolny, może dać powód do całkowitego zahamowania parcelacji, a kupno państwowe będzie pokrywało kontyngent zamiast parcelacji.

Panowie z prawicy walczą o skreślenie ustępu 3, a więc walczą o to, żeby nadwyżki rozparcelowane w pewnym roku ponad kontyngent automatycznie były zaliczane na poczet lat następnych. Tak głosi ten ustęp w redakcji proponowanej przez panów posłów z prawicy. Jest oczywiście chęć przeciwdziałania temu, ażeby akcja parcelacyjna mogła się wogóle rozwinąć. Jeżeli znaczna część klubów tego Sejmu, a wszystkie kluby ludowe tego Sejmu

godzą się na sformułowanie artykułu o kontyngencie w ten sposób, że ma być parcelowane nie mniej jak 200 tysięcy ha, to dlatego, że pewna część tych klubów nie traci nadziei, że rozwój parcelacji z roku na rok będzie postępował naprzód i że przejdziemy od normy 200 tysięcy stopniowo na 300, 400, może i 800 tysięcy ha, jeżeli będziemy umiejętnie do tej akcji się brali. Formuła, która nam proponują panowie posłowie z prawicy, kładłaby tamę temu rozwojowi akcji parcelacyjnej. Przeciwnie, gdyby się zdarzył rok, w którego toku rozparcelowanoby więcej niż 200 tysięcy ha, to ta nadwyżka zmuszałaby już do pomniejszenia następnego kontyngentu parcelacyjnego. Oczywiście, że stawianie takiej bariery naturalnemu rozwojowi akcji parcelacyjnej jest niczem innym, jak chęcią przeciwstawienia się reformie rolnej. Byłoby przeto rzeczą karygodną, gdyby Sejm do tego rodzaju kawałów w tej ustawie dopuścił. Jest rzeczą konieczną, aby w sposób zupełnie jasny, zupełnie wyraźny, było tu statuowane, że grunty rozparcelowane w danym roku nie wchodzi w kontyngent roku następnego.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 14 nikt się nie zapisał.

Do art. 15 głos ma p. Chomiński. (Głos: Niema go. P. Maksymiljan Malinowski: Proszę o głos do tego artykułu.) Proszę się zapisać u p. Sekretarza. P. Chomińskiego niema. Głos ma p. Łuszczewski. (Nieobecny.) Głos ma p. Dziegielewski. (Nieobecny.) Głos ma p. Maksymiljan Malinowski.

P. Maksymiljan Malinowski:

Wysocka Izbo! Art. 15 jest bodaj jednym, który szerzej stawia sprawę reformy rolnej, na tej platformie, na której stać powinna. Przy robotach scaleniowych powinno się uwzględniać i to, żeby dopełniać gospodarstwa karłowate, albowiem celem i zadaniem naszego Państwa jest, żeby karłowate gospodarstwa jak najprędzej usunąć. Już dziś niektórzy mówcy stwierdzili tę wielką potrzebę. Otóż uważam, że jeżeli jest istotnie tak wielka potrzeba, żeby przy scalaniu gruntów jednocześnie i karłowate gospodarstwa powiększać na rachunek gospodarstw większych właścicieli, które okalają scalaną wioskę, jeżeli to jest tak wielka potrzeba, to artykuł musi stanowczo stwierdzić, że tak być powinno. Nie można zatem powiedzieć, że Minister Reform Rolnych może w związku z pracami scaleniowymi dopełnić, powinno być powiedziane nie „może“, ale „winien“, żeby uczynienie tego było obowiązkiem. Jeżeli pozostawimy wyraz: „może“, to napewno zrobi się bardzo niewiele, przynajmniej takie mamy doświadczenie z tej pracy, która dotąd widzieliśmy, bardzo niewielkie będą widoki, żeby te istotne potrzeby państwowo-gospodarcze przy scalaniu gruntów były uwzględniane. Dlatego też w pierwszym wierszu art. 15 wyraz „może“ pragniemy zastąpić wyrazem „winien“.

Dalej w artykule tym nie jest powiedziane, w jaki sposób i jakie gospodarstwa należy tworzyć.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Na Komisji Reform Rolnych uzasadnialiśmy potrzebę stwierdzenia tutaj, jakiej to wielkości mają być gospodarstwa. Jeżeli przyjrzymy się Danji, to okazuje się, że 6 do 7 ha stanowi przeciętnie drobne gospodarstwo silne. Jeżeli tu był wniosek, i to nawet rządowy, aby gospodarstwa karłowate dopełnić do 6 ha ziemi trzeciej klasy, a naturalnie gorszej ziemi więcej, a lepszej mniej, to uważamy, że będziemy szli w myśl tego, co się dzieje w świecie wogóle i co doświadczyły już inne kraje, a więc i Danja, — te kraje, które nietylko nam, ale całemu światu są wzorem, o ile idzie o kulturę drobnych gospodarstw rolnych, — jeżeli po wyrazach „gospodarstw karłowatych“ proponujemy wstawić: „do łącznej wysokości conajmniej 6 ha gruntów ornych III klasy lub odpowiedniej ilości innych użytków rolnych dla każdego gospodarstwa“. Jesteśmy przeświadczeni, że Wysoka Izba, rozumiejąc, że takie gospodarstwa są istotnie pożądane w Polsce, ten wniosek uchwali.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 16 głos ma p. Bitner.

P. Bitner:

Wysoka Izba. Wnioski o skreślenie art. 16 aż do 36, czyli artykułów, ustalających zasadę przymusowego wywłaszczenia, a natomiast wnosimy, zgodnie z naszym projektem o uzupełnienie tej luki (Przerywania. Wicemarszałek Osiecki dzwoni.) przez art. 3 i 4, zgodnie z brzmieniem naszych poprawek, a jednocześnie przez wstawienie dwóch działów o funduszu reformy rolnej i przymusowym związku dostarczycieli ziemi.

Proszę Panów, projekt nasz spotkał się z dosyć oryginalną krytyką. Część bowiem posłów, a również i prasy stawiała zarzuty temu projektowi, że jest on jeszcze bardziej radykalny, aniżeli projekt przedstawiony przez Komisję Reform Rolnych, a druga część Izby stawiała nam zarzut, że ten projekt wogóle obala reformę rolną. Chciałbym tedy rozważyć, czy zastąpienie zasady przymusu wywłaszczeniowego przez zasadę, które proponujemy w naszej ustawie, jest bardziej lub mniej radykalne i czy — nie pod kątem widzenia radykalizmu społecznego, ale pod kątem widzenia realnego przeprowadzenia reformy rolnej — zasady te są korzystniejsze lub mniej korzystne.

Proszę Panów, przede wszystkim muszę stwierdzić, że zasada przymusu, o jakiej mówią art. 16 do 36, nie jest celem sama dla siebie. Nie chodzi o to, żeby uchylać zasadę przymusowego wywłaszczenia, ale chodzi o to, by ziemia w ten lub inny sposób przeszła do rąk chłopskich. Przymus jest tylko jednym ze środków, a środków takich możnaby przecież znaleźć więcej. Dalej nie ulega żadnej wątpliwości, że, jak to już udowodniłem w ogólnej dyskusji, przymus nietylko u nas, ale

i w innych krajach dodatnich rezultatów nie przyniósł. (P. Tatarczak: Wstydziłby się Pan!) Pański wykrzyknik jest skutkiem tego, iż Pan nie rozumie wogóle o co chodzi i że Pan wogóle projektów reform rolnych w innych krajach nie zna.

Wobec tego musimy się zastanowić, czy istotnie ten przymus, jaki u nas miałby być wprowadzony, jest konieczny dla przeprowadzenia reformy rolnej. Oczywiście, jeżeli Panowie będą przypuszczali, że to jest cel najważniejszy w ustawie, że to jest istotny cel ustawy, a nie wzbogacenie właścicielstwa polskiego, to w takim razie nie mamy o czym dyskutować. Ale jeżeli sobie powiemy, że celem tej ustawy jest podniesienie poziomu zamożności wsi polskiej i załatwienie naprawdę sprawy chłopca polskiego i tej nędzy, w jakiej on żyje, to niech Panowie zechcą zamiast tych wykrzykników zastanowić się nad naszym projektem i zbadać, czy ta droga jest wskazana, czy ona naprawdę do celu prowadzi. (Głos: Panie Kolego, my w te statystyki Wasze nie wierzymy.) Statystyki nie są moje, lecz p. Ministra Reform Rolnych, a p. Minister Reform Rolnych dotychczas do naszego stronnictwa nie należał. (Głos: Jeszcze się nie zapisał.) Jeszcze się nie zapisał. (P. Waszkiewicz: Ale po Pańskim przemówieniu wstąpi do Pańskiego stronnictwa.)

Nie będę się zastanawiał nad temi rezultatami tego projektu dla całego kraju, bo o tem mówiłem już przy ogólnej dyskusji, to znaczy, że zniesienie zasady przymusu doprowadzi do tego, że nie zniszczymy ani kredytu, ani zaufania zagranicy, ani oszczędności, ani nie podważymy produkcji krajowej — o tem wszystkim nie będę mówił — zastanowię się tylko nad dwiema kwestjami: czy w stosunku do ziemian ten projekt jest bardziej radykalny i czy w stosunku do chłopów mniej on daje, niż projekt Komisji Reform Rolnych?

Proszę Panów, przede wszystkim czem my chcemy projekt uzupełnić? Chcemy go uzupełnić przez wprowadzenie specjalnego podatku parcelacyjnego i żeby zamiast działu o przymusowym wykupie wstawić dział o funduszu reformy rolnej, t. zn. dział, złożony z trzech paragrafów, ustalający, w jaki sposób będzie ściągany podatek parcelacyjny, a jednocześnie ustalający, że fundusz reformy rolnej będzie utworzony z wpływów z podatku parcelacyjnego, które obliczamy na sumę około 20 milionów złotych, z dotacji Skarbu Państwa, wstawianych corocznie do budżetu Ministerstwa Reform Rolnych, w ilości, jak przypuszczamy, 25.000.000 zł, z zysków państwowego Banku Rolnego, jaki przewidujemy na 5 — 10 milionów zł i następnie z wpływów z emitowanych przez państwowy Bank Rolny listów zastawnych, które również obliczamy na 25.000.000 zł. (Głos: Dlaczego Panowie nie wystąpili z tym projektem na komisji?) Zaraz i o tem będę mówił. (Głos: Czy to jest poważne traktowanie sprawy, żeby na plenum wychodzić z całym nowym projektem?) Dlatego nie mogliśmy wejść na komisję, że nikt przed ukończeniem drugiego czytania nie wiedział, jaki ostatecznie będzie projekt komisji, a od drugiego do trzeciego czytania była tak mała ilość czasu, że

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

zgłosić do trzeciego czytania projektu nie było można. Wobec tej sytuacji, że uchwalano artykuł po artykule i co do całości ustawy nikt się nie mógł zorientować, zdać sobie sprawę z tego projektu, mogliśmy dopiero wówczas, kiedy ustawa była uchwalona na komisji w drugim czytaniu. (Głos: Dlaczego nie pomogliście nam, żeby obrady inaczej prowadzono?) A zresztą, proszę Panów, poco się Panowie tak specjalnie irytują, przecież Panowie będą mogli głosować przeciw i nic złego się nie stanie. (Głos: Bo to jest zwykła demagogia, szanowny Kolego. Inny głos: To się Panu tylko tak zdaje.)

Przechodzę do tego, że przedewszystkiem w myśl naszego projektu chłop polski będzie miał stworzony fundusz złożony realnie z 80.000.000 zł. Przy tej reformie rolnej, jaką projektuje komisja, jest przewidziane na cały okres dla sfinansowania reformy rolnej źródeł kredytowych tylko 300 milionów, przyczem mają one się składać z listów państwowej renty ziemskiej. Panowie wiecie, że państwowa renta ziemska będzie tym środkiem, od którego rynek pieniężny będzie uciekał. A wobec tego udzielanie szerszych kredytów dla drobnych rolników i chłopów będzie niemożliwe. Jeżeli wskazujemy zupełnie realne źródło w ilości 80.000.000 zł., czyli 800.000.000 przez 10 lat, to temi 800.000.000 zł. istotnie realnie w taki, czy inny sposób będzie gospodarstwo chłopskie w Polsce zasilone. Przecież bowiem nie o to chodzi, aby chłop koniecznie dostał taki, czy inny kawałek ziemi — oczywiście jest to rzecz pożądana — ale chodzi o to, ażeby on dostał kapitał, czy w formie nieruchomości ziemskiej, czy w formie pieniędzy, ażeby umożliwić mu stworzenie własnego warsztatu pracy. Chodzi o warsztat pracy, a nie o mechaniczny podział ziemi. Jeżeli z tego punktu widzenia Panowie będą patrzyli, to przyływ nie w formie listów renty ziemskiej, ale 800.000.000 zł, realnie uchwalonych w ustawie, oczywiście da dla wsi daleko wydatniejsze rezultaty, przyczyni się do szybkiego jej rozwoju.

Następnie jeżeli chodzi o rezultaty dla gospodarstw włościańskich, to poza podziałem ziemi, poza doprowadzeniem do tego, że ziemia w pewnej ilości dostanie się do rąk chłopskich, pozwoli to tym gospodarstwom włościańskim znaleźć środki kredytowe na podniesienie ich wydajności; pozwoli tedy przeprowadzić nietylko samą parcelację gołą, nie dając ani na meljorację, ani na zaopatrzenie w inwentarz, lecz znaleźć również środki na zaspokojenie innych potrzeb wsi, równie, jeżeli nie bardziej niezbędnych od dostarczenia zapasu ziemi.

Zresztą, co najważniejsze, projekt nasz daje jedną bardzo wielką gwarancję chłopom — uniemożliwia sabotowanie ustawy. Panowie już z dotychczasowej ustawy z 15 lipca 1920 r. przekonali się, że zasada przymusu, przewidzianego i w tej ustawie, rezultatów nie daje, wywołuje bowiem tak gwałtowny opór, tak gwałtowną walkę ze strony tych, którzy mają być wywłaszczeni. (to samo jest nie tylko u nas, ale i w innych krajach) — że to zu-

pełnie do celu nie prowadzi. A tymczasem, jeżeli ustalimy ewentualność w formie podatku, to podatek zawsze będzie ściągany i dopiero ten, kto nie zechce zapłacić podatku, będzie tak, jak każdy inny dłużnik, wystawiony na licytację i będzie musiał w drodze normalnego postępowania przewidzianego w procedurze cywilnej swój majątek odstąpić i swój obowiązek wykonać. W ten sposób reforma przestanie być papierową, stanie się naprawdę realną, ponieważ w wypadku, gdy ziemia nie będzie dostarczona, to będzie dostarczony odpowiedni ekwiwalent pieniężny, równie niezbędny dla gospodarstw włościańskich, jak sama ziemia. Z tego powodu, proszę Panów, walka, któraby trwała w Polsce dziesiątek lat, walka, któraby doprowadziła do tego, że jeszcze niewiadomo, w jakiej mierze ziemiaby przechodziła do rąk chłopskich, walka, która na podstawie tej ustawy byłaby może bezskuteczna, a w każdym razie szkodliwa dla Państwa, walka ta nie rozpętałaby się w Polsce. A ustawa niniejsza wzbudza tyle rozmaitych wątpliwości, posiada tyle trudności prawnych, że przy odpowiednim wyzyskaniu przez strony broniące się przed wywłaszczeniem, będzie mogła być równie dobrze tarczą przed wywłaszczeniem, jak i poprzednia, znajdzie się sto sposobów na to, aby uniknąć jej skutków. Niektórzy na to liczą i wobec tego pragną uchwalenia tej ustawy, ale my nie chcemy wykrętów, nie chcemy liczyć na to, że ustawa zrealizowana nie będzie i nie chcemy, aby nadal reforma rolna w Polsce trwała na martwym punkcie. Chcemy natomiast, aby realnie była przeprowadzona, a to można zrobić tylko wtedy, kiedy znajdą się środki, uniemożliwiające sabotaż ustawy.

Gdy zaś chodzi o tych innych przeciwników naszego projektu, o zarzuty, iż projekt nasz jest zbyt radykalny, doprowadziłby do daleko szybszego procesu parcelacyjnego i zniszczenia warsztatów rolnych, aniżeli ustawa, zaproponowana przez komisję, to uważam, że i te zarzuty nie są słuszne, bo, wprowadzając zasadę podatku, pozostawiamy możliwość właścicielowi wyboru: jeżeli chcesz, możesz swój majątek dobrowolnie rozparcelować, jeżeli nie chcesz, płacisz podatek, ale wówczas masz możliwość tak podnieść intensywność gospodarstwa, abyś mógł ten podatek zapłacić. W ten sposób majątki, które nie są dostatecznie uprzemysłowione, ani zagospodarowane, majątki, które nie posiadają dobrej organizacji, czyli te, o których parcelację przedewszystkiem chodzi, pójdą i muszą pójść pod nóż ustawy parcelacyjnej. Dalej projekt daje możliwość intensywnym gospodarstwom, które są tak bronione przez prawą stronę Izby, udowodnić na drodze konkurencji na rynku, że są istotnie tak intensywne i tak potrzebne dla produkcji krajowej, jak twierdzą ich właściciele. W ten sposób unikniemy mechanicznego ścinania majątków na zasadzie decyzji Ministra Reform Rolnych, na zasadzie wykazów imiennych. A przecież te wykazy imienne nie będą sporządzane przez ministra, tylko będą sporządzane przez referentów, którzy będą ulegali różnym wpływom, nic wspólnego nie mającym z czynnikami gospodarczymi. I w ten sposób, jeśli będzie przyjęty projekt Komisji Reform Rolnych, nastąpi zupełna mechanizacja życia, nastąpi wywłasz-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

czanie majątków nie na tej podstawie, że one są nieintensywnie czy źle gospodarowane, tylko na tej podstawie, czy właściciel ma mniejsze, lub większe zdolności obrony swojej własności. Jeżeli zaś miarą tego, który majątek ma być parcelowany, nie jest miara samowoli czy uznania referenta, tylko zdolność konkurencyjna na rynku produkcji krajowej, zdolność ponoszenia większych ciężarów podatkowych, to w ten sposób lepiej zagospodarowane gospodarstwa przetrwają i produkcja nie będzie podważoną, a ci właściciele, którzy zechcą naprawdę podnieść swą produkcję i w ten sposób służyć krajowi, będą to mogli doskonale osiągnąć przy naszym projekcie.

Wreszcie, proszę Panów, chciałbym zwrócić uwagę i na to, że przy tak pomyślanej ustawie, właściciele ziemi będą mogli płacić podatek parcelacyjny ze swoich dochodów. Właściciel, który dziś wydaje znaczne sumy na zakupy zagraniczne, na sprowadzanie rozmaitych luksusowych towarów, na rozmaite wina i jedwabie, na różne inne luksusowe towary, będzie musiał przestać je sprowadzać i ograniczyć się do wyrobów rynku wewnętrznego. Jeżeli będzie naprawdę kochał ten kawałek ziemi swojej i będzie chciał na nim pracować, to zamiast zagranicznego szampana będzie popijał sobie miodek krajowy, zamiast homarów, ostróg i rozmaitych innych delikatesów zamorskich, będzie jadał ryby i raki rzeczne, a zamiast strojenia się w jedwabie francuskie czy inne, ograniczy się do wyrobów naszego kraju. To będzie musiało wzmocnić oszczędność i doprowadzi do tego, że podatek parcelacyjny, który tak straszy niektórych właścicieli ziemskich, którzy uważają, że on będzie cięższa groźba, aniżeli zasada wywłaszczenia, stanie się znośny i możliwy do uiszczenia. Jeżeli ziemianie naprawdę zechcą służyć krajowi, będą mogli przez swoją oszczędność, pracowitość, należyte zorganizowanie i zagospodarowanie swoich majątków, udowodnić, że te majątki winny być zachowane nie tylko dla dobra ziemian, ale i dla produkcji krajowej. Z tego powodu sadzimy, że zasada, którą wysuwamy, jest naprawdę taka, która należałoby przyjąć, o ile chcemy reformę rolną uczynić realną.

Chciałbym teraz jeszcze w paru słowach odeprzeć zarzuty, że nasz wniosek jest spóźniony i że ma jakoby służyć ku temu, by przeszkodzić obradom nad reformą rolną. Tak nie jest. Już w swoim przemówieniu przy rozprawie ogólnej podkreśliłem, że nie będziemy się domagali odesłania naszego projektu do komisji, podkreśliłem, że nie chodzi nam bynajmniej o odwołanie, ale równocześnie z tem podkreśliłem, że zasady nasze mogą i powinny być tu rozważone na plenum, ponieważ szczegółowy projekt, opracowany według artykułów projektu Komisji Reform Rolnych, został Panom przez nas przedłożony. A skoro tak jest, to uważamy, że plenum Izby może swobodnie ten projekt rozpatrzyć. Nie mogę zrozumieć tych Panów, którzy są zasugerowani myślą, która od 6 lat triumfuje w Polsce, że jedyny sposób rozwiązania re-

formy rolnej, to przymusowe wywłaszczenie, że to jest alfa i omega reformy rolnej, i którzy nie chcą myśleć, jakie są naprawdę najlepsze, najbardziej celowe środki dla podniesienia wsi polskiej, nie czyniąc z reformy rolnej jedynie jednego z atutów walki politycznej i wiecovej. Proszę Panów, ponieważ nam chodzi o to, ażeby istotnie zapewnić wsi dobrobyt, a nie napisać jeszcze jedną ustawę papierową, proponujemy w myśl tego co mówiłem uzupełnić ustawę przez dział o funduszu reformy rolnej i dział dotyczący przymusowego związku dostarczycieli ziemi. Związek zostałby stworzony tak, że w każdym województwie sami zainteresowani, to znaczy ci, którzy muszą być wywłaszczeni i posiadają ponad 180 ha, będą tworzyli związki, przy czym na czele takiego związku będą stali delegaci Ministerstwa Reform Rolnych oraz Ministerstwa Rolnictwa. Związki te będą miały jeden centralny związek, do którego będzie można się odwoływać od orzeczeń związkowych wojewódzkich... (Przerwywania. Głos: Z tego i tak nic nie będzie.) Możliwe, ale obowiązkiem każdego posła jest działać tak, jak mu jego sumienie najlepiej nakazuje, a Panowie, jeżeli zechcą projekt odrzucić, będą mogli bardzo łatwo to zrobić.

Związki wojewódzkie dostarczycieli ziemi będą kwalifikowały, jakie majątki przedewszystkiem muszą być rozparcelowane, a przez to, że sami zainteresowani będą to określali, zostaną oczywiście wskazane majątki mniej intensywne, dlatego, że i w interesie tych majątków i w interesie samych właścicieli będzie, żeby takie właśnie majątki przedewszystkiem były rozparcelowane. W ten sposób uniknie się jednej z bardzo poważnych klęsk w naszym życiu, mianowicie klęski protekcjonizmu i wpływów partyjnych, które częstokroć decydują o najważniejszych zagadnieniach gospodarczych zamiast, żeby o tych zagadnieniach decydowały względy na dobro gospodarcze kraju.

W tych warunkach zgłaszając uzupełnienia, proszę Wysoki Sejm o skreślenie artykułów od 16 do 36 i o zamianę przez zaprojektowane przez nas dwa działy do reformy rolnej (Oklaski na prawicy).

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Malik.

P. Malik:

Wysoka Izbo!

Art. 16 w p. 1 postanawia, że właściciel majątku, który ma ulec przymusowemu wykupowi, ma prawo zgłosić do urzędu ziemskiego wniosek, którą to część swego majątku, czy majątków chce zostawić sobie z mocy art. 4 i art. 5. Punkt 3 tego art. 16 postanawia, że jeżeli właściciel majątku wniosie taki wniosek do urzędu ziemskiego, to urząd ziemski ma obowiązek w ciągu miesiąca tę rzecz załatwić. Gdyby jednakże urząd ziemski w ciągu miesiąca wniosku jego nie załatwił przychylnie albo odmownie, w takim razie niezadowolnienie tego wniosku staje się równoznaczne z zatwierdzeniem wniosku właściciela. O ile idzie o art. 4, to znaczy

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

o pozostawienie maximum posiadania, nie miałbym nic przeciwko temu, żeby właściciel miał prawo wybrać sobie, która część jego majątku z tytułu tego maximum posiadania miałaby mu zostać. Ale o ile chodzi o wzmiankę o art. 5, to znaczv o artykule, który powiada o wyłączeniach z tytułu uprzemysłowienia, to nigdy nie mógłbym się na to zgodzić, żeby właściciel majątku miał prawo wnosić projekt, która część jego majątku z tytułu uprzemysłowienia ma przy nim pozostać, a następnie żeby miał prawo zatrzymania tej części według swego wniosku, jeżeli urząd ziemski w ciągu miesiąca sprawy nie załatwi. Wszak często się może zdarzyć, że urzędy ziemskie, które takich wniosków będą miały dużo do rozpatrywania, nie będą w stanie w ciągu miesiąca z tem wszystkim się załatwić. Wtedy właściciel mógłby sobie swoje majątki jeden po drugim zostawić z tytułu uprzemysłowienia. Sądzę, iż nawet komisja nie miała zamiaru iść tak daleko na rękę właścicielom i że tylko z przeoczenia pozostała w art. 16 ta wzmianka o artykule 5.

Dlatego w imieniu naszego klubu pozwałam sobie na postawienie poprawki następującej, ażeby w części I, w wierszu 2 skreślić cyfry 5 oraz w wierszu 5 i 6 skreślić wyrazy „ewentualnie art. 5“. W takim wypadku właściciel będzie miał prawo stawiania wniosków co do wyłączenia tylko z tytułu art. 4, to jest z tytułu maximum posiadania, ale nigdy co do tych majątków, które mają być wyłączone z tytułu uprzemysłowienia.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Jedynak.

P. Jedynak:

Wysoka Izbo!

Popierając poprawkę p. Malika do art. 16, chciałbym zatrzymać uwagę Wysokiej Izby nad tą zasadą, jaką p. Bitner był łaskaw z tego miejsca wygłosić. Boi się p. Bitner zasady przymusowego wykupu. Chciałbym jednak stwierdzić, że owa zasada we wszystkich ustawodawstwach świata została przyjęta, nawet w takich krajach jak Danja i Anglja. Otóż tamte kraje, które pod względem ustroju rolnego mają uporządkowane stosunki, nie obawiały się wprowadzenia zasady przymusowego wykupu, sądzą więc, że i Polska nie powinna się tego wcale obawiać.

W związku z tem p. poseł Dąbrowski we wczorajszym przemówieniu był łaskaw szereg uwag wypowiedzieć co do produkcji mniejszej własności i przedstawił ją w świetle ujemnym. Jednak p. Dąbrowski zapomniał o tem, że mniejsza własność w Polsce to jest jednak bardzo poważny element, pracujący na warsztacie rolnym, że jednak ta mniejsza własność po zaspokojeniu własnych potrzeb daje na rynku wewnętrznym przeszło 20 mil-

jonów kwintali. Jest to świadectwem, które mówi samo za siebie, że jednak ta mała własność produkuje, stara się ograniczyć potrzeby swoje i że jednak na rynku wewnętrznym, na rynku zbożowym jest odpowiednio reprezentowana.

Poseł Dąbrowski wspomniał również o tem, że w razie ewentualnych zbrojeń, konfliktów, w których Polska musiałaby brać udział, nie mogłaby liczyć na samowystarczalność właśnie w zakresie produkcji zboża i w zakresie produkcji zwierzęcej. Otóż jeżeli chodzi o ten dział drugi — produkcję zwierzęcą, to cyfry same za siebie mówią i pod tym względem, zdaje mi się, w tej Wysokiej Izbie niema ani jednego posła, któryby nie wiedział, że mniejsza własność właśnie jest pilnym producentem zwierzęcych produktów. Więc jeżeli chodzi o to, co będzie na wypadek wojny, to my się tego wcale nie obawiamy, albowiem Polska w zmienionych warunkach ekonomicznych będzie musiała dostosować się do nowych form produkcji, a i kongres międzynarodowy dał temu wyraz, że Polska będzie musiała liczyć na większą produkcję w zakresie produkcji zwierzęcej. To jest już zdanie popularne, to jest aksjomat, który musi się w społeczeństwie polskim przyjąć. Polska ma w tym kierunku bardzo dużo do zrobienia, zwłaszcza mniejsza własność, jeżeli tylko będzie odpowiednio zorganizowany zbyt i hodowla umiętnie i odpowiednio poprowadzona przez właściwe czynniki w Ministerstwie Rolnictwa.

Sądźmy, że ten dział produkcji zostanie należycie rozwinięty i że pójdziemy drogami wskazanymi przez życie, staniemy się krajem, który w bilansie handlowym i płatniczym będzie miał i w tej pozycji coś do powiedzenia. Mamy naturalny rynek zbytu w Anglii. Dziś Danja wysyła rocznie do Anglii blisko 3 miliony sztuk świń, 178 milionów kg. I my musimy o ten wywóz się starać. W krótkim czasie przyjdzie okres, że Polska nie będzie mogła sobie pozwolić na produkcję zboża chlebowego, bo będzie zalana zbożem z rynków zagranicznych. Produkowane za granicą zboże chlebowe będzie o wiele tańsze niż nasze i dlatego Polska musi wykorzystać ową konjunkturę, sprowadzać z zagranicy to co jest tańsze, a hodować ten produkt, który jest rentowniejszy i lepiej opłacający się w rolnictwie.

Jeżeli chodzi o zagadnienie ustroju rolnego i w związku z tem o produkcję rolną i jej intensyfikację, to nie ulega wątpliwości, że przez pewien krótki okres czasu produkcja w Polsce może do pewnego stopnia podupaść. My wszyscy rolnicy zdajemy sobie z tego sprawę, ale od tego jest Sejm, żeby przypatrzył się temu należycie i znalazł środek na to. Jeżeli budżet Ministerstwa Rolnictwa będzie trochę inaczej traktowany przez Wysoki Sejm, jeśli nie będzie wynosił tylko 30 milionów, jeżeli przestanie być budżetem chudym i jeżeli zawodowe szkoły rolnicze w Polsce będą się cieszyły takimi samymi przywilejami, jak inne szkoły, to jesteśmy spokojni o produkcję i jesteśmy przekonani, że jeżeli tą drogą regulacja własności i ustroju rolnego będzie się dokonywała, to produkcja rolnicza w ogólnym bilansie polskim nietylko nie zmniejszy się, ale owszem, może się jeszcze zwiększyć przez to, że drobne rolnictwo stanie się ośrodkiem produkcji wysokocen-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

nych materiałów, jakimi są produkty hodowlane.

Dlatego wydaje mi się, że obawy p. Dąbrowskiego nie są słuszne. On, jako profesor zajmował się zagadnieniem bardzo ciekawym i obchodzącym społeczeństwo i nasz Sejm. Mianowicie mówił o spożyciu i o ilości tego spożycia w kilogramach na głowę ludności. Bezwzględnie jest to rzecz pierwszorzędnego socjalnego znaczenia — i my przywiązujemy do tego wielką wagę, ale musimy sobie zdać sprawę, że w Polsce dotąd nie nastąpiły stosunki normalne, dopóki dla rolnictwa nie będzie długoterminowego kredytu, dopóki rolnictwo przy odpowiedniej organizacji handlowej nie osiągnie miejsca należytego w handlu ogólno-światowym. Wtedy dopiero będziemy mogli pomyśleć o zaspokojeniu tych kulturalnych potrzeb, jakie ma każdy kulturalny kraj, jak np. Danja, Holandja, czy Belgja. Ale wydaje mi się, że nim Polska wejdzie pod tym względem na taką drogę, jak Holandja, Belgja, Francja lub Danja, jeszcze upłynie wiele czasu. Spokojni jesteśmy, że z roku na rok rolnictwo, po przełamaniu frontu antyrolniczego, idzie stale ku poprawie i intensyfikacji produkcji. Dlatego też spodziewamy się, że w następnym budżecie na rok 1926 Wysoki Sejm, chcąc zapobiec spadkowi produkcji, będzie musiał uwzględnić w wysokim stopniu potrzeby rolnictwa i będzie się musiał postarać o to, aby szkoły rolnicze nie były traktowane po macoszemu, i aby ten dział oświaty zawodowej był postawiony należycie. Jeżeli pójdziemy tą drogą, możemy być spokojni, że żadnych wstrząśnień po przeprowadzeniu reformy rolnej nie będzie i że Państwo i ustrój społeczny i gospodarczy tę zmianę wytrzyma zupełnie spokojnie. Nie obawiamy się żadnych rewolt i żadnych następstw.

Kończąc, wypowiadam się za przyjęciem art. 16 z poprawką kol. Malika.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Chomiński.

P. Chomiński:

Do art. 16 chcę zgłosić poprawkę. W pierwszym ustępie tego artykułu mówi się, że właściciel majątku, przekraczającego podstawowe normy władania, ma prawo składać urzędowi ziemskiemu odpowiedni wniosek o wyłączenie. Musi się jednak tutaj określić termin, w ciągu którego ma to zrobić. W myśl tego co wczoraj mówiłem do art. 5, i w myśl poprawki, którą zgłosiłem do art. 12, nie uzasadniają jej, ponieważ już wczoraj o tem mówiłem, powinien być w ciągu r. 1926 ustalony ostatecznie zasadniczy obszar wyłączeń wraz z nadwyżkami. Wskutek tego w art. 16 trzeba dodać na końcu ustępu 1 słowa: „i winien być zgłoszony — t. zn. ten wniosek — najpóźniej w terminie do dnia 1 czerwca 1926 r. (art. 5 p. 4).“ To jest wszystko, co uważam, że do

tego artykułu należy dodać. W takim razie sama zasada, aby w r. 1926 wszystkie wyłączenia zostały dokonane, może być pogodzona z tym artykułem, a termin ten musi być stanowczo tu oznaczony.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Poniatowski. (P. Poniatowski: Zrzekam się.)

Głos ma p. Sommerstein.

P. Sommerstein:

Kolega Malik postawił poprawkę do części 1 art. 16, uważając, że niebezpieczne jest dla przeprowadzenia reformy rolnej umieszczać w tej części wzmiankę również o art. 5. Sądzę, że obawy p. Malika były słuszne, ale niesłuszna jest poprawka, którą postawił, bo przez opuszczenie słów „art. 5“ w części pierwszej pozostanie w ustawie luka, a nie można czytać jedynie art. 16, lecz całokształt i wtedy się zobaczy, że luka powstaje. W uwzględnieniu tych obaw, które wyraził p. Malik, sądzę, że można je usunąć i w zupełności skruszyć, jeżeli w części 3 art. 16 uczyni się pewną dystynkcję między podstawowymi normami art. 16 a wyłączeniami rolniczymi art. 5. W szczególności w części 3 powiedziane jest, że urząd ziemski ma załatwić wniosek właściciela w ciągu jednego miesiąca, niezałatwienie zaś wniosku w tym terminie jest równoznaczne zatwierdzeniu. Otóż proponuję, aby ten rygor zatwierdzenia odnieść jedynie do wniosków w sprawie podstawowych norm władania z art. 4, natomiast rygor ten nie odnosiłby się do wypadków, gdy właściciel dochodzi wyłączenia w myśl art. 5, w tym wypadku niech urzędu ziemskiego termin nie obowiązuje. Więc proponuję poprawkę, aby w art. 16 w części 3 po słowach: „jest równoznaczne z zatwierdzeniem“ wstawić słowa: „o ile chodzi o podstawowe normy władania z art. 4“.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Tatarczak.

P. Tatarczak:

Wysoka Izbo! Jak wiemy, dzisiaj na wsi polskiej jest wielką bolączką to, że mamy setki miedz, na których się sieją rozmaite chwasty, na dziesiątki lat zanieczyszcza się pole i dlatego są tak słabe rezultaty, bo tych miedz jest prawie połowa całej ziemi ornej. I dlatego do ustawy, którą dziś mamy, która jest ustawą nie o reformie rolnej, ale przede wszystkim o dobrowolnej parcelacji, jak najwięcej chcielibyśmy przyłożyć swej pracy. Aby te właśnie gospodarstwa karłowate jedno i dwumorgowe można było powiększyć i znieść te setki miedz, trzeba zmienić art. 16, gdzie jest powiedziane, że właściciele ziemscy mają prawo wybrać sobie ośrodek. Gdyby tak było miało, to niema mowy o przeprowa-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

dzeniu komasacji, bo jeżeli ten właściciel ziemski wybierze sobie działkę, która winna być wcielona do komasacji na powiększenie tych gospodarstw, na zniesienie tych setek miedz, gdzie się sieją chwasty, to jakże wtedy te gospodarstwa właściwie powiększyć. Jest zgłoszona poprawka przez kolegę Ciepłaka do art. 16, jednocześnie składam poprawkę, ażeby usunąć to postanowienie, że właściciele większych obszarów mają prawo zostawić sobie działkę ziemi według swego uznania, tam, gdzie im się podoba. My się domagamy, żeby w art. 16 w części 1 wyrazy „podstawowe normy władania (art. 4 i 5)“ zastąpić wyrazami „maximum posiadania (art. 4)“.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 17 głos ma p. Bitner.

P. Bitner:

W punkcie 3 art. 17 jest powiedziane: „Ujawnienie w którymkolwiek momencie postępowania wyłączeniowego i po jego ukończeniu, że dane właściciela były niezgodne z istotnym stanem rzeczy co do ilości i rozległości obiektów, powoduje przerwanie postępowania i dokonanie wyłączenia dla właściciela w myśl cz. 2 art. 16“. Otóż, gdyby Panowie nie przyjęli naszej poprawki, ażeby wogóle artykuły od 16 — 36 skreślić i gdyby ten artykuł miał być głosowany w redakcji Komisji Reform Rolnych, to w takim razie stawiam następujące poprawki: ażeby w punkcie 3 skreślić po słowie: „właściciela“ słowo: „były“, a natomiast po słowie: „objektów“ wstawić słowa: „były podane przez niego w złej wierze“. Chodzi o to, że jeżeli właściciel podał wiadomość, opartą na wykazie mylnie sporządzonym przez geometrę, to nie powinien być za taki czyn karany. Prosta sprawiedliwość wymaga, ażeby czyny, gdzie niema winy właściciela, gdzie niema złej wiary i złej woli, nie ulegały temu przepisowi karnemu. Z tego punktu widzenia nasza poprawka zmierza do tego, ażeby sankcje, jakie ta część art. 17 przewiduje, były stosowane tylko wówczas, gdy zostanie wykazane, że właściciel w złej wierze podał nieścisłe dane, niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 17 ma głos p. Dzięgielewski.

P. Dzięgielewski:

W ustępie 1 art. 17 proponujemy następującą poprawkę: skreślić końcowe słowa „z pozostawieniem właścicielowi wyłączeń, przewidzianych w art. 4 i 5“, a nadać brzmienie: „z wyłączeniami, przewidzianymi w art. 4 i 5“.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Poniatowski.

P. Poniatowski:

Wysoka Izbo! Art. 17 przewiduje sposób postępowania urzędu co do wyłączania ośrodka pozostającego właścicielowi jako maximum posiadania. Jest rzeczą oczywistą, że urząd musi zmierzać do tego, ażeby praca była wykonana tylko raz. Dlatego artykuł poprzedni przewiduje, że wyłączenie raz dokonane na mocy zgłoszenia właściciela zachowuje swoją moc, choćby się nawet osoba właściciela zmieniła. W art. 17 mamy jednak w ustępie 4 znów to, co muszę nazwać słowem: „kawał“, boć, proszę Panów, w ustępie 4 jest mowa o tem, że jeżeli czynności przewidziane w art. 14, a zatem prace techniczne, wymierzenie tego ośrodka, określenie jego granic, okopcowanie, odbyły się przed ogłoszeniem wykazu imiennego, to po ogłoszeniu wykazu imiennego przysługuje właścicielowi prawo to wszystko zanulować i zażądać wyłączenia poraz drugi. Powiedzmy zmieniała się jego fantazja i z tego oto powodu nakład pracy technicznej raz już przeprowadzonej musi być dokonany po raz wtóry. Sądzę, że na to się zgodzić nie podobna, bo jeżeli ten artykuł zaraz w ustępie pierwszym przewiduje, do jakiego terminu mają urzędy wykonać te wyłączenia, to przepis ten ma to na celu, ażeby w momencie tworzenia i ogłaszania wykazu imiennego sytuacja graniczna obszarów przemysłowo wykupionych była jasna i ażeby wyłączenie dla właściciela było już zupełnie ustalone. I oto przekonałem się, że ustęp 4 niweczy ustęp 1 i nadaje właścicielowi prawo żądania przeprowadzenia tego wyłączenia po raz drugi.

Proponujemy zatem skreślenie tego ustępu 4 i wprowadzenie na jego miejsce jedynie przepisu, że w wypadku, gdy właściciel zaniedbał wykonania na swój koszt prac mierniczych i nie przeprowadził wyłączenia w odpowiednim czasie, dokonywa tego urząd ziemski i to na zasadach, których istotną treść stanowi utworzenie racjonalnych a dobrych granic ośrodka rolniczego, a zatem zakazuje mu tworzenia szachownicy i pominięcia interesów sąsieda. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę Panów i na to, że zamiast przewidzianego w ustępie 1 terminu, który pozwala przeprowadzić regulację w ciągu roku, dla którego ustalony został kontyngent parcelacyjny, — ponieważ jesteśmy przeciwnikami okresu dwuletniego — jednego roku kontyngentu i drugiego roku wykazu — proponujemy, ażeby nie powołując się tu na kontyngent, określić jedynie, że wszystkie prace urzędów mają być zakończone przed 1 stycznia tego roku, dla którego wykaz lmienny się przygotowuje.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 18 do głosu nikt się nie zapisał. Do art. 19 głos ma p. Sommerstein.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

P. Sommerstein:

Art. 19 traktuje o efektywnej już sprawie przymusowego wykupu przez umieszczenie danych majątków w wykazie imiennym. Zdawałoby się, że artykuł tej wagi, który tak daleko, tak głęboko wkracza w sferę praw prywatnych danych właścicieli, będzie zredagowany zupełnie ściśle, z całą powagą, jak na to sprawa zasługuje. Tymczasem czytamy w części pierwszej tego artykułu: „O ile w dniu 1 listopada roku poprzedzającego ten rok, dla którego ustalono plan parcelacyjny, okaże się, że nie została rozparcelowana w rozumieniu cz. 3 art. 11 niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych w poszczególnych okręgach, powiatach lub grupach powiatów, to Minister Reform Rolnych ustali w ramach planu parcelacyjnego według swobodnego uznania, z uwzględnieniem jednak postanowień art. 4 i obszarów, wyłączonych w myśl art. 5, wykaz imienny tych majątków, lub ich części (ze wskazaniem bądź granic tych części, bądź ich obszarów), które poddaje przymusowemu wykupowi“.

Okazuje się tedy, że władza wykonawcza, Minister Reform Rolnych, jedynie według swobodnego uznania, nie krępowany żadnymi wskazówkami w samej ustawie, dysponuje temi dwoma czy trzema milionami ha, które tworzą w Polsce zasób ziemi rozporządzalny dla parcelacji. (Głos: Zielony dyktator.) Sądę, że jest to zbyt obciążenie Ministra Reform Rolnych i że należy w samej ustawie wyraźnie określić, które majątki mają być umieszczone w wykazie imiennym. Rozumiem, że obecna stylizacja art. 19 jest wpływem przesadnej obawy wywołanej ustawą z 15 lipca 1920 r., obawy przed widmem kolejności. Słyszeliśmy przez szereg lat, że ustawa z 15 lipca 1920 r. dlatego była niewykonalna, ponieważ wprowadzała w artykule, nie wiem już dokładnie którym, kolejność przymusowego wykupu. Rzeczywiście w ustawie 15 lipca 1920 r. było aż 8 punktów kolejności i była zastrzeżona ingerencja Sądu Najwyższego, jako instancji decydującej o ostatecznym wywłaszczeniu. Rzecz naturalna, że przy nieudolnej działalności urzędów ziemskich, niepozbawionej często może odcienia złej woli, Sąd Najwyższy miał bardzo łatwe pole, żeby skonstatować, że w danym wypadku nie trzymał się urząd ziemski jednego z tych 8 wypadków kolejności, przewidzianych w ustawie. W obecnej ustawie zostało to wszystko zmienione. W miejsce kontyngentu wprowadzono kontyngent parcelacyjny i to kontyngent terytorjalny, dla poszczególnych powiatów, a nawet i gmin. Sądę tedy, że przy tej ustawie nie zachodzi bynajmniej obawa skutów kolejności takich jak po ustawie z 15 lipca 1920 r., bo mamy do czynienia jedynie z kontyngentem dla pewnych okręgów i powiatów.

Z tego punktu widzenia można w ustawie umieścić zupełnie ściśle normy, które byłyby wskazówką, wiążącą wyraźnie władzę wykonawczą i Ministra Reform Rolnych, ażeby nie było to losem, przypadkiem, trafem, a często także wynikiem

pewnych zakulisowych wpływów, które majątki będą w wykazie imiennym, a które w danym roku nie będą. Bo zdarzyć się łatwo może, że nie przyjdą do wykazu imiennego latyfundiści ani w pierwszym, ani w drugim, ani w trzecim roku i że słuszne jest zapatrywanie szerokich warstw społecznych, które uważają za rzecz niemożliwą, żeby Zamoyski, Potocki, Branicki, czy inny magnat pozostał jedynie przy 180 ha, że pójdą najprzód wszyscy mniejsi, a może kiedyś, kiedyś po zmianie ogólnych stosunków społecznych, w drodze rewolucji dojdzie się do tych wielkich ryb. (P. Smoła: Pan chce rewolucji!) Słyszałem takie zapatrywanie właśnie z kół zbliżonych do Pana Kolegi, że chcecie najpierw sprzątnąć tych mniejszych, te setki, tysiące, a później dobrać się do większych. (P. Smoła: To nie jest nasza taktyka.) Słyszałem to z kół miarodajnych i dla p. Kolegi autorytatywnych, bo z ust b. wiceprezesa Pańskiego klubu. Był czas, że koledzy z klubu P. P. S. mieli takie zapatrywanie co do przemysłu, że należy dobrze żyć z wielkim przemysłem, a na razie sprzątnąć średni przemysł i rzemiosło, że nawet z punktu widzenia organizacyjnego będzie korzystniej zostawić wielkie ośrodki przemysłowe, gdzie gromadzą się tysiące robotników, a sprzątnąć mniejsze. To samo chciałoby się przenieść na grunt wykonania reformy rolnej. Te zapatrywania są niesłuszne i stawiają na opak to, co nazywamy wytycznymi przy traktowaniu problemu gospodarczo-społecznego, i zdrowy rozsądek, pewne ujęcie gospodarcze całej kwestji wskazuje nam raczej, że najpierw powinno pójść latyfundiści, choćby dla utwierdzenia szerokich warstw społeczeństwa w przekonaniu, że jednak ta reforma rolna przwładzie, bo gdy zobaczą, że dobieracie się do wielkich, to wtedy uwierzą, że się coś zrobi.

Podobnie jak przy wyłączeniach niema żadnych zastrzeżeń, aby te 550.000 ha nie przypadły tylko kilku magnatom, tak samo w art. 19 i to zademonstruje Wysokiej Izbie pewnym rachunkiem. Jeżeli w danym okręgu kontyngent parcelacyjny wynosi 3.000 ha, a ogólna przestrzeń 21.000 ha, jeżeli na tych 21.000 ha jest jeden majątek, powiedzmy Zamoyskiego, wynoszący 15.000 ha, a pozostałe 10 majątków po 600 ha, to jest rzeczą bardzo prawdopodobną, a dla mnie nawet rzeczą pewną, że gdy trzeba będzie w danym okręgu dostać te 3.000 ha do wykazu imiennego, to poza tym wykazem zostanie ten jeden wielki szczupak, mówię szczupak, bo p. Sanojca mówił specjalnie o szczupakach, zdaje się, że lubi szczupaki... (Głos: To rekiny, wieloryby.) zostanie szczupak o 15.000 ha zupełnie nietknięty. Idąc po linii najmniejszego oporu, dobierze się władza wykonawcza do 10 majątków po 600 ha i zabierze każdemu z nich 300 ha, i będzie wypełniony kontyngent 3.000 ha. Nie wiem, czy to jest w zamiarach tej części Izby, która chciałaby jak najszybszego zrealizowania reformy rolnej, ale kosztem przedewszystkiem tych rekinów, z którymi Panowie walczyacie.

Proponuję tedy, w myśl wniosku mniejszości, ażeby ten podział nastąpił proporcjonalnie wedle stosunku ogólnego powierzchni w danym powiecie do kontyngentu. Jeżeli tedy ogólna powierzchnia

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

wynosi 21.000 ha, a kontyngent 3.000 ha, to należy 1/7 każdego majątku, a zatem także i tego wielkiego — 7 część 15.000 ha czyli 2.000 i coś hektarów — wciągnąć na wykaz imienny. I wtedy będzie po sprawiedliwości, stosunkowo wciągnie się wszystkie majątki w miarę ich rozmiarów do wykazu imiennego.

Ponadto jest jedna kwestja trudna: niema wogóle żadnego zastrzeżenia w ustawie, któreby zapobiegało takiemu stanowi rzeczy, możliwemu przy podziale terytorjalnym kontyngentów na powiaty i grupy powiatów, że np. w pow. lwowskim kontyngent zostałby w zupełności wykonany, natomiast w którymś powiecie podwarszawskim kontyngentu nie wypełniono by wcale. Niema w ustawie żadnego przepisu, któryby zakazywał Ministrowi Reform Rolnych w tym wypadku wciągnąć do wykazu imiennego majątki właściciela, z których kontyngent już został wypełniony, a pozostawić na uboczu właścicieli tych obszarów, które do kontyngentu się nie przyczyniły.

Po drugie, w danej miejscowości mamy różne kategorie właścicieli: jedni nie rozparcelowali ani jednego hektara, inni rozparcelowali znaczną część swego majątku. Niema żadnego przepisu, któryby nakazywał zaliczać właścicielom te części, które dobrowolnie rozparcelowali, a nie wciągając ich do wykazu imiennego według swobodnego uznania Ministra Reform Rolnych, które może być dyktowane rozmaitemi względami. Pan Minister Reform Rolnych może wciągnąć do wykazu imiennego tego, który rozparcelował dobrowolnie znaczną część swego majątku lub znaczną część sprzedał Bankowi Rolnemu. Niema żadnego przepisu, któryby to krępował, i nie wiem, skąd takie wielkie zaufanie do władzy administracyjnej — abstrahując zupełnie od osób, które stoja na czele tego resortu, — skąd takie zaufanie, że wszystko będzie zrobione w porządku, że uznanie będzie równoznaczne z uznaniem sędziowskim przy uwzględnieniu wszystkich możliwych okoliczności rzeczowych, a nie będzie się kierowało względami postronnymi i subiektywnymi. Ja sędzę na podstawie doświadczenia dotychczasowego, specjalnie w dziedzinie urzędów ziemskich, że nie mamy do tego żadnych podstaw, Minister Reform Rolnych nie jest Bogiem, nie jest wszechwiedzącym. (Głos: Bogiem nie jest, ale może być wszechwiedzącym). Sędzę, że ta możliwość jest conajmniej problematyczna, powiedziałbym, że może być, ale nie musi być, może być wszechwiedzący w znaczeniu formalnem tego słowa, ale musi się oprzeć na relacjach podległych podwładnych, a jak te relacje często wyglądają, to można stwierdzić w szeregu wypadków. To wynika ze sprawozdań samego Ministerstwa Reform Rolnych, wydanych przed rokiem czy przed dwoma, kiedy ta kwestja została należycie oświetlona. Ówczesny minister Kopczyński na jednym z posiedzeń Komisji Reform Rolnych należycie skwalifikował działalność urzędów, tak że nawet chwilę myślałem, czy to wypada, żeby minister tak się wyrażał o swoim personelu.

W tym stanie rzeczy okazują się bardzo problematycznymi przepisy art. 19, które tak szerokie ramy swobodnego uznania zakreślają władzy wykonawczej, Ministrowi Reform Rolnych. Na każdy wypadek należy w samej ustawie pomieścić postanowienie, że wykaz imienny może dotyczyć jedynie majątków tego okręgu czy powiatu, gdzie plan parcelacyjny nie został wykonany i że w takim razie majątki większe mają być umieszczane przed mniejszemi i że nie mogą być umieszczane te majątki, które uczestniczyły we właściwej mierze w wykonaniu miejscowego planu parcelacyjnego. Uważam, że leży nietylko w interesie wykonania reformy rolnej, ale leży także w interesie utrzymania pewnego poziomu moralności publicznej, ażeby nie czynić z człowieka dyktatora, ażeby Ministrowi Reform Rolnych nie dawać w niczem nieograniczonej władzy dysponowania milionami hektarów. Czasy są różne i czasy się zmieniają, mogą decydować względy najrozmaitsze, także i względy walki politycznej i uważam, że dyktatura Ministra Reform Rolnych, który ma decydować o 2 milionach ha pod tym względem, że je może odebrać jednemu, a drugiemu zostawić, jednemu przydzielić, a drugiemu nie przydzielić, może stać się najsukuteczniejszą bronią walki politycznej, a zarazem także korupcji politycznej.

Proszę tedy o przyjęcie poprawek, zgłoszonych przezemnie, o ile Wysoka Izba chce oddać te momenty walki czy korupcji politycznej przy rozwiązywaniu problemu gospodarczego takiego, jakim jest reforma rolna.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Bitner.

P. Bitner:

Wysoka Izbo!

Na wypadek odrzucenia naszej poprawki dotyczącej art. 16 — 36, muszę zwrócić uwagę na pewną nieścisłość zawartą w art. 19, mianowicie: w ustępie 1 art. 19 jest powiedziane: „O ile w dniu 1 listopada roku poprzedzającego ten rok... nie została rozparcelowana w porozumieniu cz. 3 art. 11 niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych w poszczególnych okręgach, powiatach lub grupach powiatów, to Minister Reform Rolnych ustali w ramach planu parcelacyjnego... wykaz imienny tych majątków, które mają ulegać parcelacji przymusowej“. Tutaj jest powiedziane: „o ile nie zostanie kontyngent pokryty przez grunta prywatne“. To jest nieścisłe, z tegoby wynikało, że grunty państwowe, grunty kościelne, grunty fundacyjne, grunty instytucji publicznych, grunty parcelowane przez Bank Rolny nie będą zaliczone na pokrycie kontyngentu, czyli, że cały kontyngent, przewidziany w art. 19, ma być pokryty jedynie przez grunty prywatne. Ponieważ to nie było w intencji Panów, którzy pisali tę ustawę, ponieważ to oczywiście nie jest zgodne jednocześnie z kontyngentem przewidzianym w art. 11, bo tworzy zapas ziemi poza kon-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

tyngentem, i to znaczny zapas ziemi, przeto słowo: „prywatnych“ w tem miejscu jest zgoła niepotrzebne; jeżeli to słowo skreślimy — co wnoszę — to niezależnie od tego, w jaki sposób zostanie pokryty kontyngent, przymusowe wywłaszczenie nastąpić nie może.

Następnie druga kwestja, związana z tą samą cz. 1 art. 19, jest to swobodne uznanie Ministra Reform Rolnych. Jest rzeczą niesłychaną, ażeby o wywłaszczeniu decydowała nieskrępowana wola jednej osoby w Państwie, ażeby było w mocy jednej osoby jednym odebrać 200 tysięcy ha, a drugim dać. Jeżeli nawet są kraje, które dopuszczają zasadę wywłaszczenia, to mają ustawę, która określa, w jaki sposób i jakie majątki mają być wywłaszczone. Ale pozostawienie tego swobodnemu uznaniu Ministra Reform Rolnych prowadzi do tego, że w kraju będzie wzrastała samowola administracyjna, że ludność straci zaufanie do praworządności w Państwie; nie będą decydowały stałe, jasne, niezłomne zasady prawa, ale jedynie wola nie samego p. Ministra Reform Rolnych, bo on nie będzie znał tych 200.000 ha, lecz różnych referentów Ministerstwa Reform Rolnych. Doprowadzi to do zachwiania wśród ludności przekonania, że jest jakaś praworządność, do szerzenia się korupcji i do wielu ujemnych zjawisk. Dlatego prosimy o skreślenie słów: „według swobodnego uznania“ i o zastąpienie tego ustępu następującem brzmieniem: „na zasadach niniejszej ustawy i po zasięgnięciu opinii z Ministerstwa Rolnictwa“. W ten sposób przy określaniu, jaki ma być porządek wywłaszczenia, będą decydowały zasady niniejszej ustawy, po pierwsze, a po drugie porozumienie dwóch Ministerstw. Ministerstwo Rolnictwa będzie mogło ocenić z fachowego punktu widzenia, czy dany majątek może być wywłaszczony, lub czy jest konieczny dla produkcji krajowej ze względu na uprzemysłowienie i w ten sposób uniemożliwiona będzie korupcja w urzędach, ponieważ decyzja uzależniona zostanie nie tylko od Ministerstwa Reform Rolnych, ale i od tego ministerstwa, które musi troszczyć się o losy polskiego rolnictwa.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Chomiński.

P. Chomiński:

Art. 19 przewiduje, że w odstępach 10 lat ma być corocznie ustalany ściśle obszar, który ma się znajdować w wykazie imiennym, i że na tej podstawie mają być czynione adnotacje w księgach hipotecznych.

Już wczoraj przy art. 5, gdy mówiłem o potrzebie ustalania nadwyżek, przewidzianych w danym artykule, w ciągu jednego roku, zazaczyłem również, że należałoby w ciągu jednego roku, mianowicie 1926, ustalić ściśle, jak ma być rozdzielony kon-

tyngent parcelacyjny na przeciąg całych lat 10. Twierdzę, że chociaż to wywoła pewne przeciążenie pracą urzędów ziemskich w r. 1926, jednak w wyniku bezwzględnie się opłaci, a opłaci się dlatego, że będzie ostatecznie wiadomo, co i w którym roku ma być rozparcelowane. Dla właścicieli obszarów, którzy się przed tem bronią, będzie to także ulgą, ponieważ będą wiedzieli, ile w danym roku ma być od nich rozparcelowane; a Panowie zgodzą się z tem, że ze względów rolniczych jest rzeczą dla kierownika gospodarstwa ważną, żeby wiedział zawczasu, kiedy ma się liczyć z możliwością wywłaszczenia swego obszaru. Więc jeżeli kto będzie wiedział, że jego obszar będzie wywłaszczony za rok, dajmy na to, to będzie inaczej ziemię uprawiał, niż jeżeli będzie wiedział, że dany kawałek gruntu będzie wywłaszczony za lat kilka; wówczas może czynić inwestycje, przede wszystkim dobrze nawozić tę ziemię dlatego, że będzie miał czas w ciągu takiego długiego okresu z tego kawałka ziemi wydobyc z powrotem swoje wkłady. Dlatego uważam, że ten sposób rozdzielania całego kontyngentu na przeciąg lat 10 i ustalenie tego zawczasu już w ciągu roku 1926 jest wskazane. Przypominam Panom, że wtedy... (P. Poniatowski: Pan stawia tamy parcelacji.) Panie Pośle Poniatowski, twierdzę to na podstawie praktyki, nie mówię na podstawie tego, co można sobie z głowy wymyśleć, że parcelacja na podstawie ustaw zawsze ma tendencję w naszym Państwie nie do rozwijania się, ale do ograniczania. Dlatego choć jestem za tem, ażeby było ustanowione, że ma być co rok rozparcelowane nie mniej niż 200.000 ha, jednak muszę przyznać, że będę szczęśliwy, jeżeli urzędy ziemskie i Ministerstwo Reform Rolnych, słowem wszystkie czynniki powołane do tego się przyczynią, ażeby ten plan, który się w Sejmie proponuje na 200.000 ha, był wykonany bez opóźnienia. Wydaje mi się, że jeżelibyśmy mieli tę pewność, a śmiem twierdzić, że tej pewności murowanej nikt dziś w tej Izbie niema, że to, co dziś postanowimy będzie stanowczo i dokładnie wykonane, byłoby to dobre — ale dlatego twierdzę, że należy przeprowadzić rozkład na 10 lat, bo wtedy będzie uniemożliwione dla właściciela większego gospodarstwa, które podlega parcelacji, usunięcie się z pod skutków reformy rolnej. Uważam, że należy to powiedzieć w sposób następujący:

„Najpóźniej do dnia 1 stycznia 1927 r. Rada Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych ustali plan parcelacyjny na lata 1927—1935. Plan ten wskaże, jaka ilość ha ziemi musi ulec w każdym roku kalendarzowym parcelacji w poszczególnych okręgach ziemskich. W wykonaniu tego planu Rada Ministrów ustali, według swobodnego uznania z uwzględnieniem jednak postanowień art. 4, 5 i 11 wykaz imienny wszystkich tych majątków, zarówno państwowych, jak i prywatnych, które mają być rozparcelowane do dnia 1 stycznia 1936 r. Wykaz ten winien wskazywać bądź całe majątki, bądź ich części z wymienieniem obszaru tychże oraz z wyraźnym wymienieniem, w którym roku kalendarzowym przypada ostateczny termin rozparcelowania danego obiektu ziemskiego. Wykaz ten winien być ogłoszony przed 31 stycznia 1927 r. w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej, a odpo-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

wiednie części wykazu w najbliższych numerach wojewódzkich dzienników urzędowych. Z mocy niniejszej ustawy powyższy wykaz imienny majątków należycie ogłoszony stanowi tytuł prawny do wpisania do ksiąg hipotecznych ostrzeżenia (adnotacji), przewidzianej w art. 19 p. 2, poczynając od 1 listopada poprzedzającego rok, dla którego wykaz imienny przewiduje ostateczny termin rozparcelowania danego obiektu ziemskiego. Wyjątkowo dla roku 26 podany wykaz imienny zostanie ogłoszony do dnia 10 stycznia 1926 r."

Wydaje mi się, że miejsce umieszczenia w ustawie tak sformułowanego artykułu jest bez znaczenia. Może być on umieszczony albo bezpośrednio przed art. 19, ale najwłaściwiej i najcelowiej, aby tym artykułem zastąpić tekst art. 12, i myślny poprawkę co do tego złożyli. W takim razie w art. 19 pozostanie zasadnicza część 2, która mówi o wpisach i adnotacjach. Część 3, to co ma być przeprowadzone w r. 1926, będzie przeniesiona do art. 12, a cz. 1 musiałaby być zastąpiona nowym ustępem podług redakcji p. Poniatowskiego, nieco, dajmy na to, zmienionej. Cz. 1 wyglądałaby w takim razie, jak następuje: „O ile w dniu 1 listopada roku poprzedzającego rok, dla którego ogłoszono wykaz imienny, okaże się, że majątków ziemskich lub ich części, wyszczególnionych w imiennym wykazie, nie rozparcelowano w drodze dobrowolnej nadzorowanej przez Państwo parcelacji, lub nie sprzedano Państwowemu Bankowi Rolnemu, okręgowe urzędy ziemskie, o ile wykaz tego nie zawiera, ściśle ustala, jaki obszar tych majątków lub ich części podlega przymusowemu wykupowi“, a początek cz. 2 brzmiałby w takim razie: „Na podstawie imiennego wykazu (art. 12)“ — nie w liczbie mnogiej, jak brzmi tekst komisyjny — oraz ustalenia wedle p. 1 niniejszego artykułu“ okręgowe urzędy ziemskie przystąpią do wpisywania przewidzianych adnotacji. Wydaje mi się, że w ten sposób, regulując tę sprawę ustawą, będziemy mogli osiągnąć pożytek zarówno dla regularnego corocznego wykonywania parcelacji, czy to w drodze dobrowolnej, jak to przewiduje ustawa, czy — jak to wydaje mi się w danym razie prędzej nastąpi — w drodze urzędowej, przymusowej likwidacji. A wówczas będziemy mieć pewność, że życie gospodarcze, o którym tutaj tyle mówiono, nie będzie nawiedzane żadnym kataklizmem, którym nas straszono. Wydaje mi się, że w ten sposób załatwiając sprawę, aby ten wykaz imienny od razu był wykonany na 10 lat naprzód, osiągniemy nietylko to, że ziemia będzie stopniowo przechodziła do rąk tych, dla których ta ustawa jest przeznaczona, ale również, że oprócz przeciw ustawie, przeciw możności jej wykonania oraz wszelkie argumenty demagogiczne, śmiem twierdzić, argumenty natury „produkcyjnej“ t. zn. argumenty o obniżeniu produkcji, w danym razie ustają.

Jeszcze raz stwierdzam, że wydaje mi się, że

tylko dlatego Panowie z prawej strony Izby takiej poprawki nie wnoszą, że mają nadzieję, iż cała nasza praca dzienna, czy nocna w krótkim czasie da się w jakikolwiek sposób bardziej czy mniej legalny odłożyć ad acta. Pamiętać bowiem trzeba, że gdy będzie podane do wiadomości publicznej, do wiadomości ludności okolicznej wsi, województwa, powiatu, gdy będzie wiadomem, że dany majątek, względnie jego część, przewidziana jest do parcelacji, jeżeli nie prywatnej to przymusowej, w danym roku kalendarzowym, to się tego nie da odrobić tak, jakby się dało odrobić wtedy, gdyby działała ustawa tak, jak obecnie sformułowana. Starczy wedle tego tekstu wybudować za 8 lat fikcyjną gorzelnię i na tem tle dostać jeszcze nadwyżkę z swojego obszaru.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Łuszczewski.

P. Łuszczewski:

Przedmówcy moi już poruszali wyrazy, które w tym artykule są pomieszczone: „według swobodnego uznania“, dlatego też ja tego dalej nie będę uzasadniał, mimo, że poprawka tę rzecz uwzględniła. Zdajemy sobie sprawę, że to nie wystarczy, żeby po skreśleniu tych słów już była pewna gwarancja, że wszelkie nadużycia, wszelkie możliwości wprowadzenia niesłusznych postanowień będą uchylone. I dlatego też pozwałam sobie postawić poprawkę, żeby umożliwić nadzór nad tego rodzaju sprawami instytucji do tego w Państwie naszym powołanej, a mianowicie Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu. I dlatego wstawiamy punkt 4, któryby brzmiał jak następuje: „Od zarządzenia Ministra Reform Rolnych, wprowadzającego dany majątek, lub jego część do wykazu imiennego, właścicielowi gruntów objętych wykazem przysługuje prawo odwołania się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w ciągu dni 60 od daty ogłoszenia wykazu. W tych sprawach Trybunał Administracyjny, jako II instancja wchodzi w rozpoznanie całokształtu, a więc i meritum sprawy“.

Pozatem jest wiele momentów w tym artykule wcale nie uwzględnionych, a mianowicie to, co tu p. Sommerstein mówił o majątkach, które uczestniczyły w wykonaniu planu. Przecież nie trzeba zapominać, że wiele majątków w naszym Państwie bez tej ustawy, bez przymusu przeprowadziło już w dużej ilości parcelację swoich obszarów. I tak np. w okręgu lwowskim do dziś rozparcelowano 113.000 ha ziemi bez karnych postanowień ustawy. I dlatego należy uwzględnić w tym artykule majątki, które 25% swoich obszarów dobrowolnie od roku 1919 rozparcelowały, niech one stoją na dalszem miejscu, niż te majątki, które dotychczas nie rozparcelowały. Uważam, że i Panowie powinni to za słuszne uznać; jeżeli ktoś był oporny, powinien iść najpierw pod nóż, a jeżeli ktoś z własnego przekonania przeprowadził parcelację, powinno się to uwzględnić. Dlatego stawiam dalej poprawkę, która brzmieć będzie następująco:

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

„Szczegóły trybu i sposobu sporządzania przez Ministra Reform Rolnych wykazu imiennego określili rozporządzenie wykonawcze do ustawy niniejszej. Rozporządzenie to uwzględni w szczególności umieszczenie w wykazie przedewszystkiem większych majątków lub ich części, oraz zastrzegając, iż majątki, których właściciele od roku 1919 rozparcelowali ponad 25% należnych do nich użytków rolnych — będą wciągane do wykazu do wyzerpaniu w danym okręgu ziemskim wszystkich innych typów i kategorii majątków. Pozatem nie zostaną umieszczone w wykazie imiennym na dany rok te majątki, które uczestniczyły we właściwej stosunkowo mierze w wykonaniu miejscowego planu parcelacyjnego, ustalonego w roku poprzednim“.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Poniatowski.

P. Poniatowski:

Art. 19 zawiera sprecyzowanie tego, w jaki sposób grunta parcelacyjne będą zaliczane na wykonanie kontyngentu parcelacyjnego. Wydaje mi się, że jest to dalszy ciąg artykułów poprzednich, przy których starałem się już wykazać Panom głęboką niekonsekwencję takiego postawienia sprawy. Aby jej uniknąć, proponowałem Panom przy art. 12 wprowadzenie trybu postępowania, ograniczającego się do samego wykazu imiennego, każdorocznie ogłaszanego, bez żadnych wstępnych kontyngentów. W konsekwencji tej propozycji proponuję Panom na miejsce art. 19 wprowadzić inny tekst, któryby mniej więcej głosił: „O ile w dniu 1 sierpnia roku, w którym ogłoszono wykaz imienny, okaże się, że majątków ziemskich lub ich części, wyszczególnionych w imiennym wykazie, nie rozparcelowano w drodze dobrowolnej nadzorowanej przez Państwo parcelacji, lub nie sprzedano Państwowemu Bankowi Rolnemu, okręgowe urzędy ziemskie przystąpią do przymusowego wykupu i grunty to przejmą“. Jest to jedyne jasne i proste postępowanie, jakie można w tej sprawie zastosować.

Pp. Kowalczuk i Staniszkis starali się mnie przekonać, że obawy moje co do powstawania lat martwych w parcelacji są płonne, i p. Kowalczuk wskazywał na przepis ostatniego ustępu art. 19, a więc na ust. 3, gdzie przewiduje się ogłoszenie wykazu imiennego na rok 1926 wyjątkowo już w styczniu 1926 r., przyczem twierdził, że grunty z tego wykazu rozparcelowane nie będą zaliczone na kontyngent 1927 r. Mojem zdaniem, wiele artykułów tej ustawy przeczy takiemu komentowaniu. Jeżeli jednak p. pos. Kowalczuk i jego najbliżsi przyjaciele chcą istotnie tak te rzeczy rozumieć, że wykaz imienny 1926 r. jest czemś zupełnie innym i innych gruntów dotyczy, niż te, które mają być rozparcelowane na kontyngent 1927, w ta-

kim razie niewątpliwie przyjmą Panowie, bo tu jest przecież zgoda, moją poprawkę następującą: na końcu ust. 3 dodać „przyczem grunty rozparcelowane, a wykazem tym objęte, nie będą zaliczone na kontyngent 1927 r.“. Wtedy mielibyśmy, w ciągu r. 1926 w zasadzie dwie porcje: jedną porcję z wykazu, a drugą porcję, która ma poprzedzać rok 1927. Będę bardzo szczęśliwy, jeżeli to się stanie i Panowie, sądzę, tę poprawkę przyjmą, (P. Kowalczuk: Bardzo dobrze, w tym samym duchu miałem zgłosić poprawkę.) Na wypadek, gdyby ten nieszczęśliwy sojusz nie pozwolił Panom przyjąć całej naszej koncepcji i zastąpić art. 19 tym, który proponujemy—proponujemy wykaz imienny każdorocznie ogłaszany a wtedy i ten przepis, że się robi wyjątek dla r. 1926, jest zbędny, bo tak samo wykaz ten byłby ogłaszany z początkiem stycznia i dla każdego następnego roku, bez żadnych wstępnych zapowiedzi i kontyngentów na rok naprzód ustalanych.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis:

Zdawało mi się, że dyskusja dotychczasowa i w komisji i w Wysokiej Izbie doprowadziła już do tego, że stoimy na gruncie parcelacji przedewszystkiem dobrowolnej, a to z tego względu, że ona wykazała większą sprawność i obecnie, za czasów istnienia Państwa Polskiego, i w czasach przedwojennych, jeszcze za czasów władz zaborczych. Jednak widocznie nie wszyscy przychylają się do tego poglądu, bo między innymi propozycja p. Chomińskiego zmierza do tego, żeby właściwie tę dobrowolną parcelację uczynić fikcją. Muszę zwrócić uwagę na to, że gdyby plany były ogłaszane na 10 lat z wykazem imiennym tych gospodarstw, które parcelacji mają być poddane, to oczywiście nie może być wówczas mowy o dobrowolnej parcelacji, tylko zrobionoby ludziom tę nadzieję, że będzie prowadzona parcelacja przymusowa, przymusowy wykup. Według mnie tą drogą samemu biegowi sprawy tylko zaszkodziłibyśmy, bo w rezultacie urzędy nasze nie potrafiłyby sprostać tym zadaniom, któreby w związku z tem na nie spadły. Z tego powodu uważam, że propozycja p. Chomińskiego byłaby dla wykonania ustawy szkodliwa.

Teraz chcę podkreślić jeden z wniosków naszych co do art. 19, który zmierza do skreślenia ustępu 3 art. 19. Skreślenie to uważam za konieczne z tego powodu, że umieszczenie ust. 3 jest w pewnej sprzeczności z samą myślą przewodnią tej ustawy. Mianowicie ustawa przewiduje, że w wykazie imiennym byłyby umieszczone te gospodarstwa, które nie zostały rozparcelowane w roku poprzednim, choć do tego się zobowiązały. Ponieważ w r. 1925 nie było opracowanego planu parcelacyjnego, ponieważ nie było gospodarstw, które się zobowiązały do wykonania parcelacji, wobec tego niema podstaw do tworzenia wykazu imiennego na r. 1926.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

I dlatego uważamy za rzecz zupełnie właściwą, ażeby tę rzecz w ten sposób przyjąć, jak my ją proponujemy. W przeciwnym bowiem razie zrobilibyśmy rzeczywiście nadzieje rolnikom na r. 1926. że, jak to słusznie zaznaczył p. poseł Poniatowski, będą rozparcelowane dwie porcje: jedna z wykazu imiennego, a druga na podstawie planu parcelacyjnego. Ponieważ uważamy, że to jest nierealne, jesteśmy za tem, ażeby ograniczyć się do planu parcelacyjnego na r. 1926, ogłoszonego we właściwym czasie. Jeżeli Ministerstwo Reform Rolnych i Bank Rolny jest w posiadaniu pewnej ilości ziemi, która ma być poddana parcelacji w tym czasie, to nic nie stoi na przeszkodzie, że ta właśnie przestrzeń będzie ogłoszona, która będzie poddana parcelacji niezależnie od planu parcelacyjnego — ale to nie wymaga bynajmniej p. 3 art. 19, i dlatego wnosimy o skreślenie tego ustępu.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 20 głos ma p. Marjan Malinowski.

P. Marjan Malinowski:

Jesteśmy za tem, aby ustawa była skonstruowana tak, by prześpieszyła załatwienie reformy rolnej. I dlatego uważamy, że art. 20 przeciągałby ten cały proces i jesteśmy za jego skreśleniem. Gdyby zaś wniosek nasz nie przeszedł, jesteśmy za zmianą terminu z 1 grudnia na 1 sierpnia.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Tatarczak.

P. Tatarczak:

Wysoka Izbo! Art. 20 mówi o tem, aby wykonanie przymusowego wykupu ulegało odłożeniu do dnia 1 grudnia tego roku. To jest znowu odkładanie sprawy przymusowego wykupu; chodzi tu o to, żeby można później znowu do komisji odesłać. Dlatego jest poprawka postawiona przez kol. Poniatowskiego o skreślenie tego artykułu. W razie gdyby poprawka p. Poniatowskiego o skreślenie tego artykułu przepadła, jesteśmy zatem, aby termin 1 grudnia zastąpić terminem 1 sierpnia.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 21 głos ma p. Łuszczewski. (Głos: Nieobecny.) Głos ma p. Dzięgielewski.

P. Dzięgielewski:

Stawiamy następujące poprawki do rat. 21: W ust. 1 skreślić wyrazy: „oraz wniosku właściciela“. W ust. 2 skreślić końcowe słowa: „oraz po wpłaceniu części szacunku w myśl art. 31“. Uwa-

żamy ten ostatni ustęp za zupełnie zbędny, gdyż art. 31 dokładnie o tem mówi.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Maksymilian Malinowski.

P. Maksymilian Malinowski:

Poprawka mniejwięcej podobna do poprawki, którą postawił mój przedmówca. Chodzi o to, że ustawa w rozmaitych artykułach daje jednak możliwość właścicielom usuwania się od przymusu parcelacji. W art. 21 jest powiedziane: „na podstawie zebranego materiału oraz wniosku właściciela“. Oczywiście właściciel będzie robił nie takie wnioski, jakie są potrzebne dla Państwa, żeby reforma rolna była przeprowadzona, tylko takie, jakie dla niego będą dogodne.

Dlatego też stawiam wniosek, żeby wyrazy: „zebranego materiału oraz wniosku właściciela“ zastąpić wyrazami: „wniosku właściciela lub własnego uznania(art. 18 i 19)“.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 22 głos ma p. Sommerstein.

P. Sommerstein:

Wysoka Izbo! Art. 22 cz. 1 postanawia, że „majątki ziemskie, które podpadają pod przymusowy wykup w całości (art. 3) mogą być poddane temu wykupowi w każdym czasie“. Uważam postanowienie to za niemożliwe ze względów gospodarczych. Rozumiem, że już dokonana została zbrodnia w myśl art. 3, że ktoś wydzierżawił na dłużej, niż 6 lat, lub parcelował bez zezwolenia. Przy art. 3 wyłuszczyłem dosyć dosadnie, że tego wielkiego przestępstwa niema, ale chodzi mi o to, że każdemu zbrodniarzowi pozostawia się jeszcze pewien czas od chwili wydania wyroku do chwili jego wykonania. W tym wypadku jednak Panowie powiadacie, że wywłaszczenie majątku może nastąpić w każdym czasie, a zatem powiedzmy w okresie uskutecznienia zasiewów, albo w okresie przed zbiorami, lub w toku zimy — a więc niema wogóle żadnego terminu, któryby pozwolił jeszcze temu skazańcowi załatwić swoje sprawy gospodarcze. Sądzę tedy, że przy najściślejszem nawet wykonaniu reformy rolnej nie należy stosować tak drakońskich przepisów, i że wobec tego jest wskazane pozostawić przynajmniej 6-miesięczne ostrzeżenie, że właściciel ma do 6 miesięcy rozparcelować dobrowolnie, inaczej majątek będzie wzięty pod przymusową parcelację.

Zgłaszamy więc taką poprawkę i uważamy, że nawet najzagorzalsi zwolennicy rozparcelowania całej Polski w ciągu jednego roku będą mieli trochę zrozumienia dla tych ludzi, którzy zawinili tylko tyle, że nie czekali na zezwolenie Urzędu Ziemskiego i przedtem osadzili na swojej ziemi bezrolnych i małorolnych.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)**Wicemarszałek Osiecki:**

Do art. 23 nikt się nie zgłosił. Do art. 24 głos ma p. Łuszczewski. (Głos: Nieobecny.) Głos ma p. Dziegielewski. (Głos: Nieobecny.) Do art. 25 głos ma p. Marjan Malinowski.

P. Marjan Malinowski:

Art. 25 w ust. 3 przy końcu załatwia sprawę służby folwarcznej w ten sposób, że w parcelowanych majątkach po załatwieniu wszystkich spraw, wynikających z umowy, na wezwanie okręgowego urzędu ziemskiego winni niezwłocznie opuścić majątek. Otóż to słowo „niezwłocznie“ jest niejasne. Co to znaczy „niezwłocznie“? Musi być postawiony jakiś termin. Dlatego jesteśmy za skreśleniem w ust. 3 od słów „poczem na wezwanie“, aż do końca, a natomiast proponujemy wstawić: „poczem na piśmienne wezwanie okręgowego urzędu ziemskiego winni w ciągu 1 miesiąca opuścić majątek“.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Nader.

P. Nader.

Art. 25 mówi, kiedy się ma opuścić majątek, który urząd ziemski przejmie na parcelację. Otóż stawiam poprawkę w ust. 1 ażeby słowo „zasłużonych“ zastąpić słowem „innych“ a po słowie „rolnych“ dodać „inwalidów pracy i emerytów“. W ustępie 3 skreślić słowo: „zasłużeni“ i wstawić „inni“. Radzimy skreślić „zasłużonych“, bo kto ma kwalifikować, kto jest zasłużonym robotnikiem rolnym, czy ten obszarnik ma osadzać, lub prezes Urzędu Ziemskiego? W końcu ustępu 3 proponujemy dodać słowa: „o ile zostanie im przez okręgowy urząd ziemski wskazane odpowiednie mieszkanie i praca“. Jeżeli żądamy, ażeby im było wskazane najpierw mieszkanie i praca, to musimy się zastrzec przeciw temu, żeby ci robotnicy później nie leżeli na bruku, jak to jest teraz niejednokrotnie, gdy dostają wypowiedzenie, a potem przez kilka tygodni leżą na bruku wyrzuceni. Mamy tę obawę i z tego powodu, ponieważ w urzędzie ziemskim na Pomorzu już takie wypadki były, kiedy majątek rozparcelowany oddano synom gospodarzy wielkich, a tymczasem robotnikom rolnym wypowiedziano na 1 lipca i nie wiem co dziś ci robotnicy ze swojemi dziećmi robić będą, jak im te mieszkania będą odebrane.

Oprócz tego stawiamy jeszcze poprawkę, żeby skreślić w art. 25 ust. 4, który mówi, że decyzja okręgowego urzędu ziemskiego jest miarodajna, że władze administracyjne mogą tych robotników z mieszkań usunąć. Mamy już dobre doświadczenie, jak władze nieraz w takich sprawach, dotyczących robotników, działają. Prezes

okręgowego urzędu ziemskiego w Grudziądzu bez planu wydaje ziemie bogatemu synowi chłopskiemu, a robotnicy będą na bruku leżeli. To go n'c nie obchodzi, ponieważ nikogo ze służby folwarcznej nie uwzględnia. Dlatego mamy zastrzeżenia, żeby robotnicy nie byli wyrzucani na bruk i potem z rodziną nie mieli gdzie głowy schronić.

Wicemarszałek Osiecki:

Do art. 26 głos ma p. Sommerstein.

P. Sommerstein:

Art. 26 zajmuje dość wyjątkowe stanowisko w ustawie, albowiem dotyczy kategorii osób, które właściwie nie mają nic wspólnego z reformą rolną, traktuje on o prawach wierzycieli, którzy nie są ani właścicielami tych majątków, które mają pójść na reformę rolną, ani nie są kandydatami na nabywców, bo nie są małorolnymi ani bezrolnymi, którzy mają dostać ziemię, a mimo to w tej ustawie, która z nimi niema nic wspólnego, doznają również losu wywłaszczonych. Wywłaszczanie ziemi jest uzasadnione, jako wyjątkowe przepisem art. 99 Konstytucji, ale każdy przepis wyjątkowy według ogólnie uznanych zasad prawnych, a także i logiki, musi być traktowany ściśle i jedynie w odniesieniu do tej sfery, której dotyczy na zasadzie rzeczowego kryterjum. Jeżeli tedy jest mowa, że dopuszczalne jest jedynie wywłaszczanie ziemi, to z tego a contrario wynika, że niedopuszczalne jest w myśl Konstytucji wywłaszczenie wierzycieli hipotecznych. To są względy zasadnicze, konstytucyjne, które przemawiają przeciw brzemieniu art. 26. Naruszonaby została ustawa konstytucyjna przez naruszenie praw wierzycieli hipotecznych, które stanowi i podnosi do sankcji ustawy przepis art. 26. Nie można chyba stanąć na tem stanowisku, że prawem jest to, co uchwała Sejm, jeżeli to prawo jest w sprzeczności z Konstytucją.

Kwestja druga. Nie tylko wchodzi w grę Konstytucja, ale i inne ustawy, nad któremi nie można przejść do porządku dziennego, jakkolwiek się ich nie zna. Jest powszechna księga ustaw cywilnych, obowiązująca w poszczególnych dzielnicach, i mamy, jak dotychczas, aż 5 ustaw hipotecznych, które obowiązują. Z powszechnej księgi ustaw cywilnych, z ustawy hipotecznej wynika, że hipoteka jest czemś niewzruszalnym i że ktokolwiek nabył prawo na hipotece, nie może doznać uszczerbku w tem swoim prawie. Chodzi tedy nietylko o naruszenie Konstytucji, ale o naruszenie powszechnych ustaw cywilnych i o naruszenie ustawy hipotecznej, naruszenie, które nie jest konieczne dla wykonania reformy rolnej, bo wykonanie reformy rolnej i podział ziemi między małorolnych i bezrolnych w niczem nie zależy od tego, czy wierzyciele hipoteczni będą zaspokojeni czy też nie; interesu nabywców w niczem to nie dotyczy, jest to walka jedynie między właścicielem a wierzycielem, między dłużnikiem a wierzycielem.

Wchodzi w grę także bardzo poważne momenty ogólnie społecznej natury. Wierzyciele hipoteczni to są banki, instytucje długoterminowego kredytu

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

tu — o tem będziemy mówili jeszcze obszerniej przy art. 33³ — i traktuje się je w tej ustawie dość łagodnie, ale do kategorii wierzycieli hipotecznych należą także fundusze sieroce, wdowie — wszystkie pieniądze nawpół publiczne, które lokowało się jedynie w myśl przepisów prawnych na hipotece, a w które trafia się tym art. 26. Nie wiem, czy jest zamiarem ustawodawcy, choćby w tej ustawie, ażeby reforma rolna dokonywała się z krzywdą funduszów sierocych i wdowich, zwłaszcza, że nie mają tego płacić nabywcy, tylko że to mają płacić właściciele.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do omówienia art. 26. Artykuł ten w cz. 1 powiada, że jeżeli przymusowo, będą wykupione i wywłaszczone majątki ziemskie, wówczas wierzyciele hipoteczni, którzy mają pretensje hipoteczne na wywłaszczonej nieruchomości, mają jedynie prawo do zaspokojenia swoich pretensji z wynagrodzenia, złożonego przez Skarb Państwa w listach renty ziemskiej, a zatem nie mają prawa do zaspokojenia się z pełnej wartości przedmiotu zastawu, jak to mówi wyraźnie ustawa hipoteczna, tylko z tej sumy, która zostanie zapłacona. A ponieważ wynagrodzenie, złożone w rencie ziemskiej, nie stanowi pełnego szacunku, bo szacuje się w tym wypadku majątek ziemski nie według ogólnych norm i pełnej wartości, tylko według specjalnej normy, zawartej w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 15 listopada 1923 r., w odniesieniu do wymiaru podatku majątkowego, ponieważ również wynagrodzenie to złożone zostaje nie w gotówce, ale w obliwach renty ziemskiej, co do której wartości gospodarczej będzie można mówić obszerniej w dziale następnym, przeto wierzyciel zostaje dwukrotnie pokrzywdzony: otrzymuje tylko część pełnego szacunku i otrzymuje tylko w listach renty ziemskiej. Proponuję tedy, ażeby wierzycielowi odpowiadał właściwy majątek, jak tego domaga się ustawa hipoteczna i cywilna, w pełnej wartości wywłaszczonej części.

Ust. 2 art. 26 dopełnia miary pokrzywdzenia wierzyciela, i tu uwidatnia się w całej pełni kolizja między wierzycielem, a dłużnikiem. Przeszła większością głosów na Komisji Reform Rolnych poprawka tej osnowy, że w razie niepokrycia żądań wierzyciela z wynagrodzenia, wypłaconego przez Skarb, odpowiada właściciel nie całym swoim majątkiem, nie do pełnej wysokości niezaspokojonych pretensji, lecz jedynie w tym stosunku, w jakim pozostaje wartość majątku pozostałego do majątku wywłaszczonego. To jest drugie pokrzywdzenie wierzyciela.

Sądzę, proszę Panów, że sprawa ta zatacza o wiele szersze kręgi, aniżeli kwestja pokrzywdzenia choćby wielu wielu setek, a może tysięcy jednostek wierzycieli, chodzi o problem zasadniczy, problem możliwości, względnie zamknięcia zupełnego i odcięcia możliwości kredytu długoterminowego, kredytu hipotecznego ziemskiego. Uważam, że z chwilą uchwalenia art. 26, który podważa zasady prawa hipotecznego

i prawa powszechnego cywilnego, który usuwa dotychczas niewzruszalną zasadę świętości hipoteki, (P. Kwapiński: Niema świętości hipoteki.) — owszem jest — otóż, proszę Wysokiej Izby, z chwilą, gdy będzie podważony ten fundament, nie będzie podstawy do uzyskania i zrealizowania kredytu hipotecznego. Nie można na te rzeczy patrzeć pod kątem widzenia chwili obecnej, kiedy kredytu hipotecznego się nie zaciąga z tego powodu, że wogóle kredytu niema. Ustawa rozciąga swoje działanie na okres dziesięciolecia, przypuszczam, że okres jej działania będzie trwał o wiele dłużej i byłibyśmy bardzo wielkimi pesymistami i oddalibyśmy niedźwiedza usługę dobrej sprawie, gdybyśmy dziś stali na stanowisku, że, jak długo ta ustawa będzie działała, nie będzie możliwości uzyskania kredytu hipotecznego i będzie petryfikowany stan obecny, że Polska nie może uzyskać kredytu, a specjalnie hipotecznego. Okres obecny jest okresem przygotowawczym do uzyskania kredytu i w tym okresie raczej należy przewidywać te wszystkie przesłanki dla uzyskania go w stosownej chwili, a nie podważać fundamentów, na których będzie miał się oprzeć w przyszłości ewentualnie uzyskany kredyt.

Z tych względów natury ogólnej, a także prawno-konstytucyjnej, zgłaszam poprawki następującej treści: wniosek mniejszości drukowany w załączniku, w myśl którego należy skreślić słowa „tylko do wysokości wynagrodzenia prawomocnie ustalonego“, a wstawić słowa „do wysokości wartości wykupionego majątku ziemskiego, (nieruchomości ziemskiej), jeżeli roszczenia powstały przed 1 stycznia 1925 r., natomiast wobec wierzycieli, których roszczenia powstały po 1 stycznia 1925 r., odpowiada Państwo jedynie do wysokości wynagrodzenia prawomocnie ustalonego“.

Poprawka do art. 25: skreślić cz. 2.

Poprawka do art. 26: w cz. 1, w zdaniu 1 po słowie „uprawomocnienia się“ wstawić słowo „orzeczenia“. Uzupełnienie wniosku mniejszości do art. 26 ust. 1: wstawić przy końcu słowa „jeżeli te wierzitelności przekraczają połowę wartości sądowego szacunku wykupionego majątku“.

Poprawka do art. 27: W cz. 5 słowo „obciążonych“ zastąpić słowem „obciążających“.

Poprawka do art. 31: W cz. 2 w p. b) skreślić od średnika do końca, a wstawić zdanie: „równocześnie z tą ratą wypłacone zostaną odsetki w stosunku 5 od sta rocznie za czas od objęcia majątku w posiadanie przez okręgowy urząd ziemski do dnia wypłaty tej raty“.

Poprawka do art. 32: 1) w części pierwszej po słowie „nieobecności“ wstawić słowa „w braku zastępcy prawnego lub pełnomocnika“. 2) skreślić przy końcu części pierwszej słowo „danem“ a wstawić po słowie „miejscu“ słowa „położenie wykupionego majątku“.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że już na komisji poczyniłem tę dystrykcję pomiędzy pretensjami, wierzitelnościami powstałymi przed 1 stycznia 1925 r., a potem, z tego powodu, że spotkałem się z zarzutem, że będą tworzone wierzitelności fikcyjne, celem uniemożliwienia przymusowego wykupu. Ale po głębokim rozważeniu przyszedłem

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

do przekonania, że w tej poprawce należy uczynić dodatek, wobec czego pozwałam sobie przedstawić jeszcze poprawkę treści następującej, mianowicie, że wierzytelności powstałe po 1 stycznia 1925 r., o tyle będą gorzej traktowane, znajdując swoje zaspokojenie jedynie w wysokości ustalonego urzędowo wynagrodzenia przy wykupie przymusowym majątku, jeżeli przekraczają połowę wartości sądowego szacunku wykupionego majątku. Uważam bowiem, że pretensje, które znajdują zaspokojenie w pierwszej połowie szacunku sądowego wykupionego majątku, nie będą w żadnym wypadku fikcyjne i nie będą utrudniały przymusowego wykupu z tego powodu, że i przymusowy wykup nie będzie pozostawał w tyle za pierwszą połową pełnej wartości szacunku.

Proszę tedy Wysoką Izbę, w interesie nie tylko wierzycieli hipotecznych nieruchomości, nie tylko w interesie nienaruszalności Konstytucji i ustaw hipotecznych i cywilnych, ale i w interesie utrzymania głównego fundamentu możliwości uzyskania kredytu hipotecznego w Polsce, o odpowiednią zmianę art. 26.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Bitner.

P. Bitner:

Wysoka Izbo! Art. 26 ma znaczenie kardynalne dla ludności miejskiej i znaczenie zasadnicze z punktu widzenia nienaruszalności zasad konstytucyjnych. Przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć, do czego prowadzi art. 26, o ile przyjmiemy go w redakcji Komisji Reform Rolnych. Cześć 1 art. 26 mówi: „Z chwilą uprawomocnienia się przymusowego wykupu Państwo odpowiada wobec wszystkich wierzycieli hipotecznych i roszczeniowych pretensje do zaspokojenia z wartości wykupionego majątku ziemskiego tylko do wysokości wynagrodzenia prawomocnie ustalonego“. Wynagrodzenie prawomocnie ustalone przy przymusowym wykupie będzie przedewszystkiem wypłacane według szacunku, przewidzianego przez rozporządzenie Ministra Skarbu, dotyczące podatku majątkowego. Wszyscy Panowie Posłowie dokładnie to sobie uświadamiają, że oszacowanie to nie będzie odpowiadało realnej wartości majątku, ale będzie znacznie niższe. A dalej wynagrodzenie to będzie przecież wypłacane w listach renty ziemskiej. Listy renty ziemskiej będą warte może 5, może 10, a przy najbardziej optymistycznym poglądzie 20% nominalnej wartości. Jeżeli tedy weźmiemy pod uwagę, że szacunek będzie znacznie niższy i będzie wypłacony w listach renty ziemskiej, to wynik będzie taki, że szacunek nie przyniesie nawet przy optymistycznych poglądach więcej niż 10% realnej wartości majątku.

Wszystkie majątki ziemskie przed wojną, jak to Panom również dokładnie jest wiadome, były obciążone w wysokim stopniu długami. (Głos na ła-

wach „Wyzwolenia“: Ale spłaciły!) Cześć tych długów były to długi towarzystw długoterminowego kredytu, ale znacznie większa część były to długi najrozmaitszych drobnych wierzycieli, były to najrozmaitsze drobne oszczędności. Nie jest słuszne i nie jest zgodne z prawdą i z faktycznym stanem rzeczy, że wierzytelności hipoteczne zostały spłacone. Dość przejrzeć księgi hipoteczne, sprawozdania związku wierzycieli hipotecznych, żeby ustalić, że zaledwie znikoma część wierzytelności hipotecznych została spłacona. Znaczna ich część pozostała i dotychczas wisi, nie spłacona jeszcze od czasów przedwojennych.

A teraz zważmy, kto te oszczędności składał, czyje to są kapitały. Czy to są kapitały jakich wielkich kapitalistów, bankierów, przemysłowców, posiadających duże fortuny, którzy lokowali je na hipotece? Oczywiście, że nie. (Głos: A coście mówili 4 grudnia?) Na hipotece były lokowane drobne oszczędności; wszystkie fundusze sieroce, wszystkie wiadoma i powszechnie znana rzeczka było to, że np. robotnik, rzemieślnik, który miał jakieś nieznaczne oszczędności kilkutyśięczne — czy marek czy rubli, czy koron lokował je na najpewniejszej lokacie — na hipotece. Bo on się zadowalał małym procentem, ale chciał mieć pewność, że nie straci kapitału. Taksamo wdowy, emeryci i t. d. Wszystkie te drobne oszczędności w znacznej większości były lokowane na hipotekach. I mimo tego w związku z art. 26 Panowie przeprowadzają ponownie jakgdyby waloryzację tych zobowiązań. Już rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, popularnie zwane lex Zoll, zabrało wierzycielom hipotecznym połowę ich wierzytelności, o ile chodzi o nieruchomości ziemskie, a niektórym znacznie więcej, bo nawet 75 a czasem nawet 85%. Ale Panowie idą dalej, Panowie chcą, ażeby tym drobnym oszczędnościom odebrać resztę jakiegokolwiek realnej wartości, żeby wszystko to, co jest na hipotekach, a co wynosi jednak przeszło 2 miljarde, zupełnie skonfiskować. I to komu? Czy tym wielkim kapitalistom, czy tym obszarnikom, jak Panowie ich nazywają? Nie, te hipoteki drobne to są oszczędności robotników, to są oszczędności rzemieślnicze, to są... (P. Smoła: Trzeba tak było mówić o prawie Zolla.) ...drobne oszczędności przeważnie miejskie. (Wrzawa na lewicy.)

Wicemarszałek Osiecki (dzwoni):

Proszę Panów o spokój.

P. Bitner:

I to wszystko Panowie chcecie zabrać tym najędniejszym. (P. Smoła: Panowie już zabrali.) Pytam się jaka tu jest sprawiedliwość społeczna? Czy jest jakakolwiek zasada, żeby biedakowi zabierać resztki jego majątku, czy jest jakakolwiek zasada ludzka, żeby krzywdzić te szerokie warstwy? Czy jest jakakolwiek wyższa zasada niż prawo pisane, żeby biedakowi odebrać resztki tego, co posiadał? Niema takiej zasady i niepodobna żądać, ażeby nawet w imię interesów chłopca odbierać nie tylko ziemię, ale nadto zabierać oszczędności tej biedocie

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

miejskiej, tej, która często ostatni swój grosz wdowi i sierocy tam lokowała. (Głos: Jak Pan się nie wstydzi tego mówić! Wrzawa na ławach Wyzwolenia.) Niech się Pan uspokoi i przejrzy chociażby jedną księgę hipoteczną, to się Pan dowie. (Głos: Skąd Pan wziął te cyfry?) Niech się Pan zwróci do Towarzystwa Kredytowego, albo do Związku wierzycieli hipotecznych. (Wrzawa. Głos: Towarzystwo Kredytowe to odpowiednie źródło dla Pana.)

Wobec tego, że w tej sprawie bronie tych drobnych oszczędności, tych Waszych braci z miast, nie jakichś Waszych wrogów, nie kogoś, ktoby Wam był obcy, ale częstokroć najbliższych Waszych krewnych, uważam, że te drobne oszczędności powinniście i Wy uszanować.

Ale artykuł ten budzi jeszcze dalsze obawy. Nietylko niszczy i podważa drobne oszczędności, nietylko krzywdzi i wydziedzicza szerokie warstwy ludności pracującej, które umieszczały swoje oszczędności na najpewniejszej lokacji, mianowicie lokacji hipotecznej, ale jednocześnie raz na zawsze uniemożliwia kredyt hipoteczny dla samej warstwy włościańskiej. Proszę Panów, kredyt hipoteczny jest jednym z najważniejszych sposobów, ażeby uruchomić kapitał, tkwiący w ziemi. Cóż to jest właściwie kredyt hipoteczny? Jest to uruchomienie pewnej wartości, tkwiącej w ziemi, jest to jej zmobilizowanie i ożywienie przez nią życia gospodarczego kraju, stosunków kredytowych, a jednocześnie wzmoczenie zapasu środków kredytowych na najrozmaitsze cele. Proszę Panów, Panom dokładnie jest wiadomo, że właśnie w tym okresie, kiedy Królestwo Kongresowe było najzupełniej zrujnowane, Lubecki za pomocą kredytu hipotecznego przeprowadził swoje reformy finansowe. Kredyt hipoteczny stał się podwaliną odrodzenia gospodarczego kraju. I właśnie przez te wszystkie nieobmyślane ustawy, przez tę tak osławioną ustawę o przerachowaniu rubla po 2.16 i odpowiednio koron i marek, przez ustawę taką, jak rozporządzenie p. Prezydenta o waloryzacji zobowiązań, przez ustawę, dotyczącą spłacania pożyczek państwowych, przez te wszystkie ustawy i przez te wszystkie przepisy myśmy zrujnowali zupełnie kredyt w kraju. I jeżeli Panowie obecnie podważycie możliwość odrodzenia tego kredytu hipotecznego, to Panowie zamkniecie i uniemożliwicie na długie lata w Polsce osiągnięcie kredytów nietylko dla większej własności, ale dla tych nowo tworzonych gospodarstw i dla gospodarstw chłopskich. (Przerywania na ławach Wyzwolenia.)

Idźmy teraz dalej. Na to, aby zbudować prawidłowy system gospodarczy na wsi, na to, ażeby nowoutworzone gospodarstwa mogły istnieć, trzeba niewątpliwie dostarczyć możliwości kredytu długoterminowego. A jak Panowie sobie wyobrażają, w jaki sposób będzie można dostarczyć kredytu temu chłopu, któremu dano ten samowystarczalny warsztat, jak nie w formie hipoteki, jak nie przez utworzenie hipoteki drobnej własności? Taki plan istnieje i ustawy w tym kierunku są opracowywane. Tylko przez ten długoterminowy kredyt hipoteczny

będzie mógł drobny włościanin dostać potrzebny kapitał na meljoracje i na podniesienie swego gospodarstwa. Zapytuję Panów jednak, gdzie będzie taki naiwny człowiek, który zechce chociażby jeden grosz pożyczyć na hipotekę, jeżeli Panowie w tej ustawie powiadają, że wszystkie sumy hipoteczne, wszyscy, którzy pożyczają, będą spłacani jedynie do wysokości — jak to Panom wykazałem — 10% tego, co pożyczali? Kto będzie jeszcze w przyszłości kiedykolwiek pożyczał na hipotekę?

Idźmy dalej. A więc utworzenie tego kredytu hipotecznego, jak Panowie sami twierdzą, jest koniecznością dla warstwy chłopskiej, zabicie, podważenie zaufania do długoterminowego kredytu hipotecznego niewątpliwie obniży zdolność kredytową samych gospodarstw włościańskich. Co za tem idzie? To, że na długie lata zamkniemy dopływ pieniędzy do wsi, ponieważ chłop na nic innego, jak tylko na swoją hipotekę kredytu nie dostanie, a ponieważ przez tę ustawę kredyt mu się zamknie, więc Panowie przez to samo prowadzicie do zubożenia wsi i do uniemożliwienia jej gospodarczego odrodzenia. Stąd ta zasada, jaką Panowie proponują, istotnie doprowadzi włościanstwo do tego, że nie będzie mogło ulepszyć swoich warsztatów pracy.

Z tego względu uważam, że art. 26. niszcząc 90% wiarygodności hipotecznych, niszczy i podważa raz na zawsze zasady długoterminowego kredytu w Polsce i będzie zabójczy dla przyszłości kraju. Poza to są jeszcze skutki dalsze, skutki poważniejsze. Otóż muszę Panom jeszcze zwrócić uwagę na to, że jest to tak doniosła sprawa, że poza zasadą przymusowego wykupu ten artykuł jest najważniejszy w całej ustawie i dlatego pozwalam sobie trochę dłużej o tym artykule mówić. Jaki to wpływ wywrze na kredyt zagraniczny? Jeżeli zagranica dowie się, — a będzie się musiała dowiedzieć, bo szerokie rzesze wierzycieli nie omieszkają podnieść jak najgłośniej swoich pretensji i żalów do Państwa i będzie się o tem długo pisało i w prasie i skutki tego odbiją się na całym życiu gospodarczem, — to nie ulega wątpliwości, że żaden kredyt dla Polski nie będzie możliwy. Bo kto będzie dawał krajowi kredyt, jak kapitalista zagraniczny zechce dać nam pożyczkę, jeżeli my wywłaszczamy nasze własne oszczędności, nawet te drobne oszczędności, które tkwią na hipotekach? Jeżeli my nawet tych oszczędności nie szanujemy, jeżeli potrafimy je konfiskować, to na czem się oprze jakiegokolwiek zaufanie zagranicy do nas? (Głos: Pan podnosi kurs dolara swoim przemówieniem.) Nie, kursu dolara nie podnoszę, tylko wskazuję Panom na rezultaty tej ustawy i sądzę, że i Panom chodzi o to, żeby ustawa złych skutków dla kraju nie wywołała.

Otóż pytam: kto zechce dawać kredyt, jeżeli my postępujemy tak, jak Rosja bolszewicka, że długów nie chcemy płacić, że zobowiązań nie chcemy wykonywać, jeżeli powiadamy, że długi hipoteczne będą ulegać umorzeniu? Jeżeli te najważniejsze, najtrwalsze podstawy kredytu niszczymy, to któż zechce dać nam na słowo czy na weksel? Kto raz swego słowa nie dotrzymał, traci zaufanie co do wszelkich zobowiązań, jakie na siebie bierze. Naród, który gwałci swoje własne prawa, gwałci przyjęte przez siebie zobowiązania, traci i musi tracić zau-

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

fanie u każdego narodu kulturalnego. I wobec tego ten artykuł przyjęty w formie, jaką proponuje Komisja Reform Rolnych, ma nieobliczalne skutki nie tylko na bliższą metę, o co mniejsza, ale ma nieobliczalne skutki dla całej przyszłości kredytowej naszego kraju.

Następnie zwracam uwagę Panów w obronie tych drobnych oszczędności i na przepisy konstytucyjne. Względem właścicieli ziemskich Panowie zachowują jakieś decorum, Panowie mówią, że te majątki będą szacowane i będą w pełnej wartości zapłacone, chociażby w listach renty ziemskiej. A względem wierzycieli Panowie nawet decorum nie zachowują. Panowie ich wywłaszczają i powiadają, że zabierają to, co stanowi ich własność. Jaki artykuł Konstytucji na to Panom pozwala, jakie prawo? (Głos na ławach Wyzwolenia: Prawo życia!) Proszę Panów, żadne prawo życia nie pozwala tego robić, ażeby sierotę wywłaszczać z ostatnich oszczędności. (Wrzawa. Wicemarszałek Osiecki dzwoni. Głos: To życie zmusza!) Panie Pośle, jeżeli Pan uważa, że życie zmusza wywłaszczać niedzicza z ostatnich oszczędności, to Pan postępuje, jak zabójca. (Wielka wrzawa. Głos: Pan nie broni niedzicza, tylko kapitalistów!)

Otóż wobec postanowień Konstytucji, że każdy ma prawo do swej własności, że nikt nie ma prawa wywłaszczać bez odszkodowania, art. 26 znajduje się w kardynalnej sprzeczności z art. 99 Konstytucji, jest niekonstytucyjny, i nasz klub, chcąc rozwijać nasz kraj na zasadach konstytucyjnych, uważa, że takie kardynalne nogwałenie Konstytucji ostać się w tej ustawie nie może. W związku z tem proponujemy następujące poprawki do art. 26.

Najpierw, ażeby ust. 1 art. 26, zredagować w sposób następujący: „Z chwilą uprawomocnienia się przymusowego wykupu Państwo odpowiada wobec wszystkich wierzycieli hipotecznych i roszcujących sobie pretensje do zaspokojenia z wartości wykupionego majątku ziemskiego (nieruchomości ziemskiej) do wysokości $\frac{3}{4}$ wartości majątku po potrąceniu wartości tej jego części, która pozostanie przy właścicielu majątku“. (Głos: Za taką propozycję pod sąd powinien Pan być oddany.)

Ust. 2, proszę Panów, ma być zredagowany w sposób następujący: „Właściciel odpowiada za wierzytelności hipoteczne jedynie i w tym stosunku, w jakim znajduje się szacunek pozostałej przy nim części majątku ziemskiego do szacunku, przymusowo wykupionego obszaru — określonych na tych samych zasadach“.

Wreszcie zamiast ust. 3 art. 26 należv wstawić ustęp treści następującej: „Szczegółowe przepisy, dotyczące: a) uregulowania wierzytelności hipotecznych, ciążących na majątkach ziemskich przymusowo wykupionych, b) umorzenia tych wierzytelności hipotecznych, które obciążają majątek ziemski ponad $\frac{3}{4}$ jego wartości, c) sposobu postępowania hipotecznego we wskazanych wyżej wypadkach — ustali osobna ustawa“.

Muszę jeszcze Panom w paru słowach umoty-

wować zasady tego wniosku. Nie żądamy i nie domagamy się uregulowania wierzytelności hipotecznych do pełnej wartości majątku, lecz tylko do $\frac{3}{4}$. Wierzytelności hipoteczne według zasad przyjętych przy długoterminowym kredycie, nie mogą obciążać majątku więcej niż w 75%; kto dawał pożyczki na hipotekę ziemską już obciążoną w wysokości $\frac{3}{4}$ wartości majątku, już uprawiał spekulację, narażał się na to, że spadnie w razie wystawienia majątku na licytację. Wobec tego te długi, które obciążają majątek ponad $\frac{3}{4}$ jego wartości, naszym zdaniem, nie powinny być regulowane, bo od tego są odpowiednie przepisy, dotyczące licytacji majątków. Jeżeli byśmy powiedzieli, że wierzytelności hipoteczne mają być regulowane do pełnej wartości majątku, wtedy istotnie doprowadzilibyśmy do pewnej spekulacji, bo właściciele ziemscy mogliby obciążyć nie tylko do pełnej wartości, ale nawet ponad tę wartość. Z tego powodu uważamy, że nie należy regulować wierzytelności hipotecznych aż do wysokości szacunku majątku, przewidzianego na podstawie tej ustawy, lecz do wysokości $\frac{3}{4}$ wartości tego majątku.

Po drugie podkreślamy i zwracamy specjalną uwagę Panom w interesie reformy rolnej na to, że musi być wydana specjalna ustawa regulująca te długi hipoteczne. Niech Panowie nie zabominają o tem, że są przepisy hipoteczne, jest prawo hipoteczne z r. 1825, którego ta ustawa nie uchyla i wobec tego każdy nabywca tego majątku, mimo tego artykułu 26, będzie obciążony wszystkimi długami. Ustawa w tej redakcji, jaką Panowie piszą, narazi nowonabywców na wytaczanie przez wierzycieli hipotecznych procesów na zasadzie ustawy z 1825 r. i ci wszyscy nowonabywcy będą obciążeni nieskończonymi procesami. Jeżeli Panowie nie chcą narazić nowonabywców na taki rezultat, na jaki naraziła ich ustawa z 15 lipca 1920 r., to niech Panowie uregulują tę ustawę tak, żeby istotnie nowonabywców od procesów hipotecznych uwolnić. Trzeba więc opracować tę ustawę dokładnie pod względem prawniczym, żeby tej ewentualności uniknąć i właśnie przez to znowu nie zagwoździć reformy rolnej. (Wrzawa.)

Wobec tego, wobec tych zasad, jakie Panom przedłożyłem, proszę o przyjęcie art. 26 w myśl złożonych przeze mnie wniosków.

Wicemarszałek Osiecki:

Głos ma p. Łuszczewski.

P. Łuszczewski:

Wysoka Izbo! Ten okres wojenny, któryśmy przeżyli, rzeczywiście zachwiał wszelkimi zasadami i pojęciami, które przed wojną jednak stałe panowały, wśród nich pojęciem kredytu i pojęciem praworządności. I tutaj ten art. 26, to nie jest artykuł, w którymby się mówiło o wywłaszczeniu obszarników, bo to jest artykuł, który wcale nie dotyczy tego ukochanego przez Panów obszarnika, lecz jest świadectwem zamętu pojęć, którego wyrazem jest także ta złość, z jaką Panowie występują przeciw wszystkim przemówieniom, które bronią zasad kredytu. (Głos na ławach

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

„Wyzwolenia“: My nie mamy pretensji do obszarników, tylko do ziemi.) Ja też wcale ziemi nie posiadam, nie jestem obszarnikiem i Panowie nie potrzebują do mnie mieć pretensji i nie potrzebują mi przeszkadzać. (Głos na ławach „Wyzwolenia“: Prosimy na nasze ławy.) Jednak nad tym artykułem z tak lekkim sercem przejść do porządku dziennego nie można. Ten artykuł zawiera w sobie wogóle niesłychaną ilość niebezpieczeństw. W tym artykule, jak to przed chwilą mecenas Bitner udowodnił, trzeba w całym szeregu wypadków wziąć pod uwagę to podrywanie kredytu, udzielanego w dobrej wierze przez najrozmaitsze instytucje, przez fundusze sierocińskie i t. d. Panowie przecież sami rozumieją, że takie fakty, jak rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, który już obniżył te kredyty, jak inne rozporządzenia, w dodatku jeszcze i ta ustawa, oddziałają tak, jak swego czasu przemówienie jednego z naszych wielkich mężów stanu za granicą, który chcąc zaciągnąć pożyczkę, powiedział, że on da hipotekę większej własności. Na to mu odpowiedzieli: dobrze, ale wydacie ustawę, a jeżeli ta tabuła będzie zajęta? A gdy on oświadczył: to wydamy ustawę, że się usunie tę hipotekę na dalsze miejsce — wtedy temu mężowi stanu ukloniono się pięknie i powiedziano: dziękujemy bardzo, bo gdy my damy pożyczkę, wy wydacie ustawę, która usunie na dalszy plan naszą pożyczkę, a wstawicie inną.

Proszę Panów, tutaj jest pomieszanie pojęć i zachwianie zasady praworządności. Panowie powiadają, że do obszarników nie mają zaufania, a do chłopów będą mieli zaufanie. Ale do Państwa inni nie będą mieli takiego zaufania, a wtedy i ten chłop zaufania mieć nie będzie w tych nieuregulowanych stosunkach. To nie są mrzonki, że my tu z tej trybuny tych zasad bronimy, (Głos: A jakie macie praktyczne doświadczenie? To tylko teorie.) Zobaczmy, życie nas nauczy, czy to teoria, czy nie, (Przerywania i głos: Wolimy uprzedzić fakty.) Nam z tego nic nie przyjdzie. Panowie wstawili w ustawie taki ustęp, że jeżeli nawet dłużnik nie spadnie z tabuły, to przepada w inny sposób. Nie możemy stać na stanowisku, żeby dłużnik miał być pokrzywdzony, lecz musi być zapłacony, bo w dobrej wierze kredytu udzielił. Jeżeli chodzi o to, to Panowie o wiele częściej teorią się kierujecie niż my. Więc niech Panowie do nas w tym wypadku nie mają pretensji. I proszę Panów, ten argument, który nieraz wysuwacie, że chłop prędzej dostanie kredyt niż większa własność, to jest także teoria, bo u nas te rzeczy nie są uregulowane i uporządkowane. To przyjdzie w przyszłości. (P. Niedzielski: Bank Rolny da.) Panie Pośle Niedzielski, niech Pan o Banku Rolnym nie wspomina. Ja tu opowiem takie fakty, które Panom doskonale zilustrują Bank Rolny. Na kresach kupiony został majątek po 30 zł za ha. Jednak tak długo maltretowano tego obszarnika, który po 30 zł sprzedał, aż do pewnej instytucji kredytowej partyjnej włożył 100.000 zł na 6% na rok, To jest podwójny szantaż. Tego rodzaju rzeczy muszą przestać istnieć (Wrza-

wa. Głosy: Jaka instytucja?). Przyjdzie czas, że to publicznie opowiem, jest jednak faktem, że tak się dzieje.

Przystępuję jednak do rzeczy. Wobec tego pozwolę sobie postawić poprawki do art. 26, a mianowicie: w punkcie 1 skreślić końcowe słowa: „w ramach postanowień art. 31 część 1 i art. 33 — część 1“. Punkt drugi w druku skreślić. Punkt 3 otrzyma Nr 2.

Pozatem stawiamy wniosek mniejszości, który został zgłoszony przezemnie na komisji, a brzmi, jak następuje: „Punkt 2) Za resztę wierzytelności osób trzecich, która nie znajduje zaspokojenia w prawomocnie ustalonym wynagrodzeniu, właściciel odpowiada jedynie i w tym stosunku, w jakim znajduje się szacunek pozostałej przy nim części majątku ziemskiego (nieruchomości ziemskiej) do szacunku przymusowo wykupionego obszaru, określonych na tych samych zasadach, przyczem wartość pozostającego przy właścicielu obszaru ustalona będzie według zasad szacunku, zastosowanego przy wykupie.

Punkt 3) W wypadku, gdy oszacowanie przymusowo wykupionego majątku (nieruchomości) ziemskiego lub jego części nie pokrywa obciążenia hipotecznego, przysługuje właścicielowi prawo odwołania się do sądu.

Punkt 4) Wierzyciele, którzy nie zostaną zaspokojeni z wartości wykupionego majątku, mają prawo dochodzenia na drodze cywilnosądowej swoich pretensji z tytułu wysokości szacunku od Skarbu Państwa“.

Wicemarszałek Osiecki.

Proszę Pana Sekretarza o odczytanie poprawek, złożonych do łaski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Milczyński (czyta):

Poprawka do art. 2 posła Marjana Malinowskiego: w ustępie 2 po słowie: „miast“ dodać: „a będących ich własnością“. P. Malinowski wycofuje poprawkę o skreślenie ustępu 2.

P. Marciniak wnosi, aby punkt 2 art. 5 zredugować: „Ogólny obszar wyłączeń, dokonanych na mocy cz. 1 art. niniejszego nie może być mniejszy niż 550.000 ha“.

Poprawka p. Paszczuka. W art. 3 punkt c) po słowach: „a których właściciele“ wstawić: „lub dzierżawcy, użytkownicy jak odnotowani, tak i nieodnotowani w księgach wieczystych notarialnych“.

Cyfrę 45 zamienić na 30.

Poprawka p. Makówki do poprawek, umieszczonych we wnioskach mniejszości do art. 3, aby zamiast ustępu a), skreślić ustęp b).

Poprawka p. Marjana Malinowskiego: W art. 7 wiersz 2 dodać po słowach: „położone“—„w granicach administracyjnych miast i“ w wierszu 10: zastąpić wyraz „moga“ wyrazem „mają“. W punkcie 2 wierszu 6 dodać: „w granicach administracyjnych i“. W punkcie 1 wierszu 6 po słowie „Bydgoszcz“ wstawić „Lublinie“.

Poprawka p. Pluty do art. 8: zamiast poprawki, umieszczonej we wnioskach mniejszości po

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

słowach: „zgłoszone przez właścicieli“ dodać: „po cenach w art. 27 punkt 2 oznaczonych“.

Poprawka p. ks. Ilkowa do art. 10: zmienić ustęp 3: „w wypadku zamiaru przejęcia gruntów cel fundacji lub instytucji naukowej winien być uprzednio zabezpieczony w sposób, który określi osobna ustawa zgodnie z art. 2 ustępem d) przed wejściem w życie niniejszej ustawy“.

Poprawka p. Chomińskiego do poprawki p. Poniatowskiego (2) do art. 10: skreślić słowa przy końcu 2 ustępu (punkt 2): „nie przekraczając jednak w żadnym razie 12 ha“. Do poprawki p. Poniatowskiego (3) — słowa „Bank Polski“ zastąpić przez „Skarb Państwa“, oraz wykreślić zdanie: „Zobowiązanie to będzie poręczone przez Ministerstwo Skarbu“. Zamiast „i księgami winien być udowodniony“ wpisać „na podstawie orzeczenia rzeczoznawców“. Po przedostatnim zdaniu wstawić: „O ile jednak zarząd fundacji udowodni, że dochód roczny gospodarstwa fundacji w ostatnich 3 latach został znacznie uszczuplony wskutek wojny, za podstawę obliczenia opłat rocznych Skarbu Państwa na cele fundacji ma być wzięty dochód z majątku w latach 1911 — 1913, przeliczony na walutę złotowa, z poprawkami, jakie wykazuje dochód podobnego obiektu majątkowego, w warunkach powojennych w porównaniu do stosunków z przed wojny“.

Wniosek p. Wojtuka: „art. 11 otrzymuje brzmienie następujące:

„1. Wszystkie grunty obszarnicze wraz z lasami, łąkami i wodami, a także z całym żywym i martwym dobytkiem zostają niezwłocznie skonfiskowane i odebrane obecnym właścicielom.

2. Nie podlegają konfiskacie grunty i dobytek właścicieli majątków o obszarze nie większym, niż 30 ha (w pewnych warunkach 60 ha).

3) Skonfiskowane grunty dworskie i cały dobytek niezwłocznie przechodzi do rozporządzenia Komitetów chłopskich, które dzielą je pomiędzy ludność bezrolną i małorolną, lub tworzą komuny rolne na żądanie miejscowej ludności“.

Poprawka p. Kaweckiego do art. 12. Do punktu I w wierszu 2 przed słowem „Minister“ wstawić słowa „Rada Ministrów na wniosek“. Słowo „Minister“ zastąpić słowem „Ministra“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 12:

„Punkt 1: skreślić pierwsze dwa zdania aż do słów: „plan ten będzie ogłoszony“, natomiast wstawić: „Corocznie przed 1 grudnia Rada Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych ustali plan parcelacyjny na następny rok kalendarzowy. Plan ten wskaże, jaka ilość ha ziemi musi ulec w danym roku parcelacji w poszczególnych okręgach ziemskich“.

Poprawka p. Chomińskiego do art. 12: „Cały artykuł zastąpić nowym tekstem: „Najpóźniej do dnia 1 stycznia 1927 r. Rada Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych ustali plan parcelacyjny na lata 1927 — 1935. Plan ten wskaże jaka ilość ha ziemi musi ulec w każdym roku kalendarzowym parcelacji w poszczególnych okręgach ziemskich.“

W wykonaniu tego planu Rada Ministrów ustali, według swobodnego uznania, z względniem jednak postanowień art. 4, 5 i 11, wykaz imienny wszystkich tych majątków zarówno państwowych jak i prywatnych, które mają być rozparcelowane do dnia 1 stycznia 1936 r. Wykaz ten winien wskazywać bądź całe majątki, bądź ich części z wymienniem obszaru tychże, oraz z wyraźnym wymienniem, w którym roku kalendarzowym przypada ostateczny termin rozparcelowania danego obiektu ziemskiego.

Wykaz ten winien być ogłoszony przed 31 stycznia 1927 r. w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej, a odpowiednie części wykazu w najbliższych numerach wojewódzkich dzienników urzędowych.

Z mocy niniejszej ustawy powyższy wykaz imienny majątków, należycie ogłoszony, stanowi tytuł prawny do wpisania do ksiąg hipotecznych ostrzeżenia (adnotacji), przewidzianego w art. 19 p. 2, poczynając od 1 listopada roku poprzedzającego rok, dla którego wykaz imienny przewiduje ostateczny termin rozparcelowania danego obiektu ziemskiego.

Wyjątkowo dla roku 1926 podobny wykaz imienny zostanie ogłoszony do dnia 10 stycznia 1926 roku“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 13: „P. 3 otrzymuje brzmienie następujące: „O ile wykonanie planu parcelacyjnego przekroczyło kontyngent wyznaczony na dany rok, nadwyżka będzie zaliczona przez Ministra Reform Rolnych na poczet wykonania planu parcelacyjnego w najbliższym z lat następnym, w którym dobrowolna parcelacja nie pokryła wyznaczonego kontyngentu“.

Poprawka p. Dziegielewskiego do art. 15: „W ustępie 2 skreślić słowa: „lub sprzedane Państwowemu Bankowi Rolnemu“ i zastąpić „przez Państwowy Bank Rolny“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 15: „Skreślić słowa w zdaniu pierwszym przy końcu: „ewentualnie dokonanych wyłączeń z mocy art. 5“.

Następnie między punktem 1 a 2 wstawić punkt następujący: „Od zarządzeń Ministra Reform Rolnych, wprowadzających dany majątek lub jego część do wykazu imiennego, właścicielowi gruntów, objętych wykazem, przysługuje prawo odwołania do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia wykazu. W tych sprawach Trybunał Administracyjny jako druga instancja wchodzi w rozpoznanie całokształtu, a więc i meritum sprawy“.

Poprawka p. Poniatowskiego do art. 16: W ustępie 1 wyrazy „podstawowe normy władania art. 4 i 5“ zastąpić wyrazami „maximum posiadania (art. 4)“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 16: W punkcie 6 skreślić słowa przy końcu: „z zachowaniem jednak postanowień działu 6“.

Poprawka p. Chomińskiego do art. 17: „Do poprawki p. Poniatowskiego ust. 4: W pierwszej części poprawki po słowie „Wyłączenia“ dodać słowo „dokonywane“.

Ustęp. 4 skreślić, wstawić natomiast poprawkę p. Poniatowskiego (j. w.) jako ustęp 4.

Ustawa o parcelacji i osadnictwie. (Dalsza rozprawa szczegółowa.)

Interpelacje.

Wnioski pp. Janeczka, Zamorskiego i Korneckiego.

Dodać nowy ustęp 5. „Właścicielowi, którego cały lub część majątku zostały zamieszczone w wykazie imiennym (art. 12), przysługuje prawo złożyć wniosek o zmianę wyłączenia zgodnie z art. 16 nie później jednak niż do dnia 1 listopada roku poprzedzającego rok, w którym przypada ostateczny termin rozparcelowania jego majątku wedle wykazu imiennego (art. 12)“.

Poprawka p. Dziegielewskiego do art. 24: W ustępie 2 skreślić słowa: „oraz po złożeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej wniosku co do wysokości wynagrodzenia za wykupione grunty i po wpłaceniu części szacunku zgodnie z art. 31“.

Poprawka do art. 21 p. Somschera: W ustępie 4, w końcu dodać: „Wynagrodzenie winno nastąpić z ręki w rękę w gotówce, a mianowicie według ceny maksymalnej, notowanej na najbliższej giełdzie zbożowej“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 21: W p. 3 w zdaniu 1 po słowach: „majątku w posiadanie“ wstawić słowa: „oraz po wypłaceniu szacunku“. Drugie zdanie skreślić w całości, poczynając od słów: „o ile“. W punkcie 4 po słowach „osoby mają prawo“ skreślić słowa: „w miarę usuwania“, wstawić zaś słowa: „po całkowitym zbiorze“. Przy końcu tego ustępu dodać słowa: „w trybie dobrowolnej umowy“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 24: Po słowach: „dowodami wpłacenia“ skreślić słowo „części“, dodać słowa „całego szacunku“.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 27: Skreślić punkt 2, 3 i 5. W punkcie 4 skreślić końcowe zdanie poczynając od słów: „sposób określenia“.

W punkcie 2 w zdaniu końcowym po słowach „w razie potrzeby“ dodać słowa: „a w każdym razie na żądanie właściciela lub wierzyciela“.

Poprawka p. Somschera do art. 27: Ust. 2 przy końcu dodać: „szacunek zostaje powiększony o 25% jako wynagrodzenie za zmniejszenie się wartości budynków, inwentarza i urządzeń pozostających właścicielowi“. Ustęp 3 skreślić w całości.

Poprawka p. Łuszczewskiego do art. 28: „W punkcie 1 po słowach: „Okręgowy Urząd Ziemski“ wstawić słowa: „przy udziale właściciela i wierzyciela“.

Wicemarszałek Osiecki:

Proszę p. Sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Ossowski (czyta):

Interpelacja posłów klubu Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady i tow. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości

w sprawie katowania więźniów politycznych — Białorusinów przez policję w więzieniu grodzieńskim.

Interpelacja p. Wojtuka z Komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow. do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie pogwałcenia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i zbrodniczego pozbawienia życia i zdrowia robotników w warsztatach amunicji w Rudniku nad Sanem.

Interpelacja p. Bobrowskiego i tow. z Z. P. P. S. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie szkodliwej i stroniczej działalności komisarza rządowego miasta Tarnowa inż. Rypuszyńskiego.

Interpelacja p. Sergjusza Kozickiego i tow. z Klubu Ukraińskiego do p. Ministra Oświaty w sprawie nieprzyjmowania przez inspektora szkolnego w Dubnie na Wołyniu do urzędowej wiadomości i ustawowego załatwienia deklaracji szkolnych od rodziców dzieci narodowości ukraińskiej wsi Batków, m. Radziwiłłów, wsi Podlipki, Parypsy, Buhajówki, Podzamcze i Stojanówki — gminy Radziwiłłów pow. dubieńskiego.

Wicemarszałek Osiecki:

Interpelacje te prześlę p. Prezesowi Rady Ministrów.

Wpłynęły następujące wnioski:

Wniosek p. Janeczka i tow. z klubu P. S. L. „Piast“ w sprawie wyborów do rad gminnych, sejmików powiatowych i wójtów gmin na terenach województw warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i białostockiego — odsyłam do Komisji Administracyjnej.

Wniosek p. Zamorskiego i kol. z klubu Zw. Lud. Nar. w sprawie ulg podatkowych i kredytowych, jako też pomocy w wyżywieniu ludności rolniczej pow. borszczowskiego woj. tarnopolskiego, dotkniętej i w bieżącym roku klęską nieurodzaju, spowodowaną przez suszę, myszy, niezmiarę, muchę szwedzką i drutowce — odsyłam do Komisji Budżetowej.

Wniosek p. Zamorskiego i kol. z klubu Zw. Lud. Nar. w sprawie udzielenia wydatnej pomocy siewnej ludności rolniczej pow. borszczowskiego woj. tarnopolskiego, dotkniętej podobnie jak w zeszłym roku i w roku bieżącym klęską nieurodzaju, spowodowaną przez suszę, myszy, niezmiarę, muchę szwedzką i drutowce — odsyłam do Komisji Budżetowej.

Wniosek p. Korneckiego i kol. ze Zw. Lud. Nar. w sprawie pomocy dla zruinowanej przez powodzie ludności powiatów rudeckiego, samborskiego, starsamborskiego i liskiego woj. lwowskiego — odsyłam do Komisji Budżetowej.

Proponuję odbyć następne posiedzenie jutro o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym: Dalsza dyskusja nad ustawą o parcelacji i osadnictwie (druki nr 1994 i 1725). Nie słysząc sprzeciwu, porządek dzienny uważam za przyjęty. Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 10 wiecz.)

